№ 37 PETERSBURG, dnia 8 (20) września 1888 r. ROK VII

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi, w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/2 kop. od 1 łuta każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

BIURO

Redakcyi mieści się na Jekaterin. kanale 49. Kantor główny w «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicz (Kazańska 26). Biura otwarte od 11 zrana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 3—4. Warsz. agencya «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senat. 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicy, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencye «Kraju»: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg. Kraj».

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

Dzisiejszy Nr. „Kraju" wraz z „Przeglądem Literackim" (16 str.), składa się z 36 stronnic.

TREŚĆ N-ru 37-go «KRAJU»:

Artykuły i korespondencye: Przeobrażanie się Austryi, p. *A. Sz.* Reformy szkolnictwa galicyjskiego, p. *M. Ch.* Listy z nad Wołgi, p. *Okt. Jeleńskiego.*

Dział zagraniczny. Zdaleka i zblizka: ze Lwowa p. *Notę*, z Krakowa p. *Z.*, z Poznania p. *Domarata*, z Berlina p. *Waltera*, ze Szlązka górnego p. *Resurrectusa*, z Bytomia p. *Bytomiaka*, z Londynu p. *Latarnika*, z Ameryki p. *Kaprala* i t. d. Echa słowiańskie (Listy-koresp. «Kraju»). Kronika zagraniczna. Z politycznego świata, p. *Krajowca.* Tydzień polityczny. Telegramy.

Dział wewnętrzny: Słowo wstępne («Z tygodnia»). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska: (Kronika tygodniowa p. *Nepawę*; Z teatru i sztuki p. *Skierkę*; drobne wiadomości). Rozmaitości. Kronika pośmiertna.

Listy z prowincyi: z Płocka p. *W. X.*, z gub. Wileńskiej p. *Nadwiljanina*, z Wilna p. *T. P.*, z Birż p. *Limkutisa*, z Mińska p. *Al. Jelskiego*, z Bobrujska p. *J. K—skiego*, z Witebskiej gub. p. *H. L.*, z Polesia p. *S. P.*, z Rostowa nad Donem p. *Br. Brz.*, z Odesy p. *Wieniawę*, z Suramu p. *Ks. Juljana Dobkiewicza* i t. d.

Kuryer prawny. (Sprawozdania sądowe. Informacye prawne i wiadomości ze sfer sądowych. Odpowiedzi prawnika). **Kuryer kościelny.** (Wieści z Rzymu. Zmiany w duchowieństwie. Wiadomości krajowe i zagraniczne). **Kuryer szkolny.** (Sprawy ogólne. Z życia akademickiego. Z uniwersytetów zagranicznych. Wyższe zakłady naukowe. Średnie zakłady naukowe. Nauczanie początkowe).

EKONOMISTA. Z chwili obecnej, p. *W. Ż.* Węgiel dąbrowski w Odesie, p. *H. E. L.* Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia w Wilnie, p. *C. Hildweja.* Pośrednictwo w pracy. Ruch własności ziemskiej. Tydzień ekonomiczny (drobne wiadomości). Tydzień giełdowy, p. *J. Z.* Z rynków towarowych, p. *Ł.*

Doniesienia. Odpowiedzi od redakcyi. Zaślubiny i Nekrologja. **Ogłoszenia.**

PRZEGLĄD LITERACKI.

Jędrzej Śniadecki w pięćdziesiątą rocznicę jego zgonu, p. *D-ra J. Talko-Hryncewicza.* **Dalej i dalej!...** (wiersz) *M. B.* **Etyka Kanta,** przez Herberta Spencera, tłóm. *Ad. Mahrburg* (dok.). **Naturalizm w naszej literaturze,** p. *Zyzmę* (dok.). **Książę Adam Czartoryski** (według Tatiszczewa) (d. c.) **O nerwowości,** p. *D-ra Władysława Chodeckiego.* **Po ludzku.** Z zapomnianego dziennika, p. *W. Krestowskiego* (z rosyjskiego) (c. d.). **Nowe książki otrzymane w redakcyi «Kraju». Treść pism. Bibljografja tygodniowa.**

Przeobrażanie się Austryi.

(Korespondencya «Kraju»).

Wiedeń, 7 września n. s.

Małe napozór wydarzenia bywają nieraz oznaką zmian *doniosłych*, do których się państwo przygotowuje lub przez które już *przechodzi*. Mamy właśnie ilustracyę tej prawdy w Wiedniu. Rada miejska, podając petycyę o zniesienie rogatek przedmiejskich, akcyzowych, powtórzyła w niej po raz setny skargę, że Wiedeń upada, że wszystko w państwie przeciw stolicy się sprzysięga. Równocześnie izba handlowa w rocznem sprawozdaniu podniosła tę samą skargę i twierdzi, że «nacyonalizm» i separatystyczne dążności krajów i ludów, wchodzących w skład państwa, szkodzą stolicy. Nadto zdarzyło się, że na uroczystości strzeleckie ku uczczeniu jubileuszu cesarza przybyło zaledwie 300 strzelców i to wyłącznie niemców, podczas gdy lat temu kilka przybyło ich na takież uroczystości zgórą 2,000 ze wszystkich krajów państwa. Oczywista, dzienniki opozycyjne, germańsko-centralistyczne pochwyciły te objawy i posypały się czarne komentarze na temat: «gwałtu, co się dzieje!» Komentarze te streścić się dadzą w pytaniach: przypadek to, czy symptomat? Czy istnieje i rozrasta się przepaść między Wiedniem a krajami? Czy stolica nie pociąga już krajów i przestała być najdroższym klejnotem państwa? Uwolnić się od wyzyskiwania przez Wiedeń — oto hasło coraz głośniejsze. Nietylko słowianie, ale i niemcy nie dbają już o Wiedeń, bo z Wiednia już dla nich—jak mówią—nic dobrego przyjść nie może.

Zobaczmy, o ile to wszystko jest prawdą i co to znaczy.

Jeżeli Wiedeń upada, to przyczyna tego nie może być inna, tylko ta, że utracił stanowisko uprzywilejowane, że pozostał siedzibą dworu, dyplomacyi, centralnych władz, ale przestał być jedyną i wyłączną stolicą państwa. Państwo bowiem przebywa proces przeobrażenia, odradza się we wszystkich częściach swoich. Powstała druga główna stolica—Peszt, a w każdym kraju od czasu, gdy system autonomiczny zaczął być prawem, dźwigają się stolice krajowe i stają się węzłem arteryj życiowych społecznych, politycznych i ekonomicznych. Organizm państwa zatem rozwija się, rozrasta, wzmaga materyalnie, skarb państwa na tem wybornie wychodzi. Jeżeli miasto Wiedeń traci, to rzecz mała, obojętna wobec postępu i rozwoju każdej prowincyi, wobec wzrostu całego państwa.

Węgrzy, do których także, a nawet przedewszystkiem pito, wystąpili z repliką nieodpartą. Uzasadniając prawo każdego narodu i kraju do samoistnego rozwoju swojego przemysłu, wykazali liczbami, że pomimo wzrostu przemysłu w Węgrzech import przemysłowych artykułów do Węgier z Austryi w ogólności, a z Wiednia w szczególności nie cofnął się, lecz wzrasta. Więc skargi wiedeńskie są niesłuszne. Podobny stosunek zachodzi i co do innych krajów. Dźwigają się one, to prawda, nawet w Galicyi powstają fabryki: ale wskutek wzrostu ludności i potrzeb przywóz z Wiednia nie ustaje, nie cofa się, może tylko inaczej, na inne artykuły się rozkłada. Do tego wywodu dodamy od siebie, że ma on za sobą racyę względną. Prawdą jest, Wiedeń jako miasto upadł w znaczeniu, a podniosły się Peszt, Praga, Lwów, Kraków i t. d. Wiedeń pięknieje pod względem architektonicznym, reguluje się, uzdrawia, ale już nie więzi arystokracyi węgierskiej, czeskiej ani polskiej. W samem mieście ruch się zmniejszył, lubo obroty przemysłu austryackiego wzrosły. Odbywająca się właśnie wystawa przemysłowa świadczy, że przemysł austryacki postępuje, udoskonala się, nakłady na nowe sposoby produkcyi opłacają mu się, bo zbyt ma coraz szerszy. Dobry towar umie zwalczać przeszkody ceł i oddalenia.

Myliłby się jednak, ktoby ze zmiany stanowiska miasta Wiednia chciał wyciągać wnioski niepomyślne dla państwa. Rzecz ma się przeciwnie. Czasy owe, kiedy drelichy galicyjskie musiały być stemplowane w Wiedniu—nie wrócą. W miarę, jak centralizacya dawna we wszystkich sferach społecznego życia ustaje, wzrasta świadomość sił i zasobów w każdym kraju austryackim. Państwo nie rozkłada się, ale się przeobraża. Proces ten zaledwo się zaczął. Daje on państwu możność zaspokojenia potrzeb militarnych, które ciągle rosną, bo mnoży źródła dobrobytu, dochodów. Ten proces przeobrażania się widnieje w ustroju politycznym państwa, zarówno jak w ekonomicznym rozwoju. Do czego doprowadzi kiedyś, to zagadka przyszłości.

Bądź co bądź jesteśmy w okresie przeobrażeń niewątpliwych, których symptomaty wszędzie spostrzegać się dają, nawet w systemie naszym autonomicznym. Jakoż sejmy krajowe, których sesya w tych właśnie dniach otwartą została, nie mają już tego politycznego znaczenia, tego bezpośredniego wpływu na politykę wewnętrzną państwa, jaki miały aż do czasu, gdy im odebrano prawo wybierania delegatów do centralnego parlamentu. Program zajęć sejmów został ścieśniony do spraw wyłącznie krajowych, prowincyonalnych, niemniej jednakże przejawia się w nich cały proces przeobrażeń, który się w Austryi odbywa. Najpierw nie są to sejmy jakiegoś dowolnego terytoryum, jakiegoś jednego lub kilku departamentów, ale sejmy odrębnych całości, krajów, mających swoje odrębne, często sprzeczne z sobą interesy, krajów o różnych narodowościach. Istnienie sejmów, uznanie krajów jako pewnych całości, jest to fakt, który już sam przez się stwierdza, że Austrya jest państwem zbiorowem, złożonem z wielu części, które nie mogą być rządzone przez jedną rasę, mianowicie niemiecką, oraz że ten skład państwa musi niewątpliwie na wszystkie jego funkcye oddziaływać. Germanizacya i centralizacya musiały ustać, gdyż wobec dojrzałej świadomości krajów, wobec postępu oświaty i zmian naokoło państwa zachodzących ten system rządzenia naraził był państwo na dotkliwe klęski, nieszczęśliwe wojny, a nie był zdolny wzbudzić i używać tych wewnętrznych sił, które państwo posiada w swoich krajach i ludach. Zasadniczo więc zmieniony ustrój państwa na autonomiczny znajduje swój wyraz główny w sejmach krajowych, lubo posłów do parlamentu nie wybierają już sejmy, lecz wychodzą oni z bezpośrednich wyborów, jakby z departamentów jednym strychulcem porównanych, to przecież mimo to posłowie każdego kraju tworzą w parlamencie osobną, krajową, narodową grupę, a grupy te są jako takie ustawami konstytucyjnemi uznane. Parlament bowiem, wybierając członków do wspólnych z Węgrami delegacyj dla spraw finansów i polityki zagranicznej—nie może ich wybierać dowolnie ze swojego grona, ale musi wybierać ich z każdej krajowej grupy osobno; mają przeto sejmy krajowe wielkie, zasadnicze znaczenie, a nadto nawet w traktowaniu spraw krajowych odzywają się i rozgrywają w nich wszystkie zasadnicze kwestye wewnętrznej i poniekąd zewnętrznej polityki państwa, więc najpierw toczą się walki z rządem centralnym o rozmiary samorządu, o rozszerzenie atrybucyj sejmów na niekorzyść atrybucyj centralnego parlamentu; dalej walki przeciw przewadze żywiołu niemieckiego i przeciw tradycyi biurokratyzmu, a zatem o prawo narodowościowe. Już w samym początku tegorocznej sesyi zaznaczyły się te momenty. Marszałek sejmu czeskiego oznajmił, że rokowania z czeskimi niemcami, którzy w sejmie udziału nie biorą, rozbiły się, gdyż stawiają oni warunki, których ani czesi, ani żaden rząd austryacki nigdy przyjąć nie może. Żądają podziału kraju na część niemiecką i czeską; rozbiór taki nie jest dopuszczalnym, część niemiecką pochłonęłoby niebawem cesarstwo niemieckie, a z drugiej strony czesi dążą do przywrócenia korony czeskiej, przez połączenie Czech z Morawją i Szlązkiem. Sejmy: szlązki, kraiński, dalmacki, styryjski są także corocznie widownią walk o prawa narodowe, walk ciężkich, gdyż zastępcy ludności słowiańskich są tam w znacznej mniejszości. W sejmach galicyjskim i bukowińskim najważniejszą będzie tego roku sprawa wykupu propinacyj.

Z takiego stanowiska prawnopolitycznego i narodowego należy zapatrywać się na dzia-

łalność sejmów krajowych. Rozumieją to dobrze zastępcy germanizmu, centralizacyi i owego partyjnego liberalizmu, który dla siebie, dla jednej rasy postęp i prawa windykuje, lecz nie wstydzi się innym narodowościom ich odmawiać. Starcie to systematów i ras jest w Austryi z każdym rokiem zaciętsze. Z jednej strony nabywają kraje i ludy coraz większej pewności siebie, z drugiej niemcy, lubo im samym żadna w niczem krzywda się nie dzieje, przecież mają sobie to za największą krzywdę, że coraz mniej mają w państwie władzy i przewagi, że monopol i hegemonję utracili. Doniosłości procesu tego dziejowego nie zmienia wcale fakt, że dynastya jest niemiecką i język niemiecki jest urzędowym jeszcze dla władz centralnych i dla wojska. Państwo jako takie przestało być niemieckiem, jest już różnolitem i na tej drodze współdziałania równych z równymi już zatrzymać się nie może.

A. Sz.

REFORMY SZKOLNICTWA GALICYJSKIEGO.

(Korespondencya «Kraju»).

Kraków d. 1 września.

Rada szkolna i niezadowolenie z niej. Surowy a doniosły głos akademji w sprawie wychowania. Projekt reformy w uchwale sejmowej. Dotychczasowa organizacya rady szkolnej i proponowana. Zastój w zarządzie szkołami. Objawy zmiany na lepsze. Opieka nad książkami szkolnemi. Nowi dyrektorowie, nowe szkoły ludowe, nowi inspektorowie.

Głównym organem oświaty w Galicyi jest rada szkolna, rezydująca we Lwowie. Chociaż zależy ona wprost od ministeryum w Wiedniu i przez to stanowi urząd państwowy, to jednak, mając w swem łonie przedstawicieli autonomicznego wydziału krajowego, duchowieństwo, przedstawicieli miast itd., może być w pewnem stopniu uważaną za instytucyę krajową. Prawodawcza jej moc w sferze niższej oświaty jest znaczna, a zmniejsza się w miarę podnoszenia ku górze. We wszelkich jednak szkołach wpływ władzy centralnej jest znaczny i odbija się bardzo dotkliwie na całem wychowaniu publicznem.

Od dłuższego już czasu różne głosy stanowczo i wyraźnie wskazują na pewne zasadnicze wady w ustroju naszej naczelnej władzy edukacyjnej, do której pierwotnie, jako do spadkobierczyni wielkich tradycyj «komisyi edukacyjnej» tak piękne przywiązywano nadzieje. Jeszcze przed kilkunastu laty «wydział krajowy» w sprawozdaniu swojem wyraził potrzebę reorganizacyi. Wykazywał on wtedy, że rada szkolna krajowa potrzebuje większej swobody i niezależności ruchów; autonomiczna przynajmniej część jej członków powinna otrzymać szerszy zakres działania i możności zupełnego poświęcenia instytucyi wszystkiego czasu i sił swoich. W kilka lat później zapadła w sejmie uchwała, wzywająca wydział krajowy, aby w porozumieniu z radą szkolną i komisyą akademji umiejętności wygotował wnioski do zaprojektowania rządowi takich zmian w rozkładzie i metodzie nauki gimnazyalnej, któreby umożliwiły radzie szkolnej pożądaną reformę wychowania i nauczania.

Akademja wywiązała się ze swego zadania i w osobnem sprawozdaniu sformowała cały szereg wniosków, zmierzających do reformy naszego szkolnictwa krajowego (w ankiecie akademji zaznaczyła się wtedy wybitnie i charakterystycznie pełna inicyatywy działalność ś. p. Szujskiego). Sprawozdanie wywołało w swoim czasie nader żywą dyskusyę, a jeżeli nie bez pewnej słuszności podnoszono w niem niektóre braki, a nawet sprzeczności, to jednak śmiało można powiedzieć, że dopiero od czasu jego ogłoszenia szersze koła zaczęły się bardziej interesować kwestyą reformy szkół naszych. W sprawozdaniu tem, mającem za sobą powagę najwyższego areopagu polskiego, nie wahano się po raz pierwszy bez ogródek zaznaczyć, iż mimo kilkunastoletniego istnienia rady szkolnej i mimo zaprowadzenia polskiego wykładu poziom wiedzy obniżył się i jednocześnie dostrzegać się daje brak fizycznego i moralnego zdrowia, brak energji w pracy, brak zamiłowania naukowego, a wreszcie czczość i powierzchowność pokolenia, opuszczającego szkoły średnie. Śmiałą dłonią dotknęła akademja wielu wad naszej organizacyi szkolnej, postawiła niejedną dobrą i sprawiedliwą zasadę, co tem większe zrobiło wrażenie, iż z całości sprawozdania wieje żywo duch obywatelski, domagający się przetworzenia szkół średnich stosownie do charakteru naszej młodzieży i pragnący, aby z tego swojskiego gruntu swojską kulturą wyprowadzono roślinę wychowania i wykształcenia przyszłych pokoleń. Że tych torów, wskazanych świetną tradycyą naszej komisyi edukacyjnej, nie trzymano się, tego przyczyną w części wadliwe założenie całego systemu edukacyjnego, a w części spaczone wykonanie przepisów zarysu organizacyjnego dla gimnazyów, który w ogólnej swej części określa rozumnie ducha i zasadnicze zadanie szkoły.

Kierunek systemu edukacyjnego zawisły jest niewątpliwie w przeważnej części od rady szkolnej; jeśli więc ten kierunek jest wadliwym, to naturalnie wina spada i na radę szkolną. Usiłowania przeto mężów, obznajomionych gruntownie i praktycznie ze stosunkami naszych szkół, skierowały się w pierwszym rzędzie ku reformie rady szkolnej. W tej myśli poruszono w sejmie kwestyę, czy nie dałby się zaprowadzić stanowczy podział między czynnościami potocznemi a czynnościami zasadniczemi rady szkolnej i czy następnie nie mogłoby pierwszych czynności załatwiać biuro, a drugich kolegjalne uchwały rady. Taki podział umożliwiłby przyjęcie mandatu do rady szkolnej ludziom zupełnie niezależnym i odpowiednio uzdolnionym, którzy nie mogąc przyjąć stałego zajęcia w biurze, braliby udział w peryodycznych posiedzeniach. Rada szkolna w ten sposób rozpadłaby się na dwa ciała; jedno złożone ze stałych funkcyonaryuszów, a więc w pierwszym rzędzie z inspektorów szkolnych i urzędników namiestnictwa, załatwiałoby sprawy bieżące i przedewszystkiem administracyjne, a drugie zbierałoby się w pewnych tylko terminach i rozpatrywałoby ogólne zasady szkolnictwa, obmyślało plan reform, wskazywałoby metodę nauczania poszczególnych przedmiotów, aprobowałoby książki szkolne i t. p.

Obecny skład rady szkolnej jest następujący; prezydujący namiestnik Zaleski; członkowie: radcy namiestnictwa Hild i Laskowski; reprezentanci duchowieństwa księża kanonicy: Lewicki i Ilnicki, przedstawiciel wydziału krajowego dr. Wereszczyński, delegat miasta Krakowa hr. St. Tarnowski, delegat miasta Lwowa prof. Gerstmann, a w końcu mianowani przez cesarza na przedstawienie wydziału krajowego pp. Sawczyński i Zajączkowski, prof. politechniki. W skład rady szkolnej wchodzą prócz tego jeszcze inspektorowie szkolni, a mianowicie: pp. Sołtykiewicz, Czarkowski, Hückel, Olszewski, Mandybur i Baranowski Bolesław. Inspektorowie wraz z radcami namiestnictwa stanowiliby w reorganizowanej radzie stałe biuro, a autonomiczni członkowie zjeżdżaliby tylko na peryodyczne kadencye. Projekt nie uzyskał jednak większości w sejmie, ale natomiast na ostatniej sesyi powzięto bardzo ważną uchwałę, wzywającą rząd do zamianowania stałego wiceprezydenta rady szkolnej. Chodzi o to, aby władza wykonawcza i kontrolująca spoczęła w ręku nie urzędnika, lecz pedagoga, obznajomionego dokładnie ze stosunkami szkolnemi, który byłby niejako dyrektorem wychowania publicznego w kraju. Z upragnieniem należy oczekiwać jaknajrychlejszego urzeczywistnienia tej uchwały. Rzecz bowiem naturalna, że namiestnik, nie znający fachowo spraw szkolnych, ograniczyć się musi tylko do przewodniczenia radzie szkolnej i do podpisywania aktów, przedłożonych mu przez referentów. Zakres wychowania publicznego jest tak obszerny i tak odrębny, że go trudno ująć w ramki rozmaitych dykasteryj administracyi rządowej. Obecnie rada szkolna faktycznie stanowi tylko dość podrzędny departament namiestnictwa; dopiero przez uzyskanie własnego stałego kierownika, zdolnego, sprężystego, nie zasklepionego w rutynie biurokratycznej, posiadającego szerszy pogląd na sprawy i cele edukacyi publicznej, stałaby się instytucyą bardziej samodzielną, mogłaby nadać ożywczy kierunek i program szkołom, mogłaby objąć i w potrzebnej harmonji utrzymać różnorodne zadania pedagogiczno-dydaktyczne w szerokim zasadniczym stylu.

Dotychczasową działalność rady szkolnej krajowej krytykowano surowo, może nawet zbyt bezwzględnie. Zaznaczano przedewszystkiem, iż zamknęła się ona w ciasnem kole biurokratycznego pedantyzmu, iż ograniczając się do załatwiania czynności manipulacyjnych według starego szablonu, stała się nieprzystępną dla nowych prądów i kierunków, biorących zwycięzko górę w świecie pedagogicznym; że nie utrzymywała czucia ze społeczeństwem, a wskutek tego była obojętną na jego potrzeby i słuszne często żądania; że wogóle występowała w charakterze c.-k. urzędu, uległego przepisom i rozkazom z góry, a nie jako instytucya nawskroś obywatelska, stojąca na straży duchowych i cywilizacyjnych praw i zdobyczy narodu. W zarzutach tych jest niewątpliwie wiele prawdy, chociaż do pewnego stopnia dadzą się one usprawiedliwić tem, iż do niedawna jeszcze autonomiczni członkowie rady nie mieli ani czasu, ani sposobności lub nieraz może chęci podnieść w niej poczucie obywatelskie, stać się tym żywiołem pośredniczącym między c.-k. urzędem a społeczeństwem, a nadto zabrakło radzie stałego kierownika, któryby cały program edukacyi zgóry sobie zakreślił i takowy wytrwale i konsekwentnie przeprowadzić potrafił.

Tymczasem wskutek poruszenia i w sejmie i w publicystyce krajowej potrzeby reformy rady szkolnej, zaszły już pewne istotne zmiany na lepsze, które z prawdziwem zadowoleniem podnieść się godzi. I tak przedewszystkiem stała się widoczną opieka nad książkami szkolnemi. Bardzo słusznie żalono się oddawna, że podręczniki są złe, że nie odpowiadają ani metodycznym, ani dydaktycznym względom, że się nieustannie zmieniają z materyalną stratą dla rodziców, a intelektualną dla uczniów. W różnych szkołach obowiązywały różne książki. Spekulacya księgarska wywołała całą powódź wydawnictw nowych, usuwających z obiegu stare, a wcale od tych starych nie lepsze. Mimo znacznej ilości podręczników oryginalna nasza literatura szkolna bardzo jest ubożuchną. Dotąd ciągle używane są liche tłómaczenia i przeróbki z podręczników niemieckich. Aprobata książek szkolnych zależała dawniej od wielu ubocznych zakulisowych względów; narzekano, iż wchodziły w tej sprawie w grę różne zabiegi i zachcianki, że niektórzy księgarze cieszyli się szczególniejszą łaską, a książki ich nakładem wyszłe zyskiwały zawsze aprobatę władzy.

Takim stosunkom, które budziły niechęć, gorycz, a nawet zgorszenie w kołach nauczycielskich, położono kres. W radzie szkolnej utworzoną obecnie została pod przewodnictwem St. Tarnowskiego komisya naukowa, której zadaniem jest: a) oceniać książki szkolne i środki naukowe; b) projektować zmiany w planach naukowych, w książkach szkolnych i w instrukcyach dla poszczególnych przedmiotów nauki, oraz wydawać opinję ze stanowiska nauki o projektach do zmiany ustaw szkolnych. Komisya ta rozpoczęła swą czynność od rewizyi książek, dziś używanych. Podręczniki złe zostaną z użytku wycofane, a do napisania nowych według ułożonego przez komisyę programu i pod jej kontrolą, wezwano zdolnych nauczycieli. Każdy podręcznik bywa sądzony przez ekspertów i dopiero na podstawie ich opinji otrzyma aprobatę rady. W ostatnim czasie wyszło już w ten sposób kilka podręczników oryginalnych, a proceder ten wogóle zachęca nauczycieli wytrawnych i fachowo wykształconych do rozwijania gorliwej pracy w zakresie literatury szkolnej.

Narzekano także na nominacye dyrektorów. Obowiązkiem rady szkolnej jest wyszukiwać odpowiednie siły, któreby zdołały należycie szkołą kierować, dźwigać jej poziom naukowy i moralny, budzić zapał do pracy w gronie nauczycieli, zaszczepiać ducha karności i harmonji w całym układzie. W tym kierunku zamało było widać dodatniej działal-

ności ze strony rady. Niektóre tylko zakłady miały w istocie dyrektora zdolnego, naukowo wykształconego, pod względem pedagogicznym wytrawnego, ważnością swego powołania przejętego. Na czele gimnazyów stali, a jeszcze i teraz stoją przeważnie ludzie starzy, wyrośli wśród dawnego systemu, przesiąkli zimnym pedantyzmem, ludzie o ciasnym widnokręgu myśli, nie postępujący za prądem naukowych zdobyczy, nie liczący się z nowszemi postulatami pedagogicznemi i dydaktycznemi. I w tym kierunku zawiał w radzie szkolnej w ostatnich czasach zdrowszy duch. Oto na dyrektora starożytnego gimnazyum św. Anny w Krakowie (za kilka tygodni święcić będzie uroczyście 300-setną rocznicę swego założenia) powołany został prof. dr. Kulczyński, człowiek jeszcze młody, sprężysty i zdolny, docent pedagogiki w uniwersytecie jagielońskim, autor cennej rozprawy «O Sarbiewskim», tudzież obszerniejszej pracy p. t. «Wykształcenie nauczycieli gimnazyalnych», która porusza mnóstwo zagadnień pedagogicznych i dydaktycznych i dotyka wielu wad i niedostatków w naszym ustroju szkolnym. Świeżo został znowu zamianowany dyrektorem w Sanoku jeden z młodszych nauczycieli prof. dr. Petelentz, również docent uniwersytetu jagielońskiego, autor wielu rozpraw głównie z zakresu literatury niemieckiej. Mówię także jako o rzeczy pewnej, iż dyrektorem tutejszej szkoły realnej zostanie pełen energji i talentu profesor dr. German, tłómacz «Niebelungów», autor wielu rozpraw literackich, ogłaszający obecnie w «Przeglądzie Polskim» piękne studyum o dramatach Szujskiego. Spodziewaną jest również nominacya na dyrektorów d-ra Zatheya, doskonałego znawcy literatury polskiej, autora świetnych rozpraw p. t. «Uwagi nad «Panem Tadeuszem» i «Homer w Polsce», tudzież d-ra Aug. Sokołowskiego, znanego zaszczytnie badacza dziejów Polski, biorącego bardzo żywy i gorliwy udział w źródłowych publikacyach akademji umiejętności. Tacy dyrektorowie zdołają też tchnąć nowego ducha w zakłady swej pieczy powierzone. Nie ulega bowiem wątpliwości, że dyrektor rozumny i mający wysokie a szlachetne pojęcie o swem powołaniu i obowiązku, zdoła także natchnąć szlachetnym duchem i wyższem dążeniem podwładnych mu nauczycieli.

Jako dodatni objaw działalności rady szkolnej należy także zapisać i lepszy dobór sił nauczycielskich, pewną zabiegliwość około możliwego zmniejszenia liczby nieszczęśliwych pod materyalnym i moralnym względem suplentów, tudzież zapobieganie anormalnemu przepełnianiu naszych szkół średnich przez zakładanie nowych gimnazyów. I tak niższe gimnazyum w Bochni zostanie uzupełnione wyższemi klasami, a w Podgórzu ma być utworzone całe gimnazyum, wskutek czego zmniejszy się nadmierna ilość uczniów w szkołach krakowskich. Dodać w końcu wypada, iż w sprawie uchwalonego w sejmie zaprowadzenia klas równoległych z językiem wykładowym ruskim w gimnazyum przemyskiem, dała rada szkolna przychylne zdanie, a klasy takie wejdą w życie już z nowym rokiem szkolnym.

Nie mniejszą także opiekę roztoczyła rada szkolna nad szkołami ludowemi. Ważnym dla departamentu szkół ludowych w radzie szkolnej faktem było powołanie p. Bolesława Baranowskiego na inspektora krajowego, raz dla tego, iż pomnożoną została wogóle liczba tych inspektorów, a powtóre dla tego, iż w p. Baranowskim zyskała rada szkolna pod każdym względem znakomitą siłę. Jako proferor seminaryum nauczycielskiego, następnie jako inspektor okręgowy i redaktor czasopisma «Szkoła», miał p. Baranowski sposobność poznać zblizka najdokładniej różnorodne potrzeby i wady szkolnictwa ludowego, a nabyte doświadczenie wyzyskuje w całej pełni na swem nowem stanowisku. Oprócz wielu dawniejszych prac naukowych, pedagogicznych i literackich, ogłosił p. Baranowski niedawno pożądany zbiór krajowych ustaw szkolnych; jest on także autorem przedkładanego stale sejmowi, a sumiennie opracowywanego «Sprawozdania o stanie szkół ludowych».

Że oświata ludowa postępuje u nas ciągle naprzód, tego dowodem cyfry statystyczne. Według «Statystyki administracyjnej i finansowej» prof. Pilata, posiada kraj nasz 3,387 szkół ludowych, z których 73 znajduje się w głównych miastach Lwowie i Krakowie. Szkoły te istnieją w 2,601 gminach. 45% gmin i 28% ludności nie jest jeszcze zaopatrzonych w szkoły.

Jeżeli nie bez słuszności wskazywano na pewne braki w ustroju i metodzie nauczania w naszych szkołach ludowych, to główną tego przyczyną jest nieodpowiedni nadzór, czyli raczej niedostateczna wizytacya inspektorów okręgowych. Obarczeni pracą biurową, powołani do nadzoru nad ogromnemi okręgami szkolnemi, nie mogli inspektorowie odbywać gruntownej wizytacyi szkół, brak im było czasu na dokładne poznanie wad i braków pewnej szkoły i na udzielanie tylu potrzebnych wskazówek pedagogicznych i dydaktycznych nauczycielowi. Galicya dotąd była bowiem podzieloną tylko na 37 okręgów szkolnych, z których dwa stanowią miasta: Lwów i Kraków. Każdy okręg obejmował po dwa, a nawet po trzy całe powiaty polityczne. I pod tym względem zaszła przed kilku tygodniami pożądana zmiana. Liczbę okręgów szkolnych rozszerzono do 44, zamianowano też znaczniejszą liczbę inspektorów, a wskutek tego, mając także powierzoną mniejszą liczbę szkół, będą oni mogli rozwijać skuteczniejszą pracę.

To pomnożenie liczby inspektorów wpłynie niewątpliwie dodatnio na rozwój naszego szkolnictwa ludowego. A tak obecnie widząc świeższy ruch i żywszą inicyatywę w naszej naczelnej władzy edukacyjnej, możemy z otuchą oczekiwać bardziej pomyślnych rezultatów na polu oświaty we wszystkich jej kierunkach i stopniach. Wyrażamy jednak nasze głębokie przekonanie, iż działalność rady szkolnej będzie zawsze skrępowaną i ścieśnioną i obracać się nie przestanie w kole biurokratycznego formalizmu i zimnej rutyny, jak długo traktowaną będzie jako przyczepka do namiestnictwa, a nie jako poważne ciało odrębne z szerszemi atrybucyami, co się stać może przez postawienie na jej czele osobnego kierownika, obznajomionego fachowo ze stosunkami, potrzebami i zadaniami szkoły.

M. Ch.

LISTY Z NAD WOŁGI.

(Korespondencya «Kraju»).

Astrachań, 20 sierpnia v. s.

Szybko posuwa się parostatek, wioząc nas z Carycyna ku Astrachaniowi. Wołga spokojna i gładka; w powietrzu upał straszliwy, pył i roje drobnych muszek. Bez siatek na twarzy niepodobna wyjść na pokład. Na prawo i na lewo ciągnie się step jednostajny, o barwie brunatnej od spalonej słońcem trawy, miejscami tylko rozrzucone kępki drobnych, karłowatych drzewek, rzadkie słomiane dachy nielicznych wiosek, lub rzadsze jeszcze wieżycę cerkiewne ożywiają nieco ten martwy prawie krajobraz. Tuż zaraz za Carycynem, za niemiecką kolonją *hernhut*'ów Sareptą do samego Astrachania, na przestrzeni kilkuset wiorst, ciągną się koczowiska kałmuków.

Przypatrując się z pokładu parostatka kałmuckim stepom, nie zauważyliśmy prawie, jak rozpostarła się nad nami noc ciepła, cicha, księżycowa. Zdawało się, iż rzeka roztopionem srebrem płynie, każda kropla wody, wyrzucona kołami naszego parowca, świeciła jak dyament. Kto nie widział takiej pięknej nocy na Wołdze, zwłaszcza w dolnym biegu, gdzie szerokość rzeki dochodzi do 5 wiorst, ten wyobrazić sobie nie może, jaki to wspaniały widok. Nad rankiem krzyk majtków i komenda kapitana zwiastowały nam, że byliśmy niedaleko celu naszej podróży—Astrachania.

Miasto leży na pochyłej płaszczyznie, piaszczysto-błotnistej. Na przestrzeni może dziesięciu wiorst wzdłuż całego brzegu wznosi się las masztów różnego gatunku i wielkości. Wyminąwszy setki statków, parowiec nasz zwolna stanął u przystani, gdzie setki ludzi: rosyan, ormian, persów, kałmuków, tatarów i kirgizów kręci się i tłoczy, krzycząc każdy po swojemu. Sądziłem, że jestem na wieży Babel. Chociaż była to zaledwie szósta godzina rano, upał już nie do zniesienia i słońce pali piekielnie.

Astrachań, niegdyś stolica tatarskiego carstwa, posiada dotychczas dużo cech azyatyckich. Ludność Astrachania dochodzi dzisiaj do 100 tys., z tego najmniej 1/3 stanowią mahometanie: tatarzy i persy. Na ulicach miasta, nawet najwięcej ożywionych i najlepiej zabudowanych, na każdym kroku spotkać można persów z pomalowanemi na czerwony kolor brodami, w spiczastych kołpakach, z koralami nakształt różańców w ręku, przepasanych różnobarwnemi pasami; poważnych, starych tatarów w białych turbanach, długich fałdzistych zielonych sukniach i płytkich pantoflach—są to pielgrzymi z Mekki i Medyny; księży kałmuckich w czerwonych chałatach i żółtych, płaskich czapkach; ormian w obcisłych, krótkich różnokolorowych kaftanach, zapinanych na srebrne lub złote guziki. Pomiędzy tem wszystkiem często zdarza się spotkać zakwefione kobiety.

Astrachań głośny pod względem handlu, jest naprawdę brudnem, chociaż ludnem miastem, o powietrzu przesiąkniętem rybą cuchnącą. Główniejsze ulice zajęte są przez bazary i targi, na których o każdej porze dnia rozstasowane są góry mięsiwa, jarzyn, owoców, ryb i wszelkich innych przedmiotów powszedniego użytku. Wszystkie prawie ulice szerokie, źle brukowane, z bardzo wązkiemi chodnikami; na niektórych pozostały jedynie ślady bruku. Od czasu urządzenia w Astrachaniu wodociągów, roslinność bardzo obfita łagodzi poniekąd przykre wrażenie tych porządków wewnętrznych, wytwarzających istne piekło w porze letnich upałów, dochodzących do 45° R.

W początkach drugiej połowy bieżącego stulecia, przy budzącym się w całem państwie rosyjskiem ruchu umysłowym i zabiegach około wychowania pokoleń młodszych, powstają i w Astrachaniu dość liczne zakłady naukowe. Oprócz gimnazyum klasycznego, założono tu szkołę realną, szkołę żeńską, szkołę marynarską, dwie szkoły rzemieślnicze (dla chłopców i dziewcząt), kilka instytucyj dla ormian i dla tatarów, tudzież internat dla 24 kałmuków. Oprócz tego istnieje kilkanaście zakładów prywatnych z wykładem elementarnym. Bądźcobądź jednak nauka maleje i niknie niemal, jako cecha charakterystyczna miasta, w obec handlu wszechpochłaniającego działalność Astrachania. Kolosalny to zaprawdę handel! Ryba tutejsza świeża, suszona, solona, oraz rozmaite gatunki kawiorów, znane są całej Europie. Ogólny roczny obrót handlu astrachańskiego dochodzi 150 mil. rs. Kupczenie czemkolwiek stało się tu zadaniem głównem każdej żywej duszy. Kto nie ma nic do kupienia i nic do sprzedania, ten w Astrachaniu nie ma co robić, a nudy mogą się dlań stać chorobą śmiertelną, zwłaszcza jeśli do powabów życia zaliczyć nie chce błąkania się po brudnych ulicach i bulwarach, spaceru w ogrodzie zamiejskim «Arkadya», przedstawień w teatrze prawie pustym, a daremnie się wysilającym na naśladowanie spowszedniałych w Petersburgu operetek i melodramatów.

Przemysł astrachański do kwitnących zaliczony być nie może; z tego powodu przywóz towarów wszelkich z Petersburga, Moskwy i Warszawy bardzo znaczny. Znajduje się wszakże w mieście kilka zakładów mechanicznych, trzy mydlarnie, parę tartaków, parę garbarń i cztery browary, te ostatnie urządzone na bardzo szeroką skalę. Stan rzemieślniczy składa się w Astrachaniu z 6,500 osób, przeważnie cechu bednarskiego; lepszych jednak lub gustowniejszych krawców, szewców, tapicerów, modniarek, piekarzy miasto nie posiada wcale. Rzemieślnicy, którzy tu przybyli przed kilkunastu laty z Warszawy, dorobili się pewnych fortun. Szewc np. p. T. sumienną pracą postawił wyroby swoje na bardzo wysokim stopniu i dziś cieszy się zaufaniem powszechnem.

Katolików w Astrachaniu, według obliczeń urzędowych, ma być 900 (w rzeczywi-

stości jest ich zgórą 1,000), z których osób 200 należy do narodowości ormiańskiej, 20 do perskiej, 4 osoby do tatarskiej, reszta polacy. W r. 1761 ksiądz Romuald Pontaut, karmelita, wzniósł swoim kosztem ubogi drewniany kościołek, który wkrótce zgorzał do szczętu. Odtąd czas długi nabożeństwo odprawiano w domu prywatnym. Ponieważ zaś ks. Pontaut znał się trochę ma medycynie i szczęśliwie wyleczył kilku mieszkańców Astrachania, nie biorąc za to żadnych honoraryów, zyskał przez to ogólny dla siebie szacunek, a wdzięczni mieszkańcy miasta bez różnicy wyznań dopomogli, przy gorliwym współudziale osiedlonych tu konfederatów barskich: Olizarowskiego, Rybińskiego, Ordy i Sławińskiego do zbudowania nowej obszernej murowanej świątyni z plebanją, w której się mieści niewielka kaplica. Kościół ten wygląda obecnie dość pokaźnie, ma ołtarz gustowny i piękną szatnię obrzędową; szkoda tylko, że trochę zaniedbany jest w utrzymaniu.

Przy kościele znajduje się cenna bibljoteka, złożona z dzieł treści poważnej; znalazłby się tu zapewne niejeden kruk biały, nieznany samemu nawet Estreicherowi. Bibljoteka ta powstała za czasów misyi jezuickiej w Astrachaniu w początkach wieku XIX. Katologu dotąd księgozbiór nie ma, lecz teraźniejszy proboszcz ks. Bolesław Andrzejkowicz, młody kapłan, zajął się szczerze bibljoteką i ma wydać krótki jej opis. Kościół sam nieźle jest uposażony: należy doń spory obszar gruntów, dom w mieście i 15 jatek, z których dzierżawa wynosi około 6,000 rs. rocznie; oprócz tego posiada kapitału zapasowego w banku państwa 12,000 rs. W roku zeszłym, dzięki staraniom syndyków i proboszcza, na gruntach kościelnych wzniesiono dom drewniany na szpital (łóżek 20). Słyszałem, że ks. biskup Rzewuski na pamiątkę swego 20-letniego pobytu w Astrachaniu ofiarował był na ręce pewnej osoby, której nazwiska nie wymieniam, znaczną kwotę na urządzenie przytuliska dla ubogich; czy z tej to kwoty zbudowano szpital, dowiedzieć się nie mogłem. W ogólności zaznaczyć muszę, że o darze ks. Rzewuskiego krążą nietylko wśród polaków, lecz też i wśród rosyan zagadkowe a sprzeczne jakieś wieści. Byłoby tedy rzeczą pożądaną, gdyby zarząd kościelny dał w tej kwestyi szczegółowsze wyjaśnienie. Syndykami kościelnymi są obecnie: doktor p. Józef Janicki, urzędnik p. Kazimierz Dubowik i właściciel domu w Astrachaniu p. Marek Żurakowski.

Polakom w Astrachaniu działoby się dość znośnie, gdyby wśród nich więcej było łączności i zgody, na co znowu zdobyć się nie byłoby im może zbyt trudno, z uwagi, że niebrak wśród nich ludzi światłych, dobrze myślących. Tymczasem, w tutejszych stosunkach towarzyskich dają się słyszeć ciągłe dysonanse, jak gdyby polacy mieszkający w Astrachaniu nie uważali się za cząstkę całości, spojonej węzłami naturalnemi i nic wspólnego ze sobą nie mieli, — pozbawieni interesu doniosłości szerszej, ogólniejszej. Warunki bytu są dla nas wszędzie i ciężkie i niewesołe, przy dobrej wszakże woli dałoby się to i owo zrobić, gdybyśmy się uwolnić mogli od tuzinkowego owego egoizmu, który nas od pewnego czasu trawić zaczyna, paraliżując w nas źródła wszelkiego dobrego początkowania. Urządzić dwa- trzy bale polskie, choćby tak świetne jak te, z któremi rodacy nasi wystąpili w Astrachaniu podczas ostatniego karnawału i odtańczyć na nich w 40 par mazura — rzecz to nie naganna; lecz tego niedość. Nie stanowi to jeszcze życia i trwalszej korzyści nie przyniesie, jeśli inne zakresy potrzeb umysłowych i moralnych zostaną zaniedbane całkowicie. Zkądinąd, nawet sprawy bezpośredniego pożytku materyalnego srodze nieraz ucierpieć muszą, ilekroć nastąpi w zbiorowości rozprzężenie, usuwające możność jakiejkolwiek kontroli zbiorowej nad luźnemi czynnościami jednostek lub kółek. W Astrachaniu gorszących z tego powodu przykładów nie zabrakło, tak samo jak i gdzieindziej. Oto jeden z nich z końca ubiegłego roku. Jest on tej natury, że uważałbym sobie za występek, gdybym o nim zamilczał. Rozumie się zaś samo przez się, że cały przebieg smutnej tej sprawy znany mi jest dokumentalnie.

Nieruchomość należąca do kościoła, to jest dom w rynku i 15 jatek dzierżawił w ciągu lat kilku pewien kupiec za 1,600 rs. rocznie. Po upływie terminu kontraktowego zarząd kościoła zaproponował dzierżawę na dalszy termin dawnemu dzierżawcy, lecz z warunkiem podwyższenia płacy rocznej do 4,300 rs. Dzierżawca nie zgodził się na podwyżkę i zarząd kościelny, złożony z ks. Andrzejkowicza, p. Dubowika i p. Żurakowskiego, na mocy przysługującego mu prawa wydzierżawił dom i jatki p. Szyszyłowowi za 4,300 rs. Zdawało się, że postąpienie w tym razie zarządu było bez zarzutu; tak też zawyrokowała większość parafjan, zebranych na obrady ogólne. Nie chciał się jednak zgodzić na nowego dzierżawcę syndyk p. Janicki i z niewielką garstką oponentów zawiązał z ks. Andrzejkowiczem i dwoma kolegami w syndykacie walkę energiczną, gorszącą. Dlaczego p. Janicki był po stronie dawnego dzierżawcy, nikt tego dokładnie wytłómaczyć sobie nie umiał, dość, że w szeregu listów, wystosowanych do JE. biskupa saratowskiego Cotmana p. Janicki jął nietylko wykazywać nadużycia zarządu kościelnego, lecz dotykał w sposób dotkliwy dla księdza Andrzejkowicza jego życia prywatnego, niezgodnego jakoby z powołaniem kapłana. Czy miał p. Janicki jakiekolwiek na poparcie swych twierdzeń dowody, nie widać tego wcale z korespondencyi; większość zaś parafjan, przejęta z powodu oskarżeń p. Janickiego oburzeniem, na zebraniu walnem w d. 13 grudnia r. z. pod prezydencyą p. Baranowicza, w protokóle podpisanym przez 49 parafjan uchwaliła prosić biskupa, ażeby «celem ukojenia zamieszek, wywołanych przez p. Janickiego, usunął go od pełnienia obowiązków syndyka». Niestety, na temże samem zebraniu zaszły sceny, których ocena oparła się aż o sędziego pokoju. Przykre to zajście, kompromitujące ogół katolików i polaków, otarło się nakoniec o kancelaryę gubernatora p. Cejmerna.

Okt. Jeleński.

DZIAŁ ZAGRANICZNY.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

△ **Lwów.** [List «Kraju»]. Odroczona w styczniu sesya sejmowa została wczoraj, to jest 10 września, ponownie otwartą; jest ona piątą, a więc przedostatnią w obecnym okresie. Sala ledwie przez połowę zajęta, w powietrzu jej czuć wszystkie mikroby przeżycia. W dogasającej kadencyi brak gwaru i ciepła, brak—jak powiedziała «Narodówka» — interesu dla najważniejszych przedmiotów i brak zainteresowania się nią świata zewnętrznego. Szkoda, bo może jeszcze nie wszyscy posłowie porażeni są fatalnem owem przeżyciem; może ono dotyczy tylko konającej sesyi, a nie wogóle obecnego nastroju sejmowego. Może... W słowie inauguracyjnem marszałek Tarnowski pochwalił przedewszystkiem wydział krajowy, który wszelkie swe czynności administracyjne zdołał na czas załatwić i dobrze wykonać polecenie ubiegłego sejmu; jako jedną z najważniejszych spraw, na obrady czekających, wskazał projekt statutu dla 29 miast większych, będzie to bowiem pierwszy krok ku uznanej za konieczną reformie gminnej. Oddawszy potem hołd najmiłościwszemu monarsze za jego łaskę, ojcowską opiekę, tkliwe serce na wszelką niedolę i hojną rękę dobroczynną—poświęcił mówca gorące wspomnienia zmarłym posłom (Badeni Wład., Smarczewski, Mroczkowski). Następnie odczytano dwa pisma dziękczynne, od papieża i cesarza, za gratulacyę i fundacyę jubileuszową. Po sprawozdaniach kilku komisyj poseł Romańczuk, jak zwykle, zażądał zmiany regulaminu sejmowego w tym duchu, by marszałek urzędował w języku polskim, nie wykluczając rusińskiego i żeby zagajał tudzież zamykał sesyę w obu językach. Z nowowybranych 5 reprezentantów kraju, jeden już się odznaczył: hr. Karol Lanckoroński zamiast pokazać swoją osobę, przysłał list z prośbą o — urlop dłuższy... Bieżąca sesya trwać będzie do 20 września, poczem bezpośrednio otwartą zostanie sesya nowa i pociągnie się do 28 października wedle «Czasu», a wedle «Reformy» tylko do 20. Na samym początku wniesie rząd projekt wykupna propinacyi, o której to kwestyi w następnym liście dokładniej was powiadomię. Autonomja nasza doczekała się w Kolbuszowej faktu bardzo niezwykłego a zaszczytnego. Od powstania tamtejszej reprezentacyi powiatowej przewodniczy jej ze znakomitym skutkiem hr. Zdzisław Tyszkiewicz, mąż w Galicyi głośny z zasług, położonych około rozwoju stanu włościańskiego. Jako dowód wdzięczności i na pamiątkę takiej działalności hrabiego T. postanowiła kolbuszowska rada powiatowa ofiarować swemu prezesowi jego portret i prosić o pozwolenie zawieszenia portretu w sali obrad. Onegdaj też dokonano tego bardzo uroczyście wobec mnóstwa włościan i szerszej publiczności. Po przemowie kanonika Szajnoka zabrał głos chłop Szczepan Lepionka i w gorących słowach, wskazawszy cel zebrania, uczcił piękny charakter i wytrwałą pracę hrabiego T., a w końcu prosił go o dalszą opiekę równie troskliwą nad włościaństwem; solenizant podziękował sutą ucztą w swym majątku Weryni. Hr. T. od lat 20 jest marszałkiem powiatowym i bardzo wiele przestaje z ludem, udziela mu nietylko materyalnych ale i moralnych wsparć, radzi, poucza. Społeczeństwo i nauka polska doznała przedwczoraj prawdziwej straty: zgasł profesor Juljusz Au, mąż zacny, energiczny i czynny na rozmaitych polach. Od wczesnej młodości poświęcał się gorliwej a pożytecznej pracy w kierunku meljoracyj rolnych. Urodził się w Poznańskiem w r. 1842; kształcił w niemieckim świecie uczonym; nad Renem wytworzył całą sieć stowarzyszeń i wydrukował studya o Liebigu, o znaczeniu związków kredytowych etc. Akademja rolnicza Bonn-Poppelsdorf wzywała go na docenturę, lecz Au przeniósł nad nią służbę w kraju. Brał niepospolity udział we wszystkich wybitniejszych instytucyach i przedsiewzięciach społecznych, w wydawnictwie «Ziemianina» i pracy piśmienniczej. Na czele zasług jego stoi dyrektorstwo akademji rolniczej w Żabikowie. Po jej zamknięciu został w Dublanach profesorem ekonomji politycznej i polityki ekonomicznej, tudzież wielu przedmiotów z zakresu nauk zawodowych. Pełen zamiłowania, niezmordowany pracownik i wielki przyjaciel młodzieży, koleżeński, uczynny, cieszył się Au głębokiem młodzieży przywiązaniem; Dublanom została po nim pamiątka: wspaniała bibljoteka. Z szeregu dzieł fachowych i publicystycznych odszczególnić należy znakomitych 5 roczników «Kalendarza gospodarskiego» od r. 1881—1885. Cześć popiołom jego! Przed kilku miesiącami donosiłem wam o wyroku na niejakiego Kurpiela; stało się to nareszcie w sobotę po 3-dniowej rozprawie. Był to jeden z najbardziej skandalicznych i obrzydliwych procesów, jakie lwowska kryminalistyka pamięta! Śledztwo wykazało rzeczy tak wyrafinowane i wstrętne, że śmiało i z powodzeniem rywalizować mogą z sensacyjnemi odkryciami niegdyś «Pall-Mall Gazette» londyńskiej. Rozprawę odbyto naturalnie przy drzwiach szczelnie zamkniętych, nawet aktu oskarżenia nie dano słuchać licznie zebranej publiczności. Łotr miał we Lwowie 5 pomieszkań, każde pod innem nazwiskiem, a nieustannem reklamowaniem siebie we wszystkich pismach, jako «praktycznego lekarza do chorób sekretnych» ściągał setki łatwowiernych z całego kraju, z okolicznych prowincyj, a nawet Węgier i Poznańskiego! Przedmiotem operacyj Kurpiela były głównie kobiety, które wyzyskiwał w najbezecniejszy sposób, pozbawiał czci, mienia i zdrowia, gwałcąc je lub trując zakazanemi surowo lekami i środkami «podbudzającemi»... W śledztwie przebył 5 miesięcy; teraz dostał jeszcze 8 mies. ciężkiego więzienia z postem raz w tygodniu; nadto ma zapłacić koszta sądowe i wynagrodzić (?) pokrzywdzonych. Choć przedstawienia powakacyjne w teatrze skarbkowskim rozpoczęły się jeszcze d. 1 września, sezon nowy otwarto właściwie dopiero wczoraj «Dziwakiem» Mańkowskiego. Z technicznych względów braki wielkie, mechanizm sceniczny często niemożliwy, ale postać główna oryginalna, język piękny, tendencya wybitna a bardzo zdrowa, całość stanowczo niepospolita. Autor ma widoczny talent, głęboko myśli i czuje, odważnie rżnie prawdę w oczy swemu społeczeństwu, wskazuje mu cel zbawienny: żelazną, wytrwałą pracę ekonomiczno-społeczną do odrodzenia. Utwór zrobił wrażenie, krytyka jednogłośnie go pochwaliła, winien zatem dłużej się utrzymać na scenie, gdzie go tak grają jak u nas: Zboiński, Żelazowski i Kwiecińska. Z życia towarzyskiego komunikuję wam fakt zaręczyn Ochorowicza z panną Maryą Leszczyńską, córką obywatela z Przemyskiego. *Nota.*

△ **Kraków.** [List «Kraju»]. Pani Giełgudowa z Anglji, organizatorka działu polskiego na wystawie glasgowskiej, w przejeździe przez Kraków do Zakopanego złożyła do rąk p. Z. Cieszkowskiego, sekretarza Towarzystwa pań ochrony krajowego przemysłu, 49 f. sterl. na roboty koronkarskie, zamówione w Kańczudze, Zakopanem, Bobrowej i t. d., zapewniając przytem, że ostatnia przesyłka robót, wykonanych na zamówie-

nie w Makowie, zyskała w Anglji uznanie. W Zakopanem ma się odbyć zjazd pań naszych, należących do pomienionego Towarzystwa, celem zorganizowania na szerszą skalę zbytu wyrobów kobiecych z naszego kraju do Anglji. *Średnik.*

△ **Poznań.** [List «Kraju»]. Na niwach wielkopolskich godzin kilka bawił cesarz Wilhelm. Przyjechał spojrzeć na ćwiczenia wojskowe, odbywające się w pow. poznańskim między Stęrzewem (miasteczko z charakterem czysto polskim) i Konarzewem (majętności hr. Dzieduszyckich z Galicyi). Cesarz rozmawiał z kilku mieszczanami polskimi w Stęrzewie, a prócz tego przystęp do niego znalazł sąsiad Konarzewa pan Bolesław Potocki z Będlewa. Przyjęcie było naturalnie krótkie; między innemi p. Kwiatkowski, ogrodnik z Poznania, ofiarował cesarzowi przepyszny bukiet w formie «Krzyża żelaznego» (oznaka wojskowa, ustanowiona podczas wojen z Napoleonem I). Zjazd historyków i archeologów niemieckich dziś się kończy. Trwał trzy dni. Zagaił go naczelny prezes hr. Zedlitz mową oficyalną, zakończoną frazesem: «*Wahrheit macht frei*». Po nim zabrał głos naczelny burmistrz miasta Poznania p. Müller, jako gospodarz zjazdu. Zachęcając ziomków swych do pracy na polu badania przeszłości, stawiał im za wzór Towarzystwo przyjaciół nauk i jego zbiory. Zadaniem «*Historische Gesellschaft*» w Poznaniu ma być współzawodnictwo z polskiem Towarzystwem. Z odczytów naukowych jeden dotyczył sztuki polskiej w naszej krainie, a drugi 3 klasztorów cysterskich fundacyi niemieckiej. Z pierwszego dowiedzieliśmy się, że sztuka polska czerpała swe początki z Niemiec i Włoch, z drugiego, że klasztory te do XVI wieku były instytutami germanizacyi. Autor ubarwiał rzecz złośliwemi uwagami. W programie zjazdu było także zwiedzenie zbiorów Towarzystwa przyjaciół nauk. Wyznaczono na to wtorek od godz. 10 rano do 12. Jakaś przemożna ręka, zmieniając naprędce program, na 11 naznaczyła posiedzenie delegatów, co przybyłym z dalszych stron gościom wielce utrudniło zwiedzenie polskich zbiorów. Mimo to wizyta się odbyła i trwała od 10 do 1 popołudniu. Obecni w Poznaniu członkowie zarządu z konserwatorem robili gościom honory. Śmiało twierdzić można, że muzea nasze nietylko zaimponowały, ale poprostu olśniły z niedowierzaniem przybywających gości. Miejscowi i zamiejscowi przesadzali się w wykrzykach podziwienia nad bogactwem zbiorów. Galerye obrazów, muzeum Kraszewskiego (jego dary jubileuszowe, będące dziś w posiadaniu Towarzystwa), bibljoteka, muzeum historyczne, gabinet numizmatyczny i sztychów, a nareszcie niezmiernie bogate muzeum archeologiczne, wszystko to z kolei zwiedzało kilkadziesiąt osób, między któremi był dyrektor muzeum marchijskiego z Berlina, jakiś radca ministeryalny z Drezna, konserwator z Wiesbadenu i t. p. Były i panie niemieckie z prowincyi, które zapowiadały częstsze odwiedziny. Podziwiano nietylko bogactwo zbiorów, ale i skrzętność, która to wszystko prywatnemi środkami zebrać potrafiła i utrzymuje we wzorowym porządku. Zjazd, a raczej niemieckie Towarzystwo poznańskie, urządziło wystawę historyczną w miejskiej sali gimnastycznej. Wypadła ona naturalnie bardzo skromnie, zwłaszcza że skarby kościelne z Trzemeszna i Gniezna nie zjechały, gdyż dozory kościelne nie chciały ich wydać na pozakościelny użytek, chociaż jeden z nowokreowanych kanoników niemieckich ks. Dombek ofiarował się ochronić je swoją osobą od profanacyi. Z Paradyza tylko były trzy (poklasztorne) kielichy starożytne, bardzo misternej roboty, zwłaszcza jeden z figurkami srebrem nakładanemi. Stosunkowo najlepiej reprezentowaną była archeologja. Berlin przysłał wszystkie wykopaliska, jakie z Księztwa posiada, a kilka osób prywatnych dało ładne brązy. Z cechów różnych miast wydobyto trochę naczyń cynowych, nawet ze zbrojowni po ks. Karolu pruskim w Berlinie przysłano misiurkę i oryginalny szturmak, przypominający hełm Przecława Lanckorońskiego z Matejkowego «Hołdu pruskiego». Odbyli też pp. niemcy wycieczkę do Gniezna, gdzie im w katedrze pokazywano skarby kościelne, pamiątki z naszej przeszłości. Ogłosił też zjazd konkurs z nagrodą 1,000 rs. za napisanie rozprawy niemieckiej, odnoszącej się do historyi Wielkopolski lub prowincyi poznańskiej. Temat dowolny, ale praca musi przedstawić zasadniczy postęp historycznej wiedzy na wzmiankowanem polu. Na zjeździe nie obeszło się też bez zabawnych epizodów. Pewien wielki historyk z Ostrowa, nauczyciel gimnazyum, p. Hassenkamp, na jednej z sekcyj zjazdu postawił tezę, że poddani polscy (*Leibeigene*) w Wielkopolsce byli szczepu *niemieckiego*, a tylko szlachta była polską. W Gnieźnie znowu pewien mędrzec, spostrzegłszy w katedrze herb Pomian, twierdził, że to jest: *der meklenburgische Ochsenkopf*. Nauczycielowi pewnemu zakazano udzielać lekcyj prywatnych w języku polskim. Obywatelstwo polskie poniosło nową, dotkliwą stratę przez śmierć ś. p. Napoleona Mańkowskiego, wnuka jenerała Dąbrowskiego. Czas u nas ciągle okropny, uprawa ziemi pod siewy w mokrości niekorzystna, tak że rolnicy już dziś z obawą mówią o przyszłym roku. Buraki cukrowe w porze letniej dużo cierpiały od zimna i nie wyrosły należycie. Ziemniaki w wielu miejscach gniją na polach. Lata prawdziwego w tym roku nie mieliśmy wcale, babie lato także niedopisuje. Chyba już wprost przejdziemy do zimy. *Domarat.*

△ **Szlązk górny.** [List «Kraju»]. Obłęd wychodźctwa szerzy się coraz bardziej wśród naszego ludu. Z okazyi wiecu katolików górnoszlązkich w Bytomiu stawił się był bardzo w porę agent Towarzystwa św. Rafała, założonego już przed laty 15 celem opiekowania się katolikami, wędrującymi za morze. Towarzystwo to położyło już niemałe zasługi, jeśli zważymy, jak niemiłosiernie wyzyskiwać zwykli agenci przeróżnego kalibru biednych emigrantów. Agent rzeczonego Towarzystwa, p. Meinberg, mieszkający w Hamburgu, przybył na wiec, aby osobiście przedstawić księżom i osobom dobrej woli, mającym styczność z ludem, potrzebę pouczania wychodźców, do kogo mają się zgłaszać wrazie, gdy nie chcą stawać się pastwą wyzyskiwaczy bezlitośnych. Między innemi faktami delegat przytoczył zdarzenie z d. 5 maja r. b. Przy wylądowaniu wychodźców w Nowym-Yorku umieszczono tysiące osób w jednej z hal, która zaledwie na połowę umieszczonych starczyła; ludzie jak niestworzenia boże przebyć musieli w hali noc całą, poczem dopiero rozpoczęło się wyzyskiwanie ich na wielką skalę przez wekslarzy, posługaczy, restauratorów, a wreszcie i przez agentów kolejowych. Rozległość klęski, spowodowanej przez ostatnią powódź, nie da się jeszcze dokładnie oznaczyć, tyle jednak jest dziś widocznem, że ucierpiały przedewszystkiem: okolica między Katowicami i Pszczyną, oraz część znaczna powiatu głupczyckiego i raciborskiego. W Raciborsku pozabierał był wylew nagły Odry zboża, paszę, drzewa, część domów. Burza zaś d. 18 sierpnia zatopiła po raz trzeci pod Koźlem pola, toż samo w okolicy Katowic, Gliwic i t. d.; ogarnęła ona niemal cały Górny Szlązk. Ziemniaki w bardzo wielu miejscach gnić zaczynają, jak np. w powiatach zabrzeckim, strzeleckim, rybnickim, prądnickim; zagraża więc znów Górnemu Szlązkowi głód. Słychać po raz już wtóry o zamiarze rządu podzielenia pewnych powiatów większych na mniejsze. Z zasady nie byłoby nic do zarzucenia podziałom takich np. powiatów, jak opolski lub pszczyński; ale ktoż nie wie, że chodzi tu o ułatwienie germanizacyi. W sprawie językowej zaznaczę dziś ostatni reskrypt ministeryalny z d. 14 stycz. 1881 r., będący odpowiedzią na petycyę pewnej liczby księży górnoszlązkich, brzmiący: «Wniosek, aby dzieci pochodzenia słowiańskiego (t. j. polskiego i morawsko-czeskiego), pobierały naukę religji w języku ojczystym, wziąłem pod rozwagę, nie sądzę jednak, iżby się trzeba do niego w tak ogólnej formie przychylić. Już poprzednik mój rozporządził, łącznie z okólnikiem regencyi opolskiej z r. 1872, aby w szkołach górnoszlązkich, nie będących czysto-niemieckiemi, udzielano nauki religji w najniższym oddziale w języku ojczystym dzieci, oświadczył także, że język słowiański, resp. polski i morawsko-czeski użyty być może i w oddziałach średnich szkoły, celem ułatwienia dzieciom zrozumienia przedmiotu». Ale cóż! reskrypt swoją drogą, a praktyka swoją... W praktyce tak się rzecz ma, że jedni nauczyciele, choćby chcieli wykładać religję po polsku, nie mogą, bo po polsku nie umieją, że drudzy, choć umieją po polsku, uczą najchętniej po niemiecku dla zrobienia karyery, że znów inni, którzy umieją i chcieliby wykładać po polsku, przenoszeni w znacznej części zostają do innych prowincyj... *Resurrectus.*

△ **Bytom na Górnym Szlązku.** [List «Kraju»]. Ciekawym pod wielu względami jest Górny Szlązk. Od lat tylu germanizowany bez litości, ogołocony prawie zupełnie z inteligencyi, zachowuje dotąd polski charakter. Na ulicach miast tutejszych wszędzie słyszeć można język polski—bo po niemiecku mówi tylko stosunkowo nieliczna grupa ludzi, należących do sfer wojskowej i urzędniczej. Fakt ten tem więcej zadziwia, że praca koło ludu tutejszego datuje się od lat bardzo niewielu i pracowników na polu publicznem policzyćby można na palcach jednej ręki. Prawda, że ofiarność polska wiele się przyczyniła do podniesienia polskości w prowincyi przez czas długi zapomnianej, i dziś znowu zbierają się składki na cele publiczne wskutek odezwy, wydanej przez p. Stanisława Przyniczyńskiego z Bytomia. Trzeba jednak wyznać, że tym razem prasa nasza zakordonowa, która odezwę tę ogłosiła, stała się ofiarą zbytniej łatwowierności. Zaznajomiwszy się dokładnie ze stosunkami tutejszemi, zapewnić mogę, że p. Stan. Przyniczyński zupełnie jest osobistością nieodpowiednią do zbierania składek na cele publiczne. P. S. P. mianuje się prezesem Towarzystwa centralnego rolniczego, podczas gdy obecnie od lat siedmiu kółka rolnicze przestały tu istnieć. Założenie zresztą tych kółek nie jest wyłączną zasługą p. S. P., gdyż pomagał i wspierał go w tem brat jego ks. Fr. Przyniczyński, który tutaj od lat 15 wydaje «Opiekuna Katolickiego». Ludzie w rodzaju p. St. P. szkodzą bardzo naszej sprawie. Pisma nasze pracujące uczciwie potrzebują gwałtownie subwencyi, gdyż skutkiem nizkiej prenumeraty, bezustanną cierpią biedę. Prócz tego redaktorzy «Katolika» i «Opiekuna Katolickiego» (dawnej gazety «Górnoszlązkiej») ponosili, zwłaszcza w czasie tak zwanego kulturkampfu, i ponoszą dziś jeszcze bezustannie ofiary, płacąc grzywny i znosząc karę więzienia za przestępstwa prasowe. *Bytomiak.*

△ **Berlin.** [List «Kraju»]. Smutnej pamięci reskrypt banicyjny w skutkach okazuje się szkodliwym nawet dla tej strony, która miała spożywać słodkie owoce z naszej nędzy, z łez i poniewierki naszej. Dzienniki niezawisłe niemieckie przepowiedziały to odrazu. Obecnie fakty stwierdzają ich proroctwo. W organie związku centralnego zachodnio-pruskich rolników «*Westpreussische landwirtschaftliche Mitteilungen*» p. Kriess, członek centralnego związku rolniczego, uskarża się na wielki brak sił roboczych w zachodnich prowincyach Prus. Brak ten «spowodowało wydalenie dziesiątków tysięcy robotników polskich, ku zadowoleniu nowej polityki państwa, a także zastosowaniu na szeroką skalę przez rząd środków, mających wytępić żywioł polski». Pan Kriess radzi sprowadzać ludzi skromnych, bez wygórowanych pretensyj, z okolic uboższych. Zdaniem jego nie zaszkodziłoby nawet interesom narodowym Niemiec, gdyby ułatwiono robotnikom z Królestwa polskiego pobyt w granicach pruskich na czas pewien, choćby tylko na kilka letnich miesięcy. Rada praktyczna, wynika z natury rzeczy, atoli dla propozycyj tego rodzaju w Berlinie uszy zamknięte. Uwzględnienie jej uwłaczałoby wyznawanej tu ślepo nieomylności politycznej żelaznego kanclerza. W miarę działania germanizacyjnego aparatu w W. Ks. poznańskiem i Prusach zachodnich, w miarę postępów komisyi kolonizacyjnej i ekonomicznego upadku naszego społeczeństwa, rośnie liczba tych, którzy pozbawieni bytu na glebie rodzimej, tułać się muszą i w obcych stronach uganiać za pracą i chlebem. Szczególnie silnym jest napływ rękodzielników i wyrobników naszych do Berlina, gdzie przemysł rozwinięty nastręcza więcej sposobności do zarobku, a konkurencya z wygodnym i coraz bardziej wymagającym robotnikiem niemieckim stosunkowo łatwa. Kupców i rzemieślników z większym zasobem intelektualnym osiada tu mało, gdyż i pomiędzy swoimi w kraju potrafią oni sobie byt zabezpieczyć, a jeszcze najmniej t. z. inteligencyi, t. j. z wyższem wykształceniem, pracujących umysłowo. Wogóle osiadłych w stolicy polaków obliczają na 30 lub 40, a nawet więcej tysięcy. Przyjąwszy nawet 30 tylko tysięcy, to w każdym razie jestto zastęp pokaźny, mogący przy takiej solidarności i łączności nawet w rozległej i ludnej stolicy niemieckiej indywidualność swą zachować. Na ludziach dobrej myśli i woli tu nie zbywa, w interesie jednak spójni dla zachowania narodowości robi się mało. Ruch w tym kierunku koncentruje się w towarzystwach, a z tych jedno przedewszystkiem na obszerniejszą zasługuje wzmiankę, a mianowicie «Towarzystwo przemysłowców polskich». Liczy ono obecnie 115 członków, spełnia sumiennie programowe swe zadanie «wspólnej nauki, wzajemnej pomocy i towarzyskiej zabawy». Zwyczajne sobotnie posiedzenia, przeplatane odczytami, dyskusyą i wesołą pogawędką, wolne od hałaśliwej wrzawy i karczemnych wybryków, odznaczają się taką powagą, że zauważył to nawet jeden z obecnych żawsze urzędników policyi, i przeciwstawia je zebraniom podobnych towarzystw niemieckich. Zwykły tryb życia i pracy urozmaicają corocznie dwie wycieczki w miesiącach maju i lipcu lub sierpniu, a także przedstawienie amatorskie w październiku, zabawy zimowe, urządzane co miesiąc, i wreszcie obchód rocznicy zawiązania Towarzystwa w połowie lutego. Czyniąc zadość zasadzie oszczędności, zarząd Towarzystwa nie roztrwania grosza, zebranego ze składek członków niezamożnych i żyjących przeważnie z pracy rąk, ale urządza wszystko jaknajtaniej i jaknajpożyteczniej. Kierownikiem Towarzystwa jest p. Leski, człowiek czynny i energiczny, a o ogólne sprawy całej kolonji naszej bardzo dbały. Z kolei wspomnieć mi wypada o «Towarzystwie polsko-katolickiem», które niegdyś tworzyło jedną całość z poprzedniem. Nawskroś narodowy, wolny od wyznaniowych prejudykatów i uprzedzeń charakter «Towarz. przem. polskich», sprowadził przy danej sposobności secesyę znacznej liczby członków, którzy pod powyższą firmą «polsko-katolicką» w oddzielne związali się koło. Fakt ten dostatecznie cechuje intencye Towarzystwa, licznego zresztą, bo składającego się ze 120 czy nawet 130 członków. Zarząd ultramontański zepchnął pomimo hasła polsko-katolickiego interesy narodowe na plan ostatni. Cała polskość ujawnia się zaledwie w dysku-

syach czczych i częstokroć niedorzecznych, toczących się w języku zeszpeconym giermanizmami i niepolskiemi dźwiękami. Że narodowość Towarzystwa tego bliską jest zera, przekonać się można najdowodniej, gdy się zajrzy do ich domów, gdy się usłyszy żony i dzieci, po niemiecku tylko gwarzące, a natomiast ani jedno brzmienie polskiej mowy nie uderzy ucha naszego, choćby tylko w «polsko-katolickim» pacierzu!... Ale strona religijna zdradza ciemnotę i spaczone pojęcia. Obcą mi jest chęć potępiania ducha religijnego, ale czyż wolno go manifestować — co się często zdarza— przy kuflu piwa śpiewem napół pijanym «Witaj święta i poczęta» i t. d.? Czyż wznoszenie odurzonego piwskiem ducha do świętości religijnych może wpłynąć umoralniająco? W przeciwieństwie do «Przemysłowców polskich» Towarzystwo to nie umie być oszczędnem, wydatki też jego są tak duże, jak korzyści moralne maluczkie. O towarzystwach innych pomówię później. *Walter.*

△ **Wiedeń.** [List «Kraju»]. Jeśli wierzyć prasie tutejszej, zarówno półurzędowej jak i prywatnej, wychodzi na to, jakoby biskup Strossmayer skończył już swą karyerę jako wpływowy mąż stanu, na którym rząd lub naród jakikolwiek mógłby polegać. Bezwątpienia—głoszą te pisma—nie jest naganną myśl połączenia w jedno kościołów zachodniego ze wschodnim, zwłaszcza że marzenie to pokutuje od pewnego czasu także i w duszy ojca św. Lecz najwspanialsza idea często potrzebuje dłuższego czasu do swego urzeczywistnienia i nie może być przeprowadzoną *coûte que coûte* w ciągu kilku miesięcy lub lat kilku. Upieranie się zaś przy raz powziętej myśli, chociażby ona była bez skazy, nie świadczy o umyśle poważnie politycznym. O blizkiej unji kościołów marzyć dziś może student genjalny, lecz nigdy człowiek 80-letni z takiem stanowiskiem i doświadczeniem jak Strossmayer. Telegram jego gratulacyjny do Kijowa nie był z pewnością zbrodnią. Komuż bowiem mogłoby to być przykrem, że pewien wielki naród przed 900 laty przyjętym został do rodziny ludów chrześcjańskich, zwłaszcza jeśli historya zapewnia, że w owych czasach nie było jeszcze formalnego rozbicia kościołów. Nie ulega wątpliwości, że rząd węgierski skorzysta z tego zdarzenia, by Strossmayera usunąć z dyecezyi djakowarskiej. Pozostanie on na dotychczasowem stanowisku jedynie wrazie, gdy po bliższem zbadaniu rzeczy rząd madjarski przekona się, że wpływ popularnego biskupa zmalał do tego stopnia, iż przestał być niebezpiecznym dla węgrów. A ostatnia ta ewentualność jest niestety bardzo prawdopodobną; przynajmniej głośno o tem zapewnia obecny ban Kroacyi Khuen Hedervary; w takim razie węgrzy zanadto dobrzy są politycy, aby usuwać biskupa z posady i czynić go męczennnikiem. Bądź co bądź, nie trzeba się łudzić: w żadnym razie i pod żadnym pozorem węgrzy wpływowego biskupa w Djakowarze nie ścierpią. *St. Kł.*

△ **Budapeszt.** [List «Kraju»]. Istniejące tu od r. 1860 stowarzyszenie polskie rozwija się od lat kilku pomyślnie i stało się prawdziwem ogniskiem naszem w stolicy Węgier. Towarzystwo liczy 120 członków. Prócz zwykłych zebrań w lokalu stowarzyszenia odbywa się corocznie: bal polski, święcone, wspólna wilja, obchody narodowe, wieczory poświęcone pamięci J. I. Kraszewskiego, Ad. Mickiewicza i t. p. Na ważniejsze zgromadzenia towarzystwo zaprasza młodzież uniwersytecką i honwedów. Do stowarzyszenia należą i cudzoziemcy. Polaków w Budapeszcie liczą do 3,000, przeważnie należących do klasy robotniczej. Stosunki z węgrami wogóle są dobre; polacy chętnie dość wyuczają się języka węgierskiego, czego nie można powiedzieć o czechach, przemieszkujących tu w liczbie około 10,000. Ci znowu chętnie posługują się językiem niemieckim. —*E*—

△ **Londyn.** [List «Kraju»]. «W polskich Karpatach»—taki jest tytuł opisowego artykułu p. Ad. Gielguda w tego miesiąca «English Illustrated Magazine». Autor z wychowania, a powiedzielibyśmy i z charakteru, anglik, lecz polak z duszy i serca, z pracy swej wywiązał się pod każdym względem odpowiednio i właściwie, pisząc dla anglików, pragnąc zwrócić ich uwagę na piękności przyrody kąta ziemi, o jakim bodaj nic dotąd nie wiedzieli. Przedewszystkiem napisał artykuł swój praktycznie—amator-piechur dla amatorów-piechurów angielskich, wiedząc dobrze czego im potrzeba. Jestto pierwsza tego rodzaju praca, powstała z myśli, jaką rodacy w Anglji byli powzięli przed półtora rokiem — otworzenia Galicyi turystom i sportsmenom angielskim. Tych ostatnich zwabić trudniej, bo inicyatywa wyjść tu powinna od większych obywateli ziemskich w Galicyi, obecnie podobno wcale nie przygotowanych na wynajem gruntów myśliwskich. P. Gielgud rozpoczyna artykuł swój od wskazania najprostszej i najwygodniejszej drogi z Londynu do Zakopanego, polecając zwiedzenie Krakowa. Opisawszy Zakopane, jego bliższe i dalsze okolice z krajobrazami Tatr, poświęca sporo miejsca charakterystyce włościan podtatrzańskich, góralom i huculom i opowiada podanie o Janosiku; dalej czytamy o pracy ks. Stolarczyka około umoralnienia byłych opryszków, o koronkarni, której okazy oglądaliśmy w Londynie, zanim je wysłano na wystawę glasgowską, o zakładzie wyrobów drewnianych, o gościach, jakich się spotyka w ulubionem polskiem zaciszu. Przez Morskie Oko, Ryzy i Wysoką sprowadziwszy czytelnika do Węgier, kończy autor nader zajmujący i powabny szkic gór ojczystych, które zwiedził przeszłego roku po raz pierwszy i w których tego znów roku spędził wakacye. Artykuł ozdabiają rysunki Witkiewicza, prześlicznie rytowane częścią przez paryzkie *Les Arts Graphiques*, częścią w tutejszej firmie Waterlow, a pokazujące nam wjazd do Zakopanego, Gerlach, górala, przewodnika, wnętrze chaty góralskiej, wieśniaka zakopańskiego, wycieczkę w góry, spędzanie owiec, gęślarza Sabałę, Giewont, wreszcie króla tatrzańskich przewodników—Wojciecha Roja. Artykuł z ilustracyami zajmuje stronnic 14. Prasa prowincyonalna, podjąwszy list sekretarza Towarzystwa literackiego, odpowiadający na mowę p. Gladstone'a, mianą w Hawarden 20 sierpnia, nie przestaje zajmować się wywołaną w ten sposób polemiką. Dzienniki, zwłaszcza konserwatywne i antygladstońskie chwyciły w liście p. Naganowskiego to, czego tam nie było: chęci zaszkodzenia legalnej i konstytucyjnej agitacyi irlandzkiej. Rej tu zdaje się przewodzić sheffieldzki« Daily Telegrap», organ, używający wielkiego w królestwie znaczenia — a za nim poszły dzienniki w Leeds, Bradford, Wolverhampton, Halifax, Nottingham, Dublinie, Liverpoolu i Manchester—by te tylko wyliczyć, które mi wpadły w rękę. Sekretarz widział się więc zmuszonym do ogłoszenia drugiego listu, w którym przedstawia, że kwestyą sporną nie jest dla niego Irlandya, ani domowa kłótnia stronnictw tutejszych, że naczelnik opozycyi pominął zupełnie położenie polaków pod panowaniem niemieckiem. List ten ogłosił sheffieldzki «Telegraph» pod tytułem niekoniecznie potrzebnym, drukowanym wielkiemi czcionkami: «Mr. Naganowski *versus* Mr. Gladstone». *Latarnik.*

△ **Ameryka.** [List «Kraju»]. Ostatnie sprawozdanie jeneralnego sekretarza za kwartał ubiegły istnienia Związku polskiego zaznacza zastój we wzroście tej organizacyi. W kwartale tym zwiększył się on zaledwie o 146 członków. Pod koniec dopiero przybyło federacyi dwie nowe grupy: «Towarzystwo bratniej pomocy pod wezwaniem św. Stanisława» w Marinette, Wis. i «Synowie» w Harleton; ta ostatnia dała inicyatywę do zawiązania polsko-węgierskiego klubu politycznego, mającego właściwie na względzie tylko stosunki amerykańskie. Związek obejmuje obecnie 117 grup i liczy około 4,000 członków, co na półmiljonową ludność polską w unji amerykańskiej jest bardzo niewiele. Działalność swą ogranicza związek głównie do wypłaty «pośmiertnego», żywotność zaś swą przejawia najwybitniej w obchodach pamiątkowych. W tem to zacieśnieniu sfery upatrujemy najważniejszą przyczynę zastoju. Pośmiertne nie może wypełnić zadań związkowych, manifestacye zaś nie mogą być chlebem powszednim, którym żyć musi każdy żywy organizm. Na ostatnim sejmie w Saint-Paul pojawiły się projekty częściowego przynajmniej regulowania naszej kolonizacyi, kwestya, która schodzić nie powinna z porządku dziennego naszych usiłowań w Ameryce; zapadła nawet uchwała o zakupie pewnej ilości ziemi w Dakocie na rzecz Związku dla rozkolonizowania między rodaków, uchwała ta jednak wobec występujących niechęci, nie dość uzasadnionych, została odrzuconą przez *referendum* grup pojedyńczych. Związek wogóle zamało się zajmuje sprawami kolonizacyi, powinien zaś nietylko regulować w miarę możności już istniejącą, lecz nadto czuwać nad przybywającymi ze «starego kraju» kolonistami, otaczać ich pewną opieką przy pierwszych krokach, pomagać w dalszych losach, oświecać, informować. W New-Yorku istniał przed laty projekt wybudowania domu polskiego, który mógł się stać pożytecznem ogniskiem i źródłem informacyjnem dla przybywających; projekt utonął jednak w powodzi nowych pomysłów i podobno przemienił się w «Zjednoczenie polaków» newyorskich. Sądzimy również, że organizacya ta winnaby się zająć sprawą szkół polskich w Ameryce. Szkoły początkowe istnieją zazwyczaj przy parafjach, należałoby atoli myśleć jeszcze o innych szkołach specyalnych lub średnich. Dotąd Związek subwencyonuje i to częściowo polskie seminaryum duchowne w Detroit. Że zaś organizacya podobna może zrobić niejedno na polu szkolnictwa, przykładem służyć może galicyjskie Towarzystwo pedagogiczne, które brało inicyatywę w zakładaniu szkół żeńskich i przemysłowych. Znalazłoby się zapewne niejedno do zrobienia, należy tylko nie poprzestawać na wygłaszaniu li samych frazesów. Ostatniemi czasy z łona Związku wyszła petycya do Rzymu; zawiera ona skargę na pewną część duchowieństwa polskiego, występującą wrogo przeciwko Związkowi, jak również życzenie poddania katolików-polaków w Ameryce pod jednolite jakieś kierownictwo duchowne. Podnoszono już myśl polskiego biskupstwa w Ameryce, wobec zaś trudności tego projektu z powodu rozproszenia naszych kolonij zadowolonoby się choćby jakimś biskupem, znającym język polski i lepiej ze sprawami polskich parafij obznajmionym. To szukanie władzy zwierzchnej duchownej, wychodzące z łona świeckiego związku, jest objawem charakterystycznym. Czy Związek nie zabardzo od czasu ostatniego sejmu uwikłał się w teologję, że mu takie teokratyczne plany chodzą po głowie? Jestto w części następstwem walki, jaką toczy Związek ze Zjednoczeniem katolickiem, walki, której mamy już zawiele i która nużyć zaczyna najcierpliwszych. *Kapral.*

Ziemie słowiańskie.

⊥ **Sofja.** [List «Kraju»]. Historye z rozbójnikami są ciągle jeszcze na porządku dziennym, wskutek czego zachodzi naprężenie stosunków między rządem a konsulatami. Cierpią na tem niemało korespondenci do pism zagranicznych; z tych jeden polak został wydalony zagranicę w «porządku administracyjnym». Co do rozbójników, ci pojawiają się już nawet w miejscowościach licznie zaludnionych, zabierając zwykle chleb, odzież i pieniądze. Niedawno banda złożona z 6 ludzi napadła na pewną znaną stacyę kąpielową, we wsi położonej o 15 kilom. od Sofji. W kilku miejscowościach udało się żandarmom przytrzymać niektórych rozbójników; w miasteczkach Tetewen i Rachowo skazano kilku na śmierć. Najciekawsza atoli awantura zaszła z pewnym rozbójnikiem z gór biełowskich, którego świeżo aresztowano — gdzie?... Oto w Sofji! Należał on do okrzyczanej owej bandy, która zabrała Laendlera i Bindera i zuchwale traktowała przez swych pow stańców o warunki wykupu. Pochwycony pragnął widocznie udać się przez Sofję do Serbji; jednakże, według jego zeznań, miało mu się już sprzykrzyć życie koczownicze i przybył do Sofji w celu zgłoszenia się do kancelaryi pułku konnego, w którym niegdyś służył jako podoficer, później uciekł. Mieszkał on czas jakiś razem z towarzyszami w Serbji i Rumunji, gdzie wszyscy mieli otrzymywać od jakiegoś komitetu broń i wsparcie. Z wiosną przekroczyli granicę bułgarską od strony Serbji, w zamiarze wywołania w Bułgaryi powstania, a gdy się to im nie udało, puścili się na zwykłą grabież. Fotograf Karastojanow, którego również zabrali rozbójnicy, gdy wybierał się na Rylski klasztor do księcia, został puszczony na wolność za okupem 200 lir tureckich, zebranych między przyjaciółmi i znajomymi fotografa, gdyż rząd odmówił w sprawie jego wykupu wszelkiego współudziału. Z okoliczności rocznicy wstąpienia na tron bułgarski ks. Ferdynanda, tenże mianował naczelnika jeneralnego sztabu majora Petrowa podpułkownikiem; dało to kilku wpływowym oficerom powód do niezadowolenia; zrazu podał się do dymisyi major Panica, znany z zamachu filipopolskiego, stronnik Battenberga. Za Panicą zażądali uwolnienia: zastępca ministra major Sawow, major Paprikow i komendant brygady Tantyłow. Pan Ryzow, niegdyś należący do triumwiratu redaktorów, wydających za czasu Karawełowa opozycyjną «Nezawisimost'» (wraz z Ż. Stojanowem i D. Petkowem), wrócił po roku pobytu w Belgji do Bułgaryi i zamierza wydawać dziennik «Makedonja». Program jego zapowiada się umiarkowanie, dąży do pogodzenia wszystkich partyj i do porozumienia się (pod określonemi warunkami) z Rosyą; dziennik «Swoboda» usiłuje wszakże zawczasu przedstawić działalność p. Ryzowa w wątpliwem świetle, pomawiając go o obłudę, niestałość i zmienność przekonań. «Tyrnowska Konstytucya» już od 2 tygodni nie wychodzi, gdyż żadna drukarnia nie odważa się drukować pisma; jak mię wszakże zapewniał Karawełow, w krótkim czasie trudności zostaną usunięte. Miesięcznik tyrnowski «Trud» zamieścił niezmiernie ciekawy artykuł pióra p. Kesiakowa (który niedawno powrócił ze Lwowa na stałe do Bułgaryi), o bułgarskim arcybiskupie Piotrze Parczewiczu; uczony ten arcybiskup żył w wieku XVII, więc w czasie, z którego wiadomości o politycznym stanie Bułgaryi są nader rzadkie; żywot zaś i działalność polityczna Parczewicza są niezmiernie ważne nietylko dla historyi Bułgaryi, lecz także i dla historyi polskiej i maloruskiej, albowiem był on arcybiskupem bułgarów-katolików, których ważniejszemi siedliskami w wieku XVII były: Cziprówec (miejsce urodzenia Parczewicza), Nikopolis i Presław (Marcinopolis), gdzie Parczewicz miał rezydencyę. W r. 1654 przybył Parczewicz do Wiednia, ażeby w imieniu panów chrześcjańskich: króla polskiego, wojewody włoskiego, patryarchy Parteniosa w Konstantynopolu, arcybiskupa Gabryela w Ochrydzie etc. prosić pomocy

przeciw turkom. W pozostałych po nim pamiętnikach znajduje się także ciekawy i malowniczy opis jego podróży do obozu (Siczy) hetmana Bohdana Chmielnickiego, jakoteż podróż i przyjęcie u króla polskiego. Zarówno Bohdan Chmielnicki jak i król polski przyjęli arcybiskupa nadzwyczaj serdecznie i pomoc solennie obiecywali, do czego jednakże nigdy nie przyszło. Tymczasem turcy dowiedzieli się przedwcześnie o jego zamiarach i wyprawili rzeź w rezydencyi Parczewicza. *Petko.*

⊥ **Presburg.** [«List «Kraju»]. Śmierć ministra oświaty Augusta Treforta nie przejmuje słowaków boleścią i żalem. Aż nadto dobrze mają w pamięci wszystkie dzieła nieboszczyka, które padły na naród słowacki ciężkiem brzemieniem — zmadjaryzowanie szkół, zniesienie słowackiego katolickiego gimnazyum w klasztorze pod Zniowem, wypędzenie wielu młodzieńców słowackich ze szkół i tym podobne czyny. A jednak Trefort nie był potomkiem ani tych, co przyszli do Pannonji pod wodzą Arpada, ani tych, co jako hordy połowiecko-kumańskie zasilili w wieku XI niknącą krew madjarską. Z ojca lekarza francuzkiego urodził się na Słowaczyznie w Humiennem, w komitacie zemplińskim, gdzie lud słowacki mówi dyalektem, bardzo zbliżonym do polszczyzny. Zaiste ten zmadjaryzowany francuz, zrodzony wśród słowaków, tym ostatnim dobrze dał się we znaki. «Hlas Naroda» słusznie przypomina, że starzy patryoci madjarscy, którzy położyli fundament tego, czem jest dziś naród madjarski, dbali o jego podniesienie, ale narodom niemadjarskim nie przeszkadzali w pracy nad rozwojem duchowym i głównie mieli na celu samorząd Węgier. Tymczasem następcy Deaka: Tisza i Trefort za cel wzięli sobie wygładzenie innych narodowości. Trefort rozpoczął działalność od rozporządzenia, aby wszyscy nauczyciele niemadjarscy umieli po madjarsku, a gdy to osiągnął, wprowadził język madjarski do szkół jako język wykładowy. Ostatnim czynem Treforta był spór z kardynałem prymasem Simorem. Poszło im o rzecz bagatelną samą przez się. W Tyrnowie istnieje gimnazyum katolickie, zostające pod bezpośrednią opieką głowy duchowieństwa węgierskiego. Minister domagał się, aby na patentach dojrzałości podpisywał się inspektor szkolny, kardynał zaś dowodził, że podpis ten jest rzeczą całkiem zbyteczną. W replice swej predstawiał ministrowi, że gimnazyum tyrnawskie jest zakładem, przynoszącym wielkie usługi ojczyźnie, gdyż wszystkie przedmioty wykładają się po madjarsku, język słowacki całkiem jest wykluczony. Sam arcybiskup wychowuje w gimnazyum swoim kosztem 70 sierot, które wychodzą na gorliwych krzewicieli kultury madjarskiej. Z tego powodu kardynał sądzi, że gimnazyum może oczekiwać tylko wdzięczności ze strony rządu... O Treforcie wspominają także gazety, że w r. 1848 był sekretarzem w ministerstwie przemysłu i rolnictwa. Lubo nie brał udziału w rewolucyi węgierskiej, jednakże po jej stłumieniu uciekł zagranicę i dopiero powrócił r. 1850. W roku 1861, jako kandydat do sejmu, napisał w swym programie: «Panujące idee XIX stulecia: wolność, równość i narodowość są ideami podstawowemi mojej polityki. Będę bronił wolności wiary, nauki i prasy, oraz wolnego rozwoju narodowości». Wszystko to przebrzmiało jako czczy frazes, skoro tylko Trefort dostał się do władzy. *Dietwan.*

⊥ **Tryest.** [List «Kraju»]. W Dutowlach pod Tryestem zakończył d. 30 sierpnia żywot dr. Wawrzyniec Żwab, wydawca dziennika «Edinost», wychodzącego po słoweńsku w Tryeście i głoszącego wspólną akcyę chorwatów i słoweńców przeciwko italomanom istryjskim. Zmarły był dobrym lingwistą i gorącym patryotą słoweńskim. *Loricz.*

⊥ **Lublana.** [List «Kraju»]. Radość niezmierna pomiędzy słoweńcami. Reskryptem z d. 25 sierpnia cesarz mianował d-ra Józefa Poklukara marszałkiem krajowym kraińskim na miejsce zmarłego hr. Turna. Dr. Józef Poklukar, urodzony r. 1837 w okolicach jeziora Bledu, jest słoweńcem ciałem i duszą. Pożyteczna i pełna taktu jego działalność polityczna zjednała mu uznanie i u ziomków i u korony, wskutek czego nominacya jego przyjętą została z zapałem. Tylko gazety niemieckie są wielce niezadowolone. «Deutsche Zeitung» pomimo swego kierunku demokratycznego dowodzi, że urząd marszałka krajowego spoczywał wszędzie i zawsze w rękach wyższej arystokracyi, zapominając, że dr. Widulicz, marszałek istryjski, także nie jest arystokratą. Dr. Poklukar d. 3 września objął swój urząd... Posłem z izby handlowej lublańskiej na miejsce hr. Turna został obrany dr. Józef Kuszar, tenże sam, który odstąpieniem mandatu swego Turnowi umożliwił pozostanie jego na stanowisku marszałka wbrew opozycyi i intryg arystokracyi. *Zibar.*

⊥ **Sarajewo.** [List «Kraju»]. Dzień urodzin cesarskich w całej Bośni był obchodzony bardzo uroczyście. Zwłaszcza muzułmanie i katolicy usiłowali demonstracyjnie okazywać uczucia swej lojalności i przywiązania do osoby panującego. Tylko w Sarajewie stał się maleńki skandal z chorągwiami madjarskiemi. Ozdobiono niemi tak zwany «most łaciński (*latinska czuprija*)», ale bośniacy 2 chorągwie zerwali, zdarli na szmaty i te wetknęli na gromadę cegieł. Dwie inne chorągwie ocalały, ponieważ kolor zielony, biały i czerwony szły w nich naopak, wzięto je więc za chorągwie włoskie. Wogóle madjarzy w Bośni są bardzo nielubiani. *Mustafa.*

⊥ **Echa litewskie.** [List «Kraju»]. Amerykańskie Zjednoczenie litwinów z licznemi swemi komitetami od lat już dwóch zbiera się w d. 14 września na sejm walny do Pillston Pa. Jakie postępy przez czas swego istnienia uczynił związek, dowiemy się o tem ze sprawozdań delegatów poszczególnych komitetów, jeśli sprawozdanie ogólne ogłoszonem zostanie, o co ogół litewski dotychczas bez skutku się dopominał. Tajemniczość zarządu, oraz korespondencye pism, oskarżające działalność niektórych grup, znacznie powstrzymywać musiały rozwój związku, ujemnie oddziaływając na stan jego funduszów. Umowa litwinów z Baltimory, zawarta w roku zeszłym co do utworzenia w tem mieście parafji litewskiej, wydała pożądane owoce. W miasteczku Frecland Pa p. Cox przed kilku laty darował litwinom plac pod kościół; na tym to placu wzniesiono wespół z polakami mały kościołek i niezbędne budowle. Parafję oprócz polaków składało 300 litwinów, między którymi 12 posiadaczy własnych domów. Obecne zatargi z proboszczem ks. Jodyszno (b. prefektem gimnazyum w Suwałkach), oskarżanym przez parafjan o samowolne obdłużenie budowli parafjalnych, spowodowały, że parafjanie odmawiają nadal składek kościelnych. W Harleton Pa również litwini razem z polakami stanowią parafję z 500 osób złożoną. W obu miasteczkach obie narodowości żyją z sobą zgodnie, tworząc wspólne stowarzyszenia. We Frecland Pa część litwinów należy do dwóch istniejących tam stowarzyszeń polskich: imienia Kościuszki i Pułaskiego; jednakże w czasach ostatnich litwini czynią zabiegi o utworzenie własnego stowarzyszenia św. Kazimierza. W Harleton Pa od lat 17 istnieje mieszane stowarzyszenie polsko-litewskie św. Kazimierza, liczące 46 członków. Zachęceni przykładem rodaków w Shenandoah, litwini w Harleton zakładają wspólnemi środkami magazyn handlowy. Chociaż sześciomiesięczne bezrobocie dało się we znaki ludności robotniczej, to jednak 4 domy, 2 sklepy i 14 karczem zostają dotąd w rękach litwinów. W Mahoney Citty p. Boczkowski zaczął wydawać trzecie już w Ameryce pismo litewskie «Saule» (Słońce), pod względem tendencyi katolicko-kosmopolitycznej nie różniące się znacznie od chicagoskiej «Wienibe» i również jak to ostatnie bardzo szwankujące pod względem języka. Korespondencya z Szawel, zamieszczona w N-rze 18 «Kraju» z r. b., wywołała w «Bałsie» polemiczną odezwę «Litwinki». Odzywa się w niej autorka z pewną niechęcią i przycinkami o korespondencie szawelskim i, jak się zdaje, wcale nie zrozumiała znaczenia korespondencyi; znajduje w niej bowiem to, czego korespondent nie pisał, a pewno i w myśli nie miał. Bądź co bądź nawołuje litwinów i litwinki do zajęcia się rzemiosłami. Na odezwę «Litwinki» odpowiedzieli zaraz litwini pruscy, proponując przysłanie nauczycieli, mających uczyć rzemiosł swych braci wschodnich, jeżeli ci wysłanym zapewnią pomieszczenie i robotę. Jeżeli zakwestyonowana bez powodu szawelska korespondencya «Kraju» wyda pożądane na tem polu plony, będzie to aż nadto wystarczającą nagrodą korespondenta, trudno więc pojąć, o co i za co się gniewa piękna «Litwinka». Dopóki rolnictwo wystarczało do zaspokojenia potrzeb, litwini jako nie zmuszeni, rzemiosłami się nie zajmowali (byli tylko nieliczni krawcy i szewcy, gdzieniegdzie kołodziej lub bednarz), ustępując pole odłogiem leżące lepiej umiejącym je wyzyskać przybyszom niemcom lub żydkom miasteczkowym; dziś wobec odmiennych warunków, zmienia się powoli niekorzystny ten stan rzeczy, lecz bardzo i bardzo jeszcze powoli. Często się zdarza, że nawet tam, gdzie litwini wstępują już w szranki, widać że się zabierają do pracy bez przygotowania, bez należytego obrachunku z gruntem i środkami. Pierwsze ich kroki cechuje dorywczość, niepewność. Prasa litewska zamiast być doradcą i informatorem rozumnym, uważała za pożyteczniejsze siać waśnie domowe i sąsiedzkie. Wierzymy wszakże mocno, że piękna i zacna «Litwinka» wcale co innego miała na widoku w swej polemice. Zdradziło ją tylko niedoświadczenie. Piórem tak samo jak i bronią trzeba *umieć* władać, a nauka, jak wiadomo, dopiero z laty przychodzi. *Budrys.*

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Dwa świeże komunikaty w kwestyi obecnej fazy antagonizmu Austryi z Rosyą. Incydent belowarski ze Strossmayerem. Otwarcie sejmów w Austryi. Projekty p. Floqueta przed zbliżającą się sesyą parlamentarną.

W dwóch pismach krańcowo z sobą się różniących pod względem dążności politycznych, czerpiących swe informacye ze źródeł zasadniczo nieraz z sobą sprzecznych, w krakowskim «Czasie» i «Mosk. Wied.» zjawiły się w ostatnich czasach komunikaty prawie jednobrzmiące. Treść ich polega na tem, że następstwa zjazdu peterhofskiego, na którym żadnych uchwał formalnych nie powzięto, lecz tylko ustnie omówiono pewne ewentualności sprawy wschodniej a specyalnie kwestyi bułgarskiej, usunięte obecnie zostały całkowicie z porządku dziennego rozpraw dyplomatycznych. Stało się to w sposób następujący, uwydatniony głównie w komunikacie «Mosk. Wiedom.»: Rosya postawiła była w Peterhofie następujący program działania: książę Koburski będzie usunięty, zwołane zaś wielkie sobranje wybierze nowego księcia z pewnej liczby kandydatów, zawczasu przyjętych przez wszystkie mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim. «Hrabia Herb. Bismark—piszą «Mosk. Wied.»— przyrzekł narazie poparcie tej kombinacyi przez Niemcy; w obecnej atoli chwili kancelarya niemiecka oznajmić jakoby miała, że nic zgoła uczynić nie może dla spełnienia wymagań Rosyi, a to z powodu, że Austro-Węgry nie zgadzają się na ich urzeczywistnienie». Znaczyłoby to, że stosunki dyplomatyczne między Rosyą a sprzymierzonemi mocarstwami Europy środkowej, załagodzone nieco podczas zjazdu peterhofskiego, zaogniły się obecnie nanowo, głównie wskutek nieżyczliwości Austryi. Tym sposobem stereotypowy temat berliński o gotowości pośredniczących usług niemieckich w sporze Austryi z Rosyą,—gotowości rozbijającej się zawsze o upór jednego z antagonistów, — podniesiony został nad Sprewą z większą może niż kiedykolwiek żywością. A z jakim skutkiem, okaże się to zapewne niebawem znastępstw nowej wycieczki hr. Kalnoky'ego do Friedrichsruhe i gościnnego pobytu u cesarza Wilhelma II dwóch feldmarszałków: arcyksięcia Albrechta i Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza Starszego. O wizycie pierwszego dzienniki wiedeńskie wyrażają się w tym sensie, jakoby ona miała na widoku podprowadzenie armji austro-węgierskiej pod wspólny mianownik administracyjny i strategiczny z armją niemiecką. Na czemby zaś polegała wizyta druga, wskazówek niema żadnych, lecz wtorkowy numer «Now. Wrem.» pozwala przypuszczać, że tym razem w Berlinie dojdzie się do stanowczych wniosków i ostatecznych postanowień w sprawie bułgarskiej, «chociażby takowe miały być powzięte niezupełnie w duchu przychylnym dla żądań Rosyi».

Co do pomienionego antagonizmu Austryi, rzeczywiście zaostrzać się on zdaje coraz bardziej. Najświeższym jego objawem jest niezaprzecznie incydent ze Strossmayerem. Dziwna doprawdy rzecz, że polityce tegorocznej nawet takie pewniki matematyczne, że część mniejszą jest od swojej całości, nie zawsze się sprawdzają. Ktoby się to mógł był spodziewać, że skromny, luźny, całkiem drobny i osamotniony, w drodze telegraficznej zamanifestowany współudział biskupa djakowarskiego w lipcowym obchodzie dziewięćsetnej rocznicy urośnie do rozmiarów pierwszorzędnej manifestacyi politycznej! Epizod ów chorwacki został skarcony w tych dniach przez cesarza Franciszka-Józefa aż nadto szorstko. Rzeczywiście, aż nadto, jeśli wierzyć mamy opisowej dokładności dzienników wiedeńskich, które scenę admonicyi udzielonej Strossmayerowi tak przedstawiają: Podczas rewji wojskowej w Belowarze chorwackim, na której obecnym był Franciszek-Józef, przedstawiło się monarsze wyższe duchowieństwo krajowe, w którego gronie znajdował się też i biskup djakowarski, spotykany w drodze do Belowaru i w samym Belowarze gorącemi manifestacyami ludności miejscowej, słowiańskiej. Manifestacye te podnieciły za-

pewne jeszcze bardziej rozżalone już i przedtem uczucia madjarskich doradców Franciszka-Józefa. Tem przynajmniej tłómaczyć należy nadzwyczajną surowość postąpienia cesarza względem ulubionego do niedawna biskupa. Po krótkiej, lecz bardzo łaskawej i uprzejmej rozmowie z innymi dygnitarzami kościoła, cesarz zwrócił się nagle do Strossmayera i rzekł gniewnie: «Muszę ci, księże biskupie, uczynić wymówkę za twój telegram kijowski. Nigdym nie myślał, ażeby którykolwiek z moich poddanych odważył się na krok podobny. Telegram ten obraża zarówno kościół katolicki, jak i monarchję»... Zdumienie biskupa było tak wielkie, jak utrzymują, że narazie nie wiedział co odpowiedzieć cesarzowi, który dodał: «Jak się zdaje, sam pan nie wiedziałeś coś czynił»... Iz temi słowy podstąpił wnet do kogo innego. Wtedy dopiero biskup zdobył się na parę słów tłómaczenia:— Naj. Panie! — rzekł—sumienie moje czyste; działałem z najlepszym zamiarem politycznym. Ale cesarz już nic na to nie odpowiedział. Biskup zaś tegoż dnia jeszcze opuścił Belowar, zrzekłszy się nawet, jak twierdzą, udziału w obiedzie galowym, na który, wedle zwyczaju, otrzymał był zaproszenie. Pisma omawiające ten incydent dodają, że podczas długiego, czterdziestoletniego panowania Franciszka-Józefa nie zdarzyło się ani razu, ażeby cesarz kogokolwiekbądź potraktował równie ostro, stanowczo, bez dodania jednego łagodniejszego słowa. Ale ciekawszym jeszcze jest komentarz nad tem zajściem półurzędowej prasy austro-węgierskiej. «Pesther-Lloyd» utrzymuje np., że chodziło jedynie o danie małej nauczki «panslawistom» rosyjskim, nie zaś o jakikolwiek drażniący objaw względem Rosyi, jak tego zresztą dowodzić ma ta okoliczność, że jeszcze w wigilję incydentu belowarskiego, mianowicie w d. 30 sierpnia (12 września), odbył się w Burgu wiedeńskim galowy obiad na cześć Najjaśn. Cesarza rosyjskiego, którego zdrowie, z powodu uroczystości imienin Jego Ces. Mości, serdecznie wniósł Franciszek-Józef.

Ale i to także trzeba wziąć pod uwagę, że Austrya znajduje się dziś rzeczywiście w nielada ciężkich obrotach. Z każdym dniem gorzej: jakieś prądy, popychające ją w kierunkach najrozmaitszych, jakieś gorączki niezdefinjowane, jakieś pożądania dziwaczne, raz madjarskie, później niemieckie, to znów słowiańskie, zupełnie jakby przed porodem. W ostatnich czasach szczególnie Czechy przedstawiały widownię taką, jakby owe rozterki i mdłości wyłonić z siebie były przeznaczone cośkolwiek pozytywniejszego. Nie stało się jednak nic zgoła. Z powodu pozyskania paru nowych krzeseł poselskich młodoczesi urządzili byli wprawdzie parę manifestacyj krzykliwych; ale też staro-czesi nie pozostali w tyle. Ostatni ich wiec w Pradze, na który się zebrało przeszło 1,000 delegatów, jednomyślnie potwierdził dotychczasową politykę Riegera i koła czeskiego w Wiedniu. Sprawa na tem się nie skończy: spór przeniesie się na arenę parlamentarną. Sejmy krajowe w Austryi otwarte właśnie zostały w dniu 10 września, i kto wie, czy się nie sprawdzą przepowiednie niektórych dzienników rosyjskich (np. «Piet. Wied.»), że powinny one w tym roku wypaść burzliwiej niż kiedykolwiek. Istotnie, oprócz kilku interpelacyj politycznych w Pradze czeskiej, we Lwowie stoi na porządku dziennym sprawa propinacyjna. Nie żartujmyż więc z ogniem.

We Francyi bulanżyzm trochę przycichł. I tu snadź również odłożono gorętsze spory do czasu zebrania się izb, które ma nastąpić w początkach października. P. Floquet przygotował już podobno na ten wypadek kilka projektów, jak np. rewizyę konstytucyi, powrót do modły wyborczej wedle okręgów etc. Szczególnie reforma wyborcza ma być obecnie we Francyi pożądaną. Z 85 rad departamentalnych oświadczyło się za nią podobno 53.

Krajowiec.

Tydzień polityczny.

Niemcy. W dniu 6 (18) b. m. odbył się w zamku królewskim w Berlinie galowy obiad, na którym oprócz cesarza i cesarzowej Niemiec oraz króla saskiego, znajdowali się obaj dostojni goście z Petersburga i Wiednia: W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz Starszy i arcyksiążę Albrecht. Hrabia Herbert Bismark wyjechał w dniu 5 (17) b. m. do Rosyi, celem odwiedzenia hrabiego Szuwałowa.

Austro-Węgry. Przygoda z biskupem Strossmayerem wywarła przygnębiające wrażenie na niektóre pisma czeskie; z tych «Czech» i «Ojczyzna» uległy konfiskacie. Dziennik «Obzor» donosi, że Strossmayer powołanym być ma do Rzymu, gdzie otrzyma stanowisko w kolegjum «Propagandy». Cesarz Franciszek-Józef, po skończeniu przeglądu wojsk w Chorwacyi, udał się w d. 2 (14) b. m. wraz z księciem Wallji do zamku Gödöllo na Węgrzech. Zmarł w d. 3 (15) b. m. książę Jan Schwarzenberg. Hr. Kalnoky wyjechał do Friedrichsruhe w d. 4 (16) b. m.

Turcya. Ambasada turecka w Petersburgu zakomunikowała rosyjskiemu ministerstwu spraw zagranicznych telegram, w którym sułtan pragnie się dowiedzieć, gdzie mianowicie Najjaśniejszemu Panu podobać się będzie przyjąć nadzwyczajne poselstwo, jakie Padyszach postanowił wysłać na powitanie J. C. Mości z powodu ostatniej podróży Naj. Pana. Sekretarz stanu Giers wyraził życzenie, iżby misya ta, wrazie gdyby wogóle Najjaśniejszy Pan zgodził się na przyjęcie poselstwa nadzwyczajnego, poruczoną została samemu ambasadorowi Szakirowi-Baszy. W takim razie Szakir-Basza powołanymby został do Konstantynopola, zkąd w asystencyi adjutantów i sekretarzy osobistych sułtana przybyłby na powitanie J. C. Mości.

Bułgarya. Według wiadomości «Cor. de l'Est» z d. 1 (13) września Stambułow postanowił usunąć w nadchodzącem przesileniu ministeryalnem Naczewicza a zatrzymać Stranskiego. Rząd oficyalnie zawiadomił Serbję, że Bułgarya weźmie solenny udział w zbliżającym się obchodzie narodowym na cześć Karadzicza.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 17 września. Z Pragi donoszą, że jednocześnie za zjazdem staroczechów, odbył się w Nieszanicu pod Sadową (Königgrätz) zjazd młodoczechów, na który zgromadziło się 10,000 osób. Mowy Waszatego i Tumy powitane były głośnemi oznakami uznania. Deputowanym z okręgu kolińskiego Hewerze i Fiszerze zaproponowano niezwłoczne złożenie mandatów poselskich, z powodu że należą do klubu staroczeskiego.

Wiedeń, 18 września. Na zgromadzeniu młodoczechów pod Sadową (Königgrätz) Waszaty upatrywał winę szczególną klubu czeskiego w tym fakcie, że prezes klubu Rieger groził mu wyłączeniem z klubu, jeśli on w radzie państwa będzie wyrażał współczucie dla Rosyi i ganił przymierze austro-niemieckie.

Belgrad, 17 września. Biskup Nikanor zniewolonym był prosić o uwolnienie; na jego miejsce mianowano biskupa Mojżesza. Wskutek tego synod zostaje zmienionym.

Belgrad, 18 września. Obiegają pogłoski, że między parą królewską nastąpi porozumienie.

DZIAŁ WEWNĘTRZNY.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 7 września v. s.

Dzisiejsza nasza korespondencya wiedeńska p. t.: «Przeobrażenie Austryi» porusza parę tematów, dowodzących, że w łonie monarchji rakuzkiej odbywa się pewien powolny lecz stały ruch wewnętrzny w kierunku, uważanym przez jednych za rozkładowy, przez drugich za wzmacniający. Najogólniejszym tego ruchu wykładnikiem, a poniekąd może i dźwignią główną, jest dążność różnorodnych części dwupostaciowego dziś państwa do ułożenia swych swobód miejscowych, autonomicznych w system dogodniejszy cokolwiek dla narodowości mniejszych, tradycyjnie jeśli nie konstytucyjnie upośledzonych. Rozumie się samo przez się, że na oko wyglądać to niekiedy może za coś groźnego i niebezpiecznego dla jedności i całości państwa, a nawet dla jego niezależności wobec potęg postronnych. Przyczynia się do tego może najwięcej błędna nomenklatura statystyczna, spędzająca pod wspólną nazwę słowian, ludy rakuzkie o aspiracyach tak różnorodnych, tak nawet z sobą niekiedy sprzecznych, że mowa o jakimkolwiek panslawizmie wygląda w takich razach wprost na żart i szykanę bolesną. Zdarza się wprawdzie i to, że pewne stronnictwa opozycyjne, nieliczne zresztą, źle udyscyplinowane (jak np. stronnictwo młodoczeskie), używa i tego miana dla swych rewindykacyj narodowościowych, najzupełniej odosobnionych i odrębnych; nie trzeba jednak zbyt wielkiej przenikliwości, ażeby odkryć, że jestto tylko płaszczyk (cokolwiek zapewne zszarzany i nadużyty), pod którym bardzo wygodnie zmieścić się może stara przypowieść o strachach na lachy—na niemcy i rakuszany. W gruncie, wszędzie w wypadkach podobnych chodzi właściwie nie o nowy płaszcz dla wszystkich, lecz o sprawienie—pod starą opończą państwowości austryackiej—lżejszego i obciślejszego nieco ubrania dla siebie, to jest dla czechów w Czechach, dla chorwatów w Chorwacyi, dla polaków w Galicyi etc. Taki, nie inny zamiar przegląda też i z broszury p. t. «Austrya i Słowianie», wydanej świeżo w Wiedniu, a streszczonej w tych dniach przez wszystkie organy prasy rosyjskiej, według referatu, nadesłanego też i nam z Wiednia przez «sekretaryat» redakcyi pisma «Slovan». Streszczenie to porusza tyle naraz rzeczy i w sposób tak rozbity, nieskładny, że w niektórych miejscach staje się niemal komicznem. W jednem miejscu twierdzi, że droga do Konstantynopola wypada wprost na Wiedeń, w drugim, że jeszcze jenerał Fadiejew obiecał, iż Rosya nie myśli o nowych zaborach; raz zapewnia, że Austrya może być rozbitą, jeśli dotychczasowej swej polityki się nie zrzecze, drugi raz wieszczy, że słowianie, skupieni pod berłem habsburgskiem nie pozwolą Dunajowi stać się rzeką niemiecką i nawet Stambuł ocalą od zachcianek bismarkowskich. Słowem—groch z kapustą. A w końcu? W końcu deser czysto młodoczeski: niech wszyscy słowianie podadzą sobie ręce w celu... zapewnienia czechom ojczyzny całej, wielkiej — i niepodległej! Jako pomysł—dobre to. Nie wątpimy też ani na chwilę, że polacy galicyjscy, jedyni których pomoc mogłaby mieć w danym wypadku jakiśkolwiek walor praktyczny, przyczynić się zechcą do urzeczywistnienia tak wzniosłego planu—naturalnie w mierze czasu swobodnego od domowych swych zajęć i w granicach widoków swych własnych. Cóżby wart był żywot ten powszedni, gdyby sny złote, idee wzniosłe i dalekie nie przesnuły od czasu do czasu nicią trójbarwną lub tęczową szarej i ciemnej tkaniny spraw, nad któremi sejm lwowski obraduje oto od lat już przeszło dwudziestu z mniejszem zawsze powodzeniem niż rozgłosem. Bywały przykłady, że i do tego sejmu, w szeregu petycyj do jego skarbca o dach dla szkółki, o drogę bitą dla zapadłego kąta kraju, o chleb powszedni dla wdowy po zasłużonym literacie, wnoszono podania o poparcie tak rozległych przedsiewzięć jak te, którym «Slovan» użyczył swej protekcyi. Wszystkie wszakże owe wielkie cele i zamiary, doraźnie budujące przyszłość słowian austryackich, szły, jak dotąd, wyłącznie na korzyść tego samego systemu dualistycznego, przeciwko któremu odłamy stronnictw austryackich tak gorąco i tak nieraz nieoględnie występują. Zbiera je i na swoje koło obraca nie kto inny, tylko ta sama można i wpływowa frakcya dworska, którą broszury i meetingi nowatorskie zwą «madjarską». Ona to z pomocą prasy, silnie i dzielnie zorganizowanej, wszelkie tego rodzaju pogróżki i wydęte na wiatr projekty umie przedstawić w oczach rządu za istotne i głębsze objawy podmuchów postronnych.

W otrzymanym przed chwilą poniedziałkowym numerze «Mosk. Wied.» zamieszczoną została korespondencya z Ru-

szczuku, datowana d. 26 sierpnia st. st., zawierająca wiadomość sensacyjną niepospolitego kalibru. Redakcya gazety opatrzyła też ją i tytułem nadzwyczajnym: «Ogłoszenie niepodległości Bułgaryi!» Humbug to czy nie humbug, w każdym razie korespondent dość szczegółowo i okolicznościowo opowiada spisek, starannie i oddawna przygotowany przez przywódców bułgarskich, zostających u władzy, a zmierzający «za zgodą rządu austro-węgierskiego» do proklamacyi niezawisłości księztwa bułgarskiego wespół z Rumelją wschodnią. Wskazany nawet został ścisły termin przewrotu, mianowicie d. 6 (18) września, albo też, gdyby odroczenie okazało się niezbędnem: 10 (22) października r. b. Pułkownik Mutkurow zwiedził już w tym celu załogi rozmaitych miast, odczytując wszędzie zebranym oficerom «uchwałę rady ministeryalnej bułgarskiej», motywującą niezbędność nowego zamachu stanu. Odpowiedni manifest księcia «z woli ludu» wydanym zostanie dopiero w samej chwili wybuchu; na sygnał z Sofji, przesłany telegraficznie do komendantów oddziałów, wojska staną pod bronią. Armja wcześnie będzie uruchomioną, a Mutkurow zapewniał oficerów, że mocarstwa europejskie przyrzekły ks. Ferdynandowi powstrzymać Turcyę i Rosyę od interwencyi czynnej. Wysłany niedawno do Wiednia Stoiłow umawia się właśnie obecnie z rządem austro-węgierskim o niektóre podrzędne punkty ukartowanej rewolucyi rządowej, przyczem korespondent podwakroć zapewnia w tekście i przypisku, że ręczy za wiarogodność tego co opisuje. Reprezentanci Niemiec i Austro-Węgier w Bułgaryi zawiadomili już swe rządy o całej kampanji, ale czy z kolei rząd niemiecki dał o tem wiedzieć rządowi rosyjskiemu, którego interesy w Bułgaryi piastuje tymczasowo, korespondent nie wie i nie sądzi. «Dajże tedy Boże—powiada—aby Rosya przynajmniej za pośrednictwem obecnego listu wczas się dowiedziała o nadchodzących tu u nas wypadkach». Dodajmy na zakończenie, że depesze «Agen. półn.» z d. 6 (18) i 7 (19) b. m. nie podają żadnych alarmujących wieści z Sofji; trzeba się więc domyślać, że termin 6 (18) chybionym został.

Korespondencya Domarata w 35 N-rze «Kraju»: «Jaką ma być taktyka posłów polskich w Berlinie», oraz uwagi nasze w tej materyi, wywołały wielką wrzawę w publicystyce poznańskiej. Posypały się złorzeczące filipiki i krytyka poważna, wsparta, na faktach i argumentach. «Kur. Pozn.» w szeregu artykułów zbija nasze twierdzenia i wnioski. Echo tej wrzawy odbiło się w dziennikarstwie galicyjskiem. Jak tylko protesty będą się miały ku końcowi, zamieścimy replikę naszego korespondenta, oraz kwestyę polityki posłów polskich w Berlinie omówimy raz jeszcze w artykule wstępnym.

Depesza «Kur. Warsz.» donosi, że d. 2 (14) b. m. odbyło się w Poznaniu posiedzenie akcyonaryuszów banku ziemskiego, na którem uchwalono zmiany w redakcyi ustawy, wykluczające wszelkie inne czynności bankierskie oprócz wymienionych w art. 3 i postanowiono wręczyć zarząd instytucyi dwóm dyrektorom. Konieczność zmiany w ustawie wskazywaliśmy niejednokrotnie, motywując ją wymaganiami solidności finansowej i zabezpieczeniem instytucyi od hazardowanych prób, dla których poprzednia ustawa zostawiała furtkę. Był to zresztą głos ogółu, popierany stale przez całą prasę naszą bez różnicy zdań i uzasadniony dokładnie w sprawozdaniu zjazdu prawników i ekonomistów w Krakowie. Nie można więc odmówić akcyonaryuszom banku przymiotu liczenia się z opinją publiczną. Wybór dwóch dyrektorów ma na celu, o ile sądzić możemy, wzajemne uzupełnienie ich kwalifikacyj z korzyścią dla banku. P. Pągowski jest doświadczonym finansistą, biegłym w arkanach sztuki bankierskiej, p. Kalkstein jest człowiekiem «programu» i praktycznie zna się na parcelacyi. Miejmy nadzieję tedy, że na takich dwóch kołach ciężki rydwan banku ziemskiego potoczy się nareszcie po ciężkiej też, bardzo ciężkiej drodze.

W ostatnim N-rze warszawskiej «Prawdy» p. Sławój omawia nasz projekt ujednostajnienia pisowni. Cieszymy się bardzo, że tak się stało, gdyż pomimo pseudonymu autor dał się odrazu poznać, a jest nim znany i ceniony lingwista. Szkoda tylko, że Sławój dotknął nie rdzenia naszego projektu, lecz dodatku drugorzędnego. O filologiczną stronę różnorodności pisowni potrąciliśmy o tyle, o ile tego uniknąć się nie dało; chodziło zaś nam wyłącznie o społeczną stronę sprawy. Może pisownia nasza—biorąc rzeczy w oderwaniu od potrzeb życiowych—nie tak gwałtownie wymaga reperacyi jak angielska, francuzka, niemiecka, tem niemniej jednak u nas potrzeba prostoty i pewności w zasadach języka jest bardziej nagłą i bardziej palącą. Staraliśmy się to udowodnić; jeżeli zaś względy przez nas podane nie są dosyć stanowcze, aby ostatecznie zadecydować, to jednak są tej natury, że rachować się z niemi chyba należy. My nie na ortografję patrzymy pesymistycznie i przez szkła zakopcone, ale na psujący się coraz bardziej język, czego dopuścić nie należy, a niebezpieczeństwo coraz bliższe. Sławój, nie odrzucając naszego programu zjazdu, pragnie rzecz tę jeszcze prędzej załatwić prowizorycznie, wśród szerokiego koła wszystkich czasopism polkich. Przyjąwszy za tymczasową normę, a raczej za «projekt do prawa» ortografję, jakiej się w swych wydawnictwach trzyma akademja umiejętności w Krakowie, redakcye tygodników, dwutygodników i miesięczników naszych przystąpiły w dniu oznaczonym do głosowania, a większość stanowiłaby o losie uznawanego już dotąd kodeksu. W podobnej sprawie można wynaleźć wiele środków załatwiania rzeczy, ale jeżeli każdy wnioskodawca swój pomysł uważać będzie za najdoskonalszy, to do walki o samą pisownię dołączą się zapasy o sposób jej ujednostajnienia. Na pomysł więc Sławója zgadzamy się, byle tylko raz ktoś się tem zajął.

Nie schodząc ze szpalt «Prawdy», zwracamy uwagę na rozpoczynający się tam szereg artykułów p. t. «Wykształcenie zawodowe». W ciągu pierwszym niepodpisany autor zaznacza powszechny u nas objaw: mnóstwo ludzi, nieraz dyplomowanych i doktoryzowanych, poszukuje zajęcia, a jednocześnie na każdem niemal polu pracy brak jest ludzi wykształconych fachowo, specyalnie. Pochodzi to ztąd, że kandydaci do posad są zwykle uzdolnieni «do wszystkiego», podczas gdy praca zawodowa wymaga najczęściej wyłącznego poświęcenia się jednej wązkiej i skromnej specyalności. «Prawda» przyczynę tej sprzeczności widzi w wadliwej organizacyi wyższych szkół zawodowych w Europie, nie dość uwzględniających i nie dość specyalizujących wykształcenie praktyczne. Kwestya ta łączy się pośrednio z tematem ostatniego naszego artykułu wstępnego (№ 36), popierając postawiony tam wniosek: młodzież nasza powinna zerwać z dotychczasową rutyną, porzucić szablonowe drogi kształcenia się i wykreślać sobie karyerę na zasadzie samodzielnie i praktycznie obmyślanego planu.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. Dworu J. C. Mości. Mianowany: p. o. wielkiego marszałka Dworu, radca tajny książę *Trubieckoj*—wielkim marszałkiem Dworu.

W min. sprawiedliwości. Przeniesieni: rew. sęd. pok. okr. kobryńsko-prużańs. as. kol. *Bykowski*—na prezesa i rew. sęd. pok. okr. słonimsk. gub. grodz.; sęd. pok. m. Szczuczyna w gub. łomżyń. rad. hon. *Saczenko-Sakim*, na takiż urząd do m. Łodzi; rew. sęd. pok. okr. mińsk. rad. hon. *Lachowicz*—na sęd. pok. m. Płońska w gub. płock.; rew. sęd. pok. okr. słonims. gub. grodzień. rad. dw. *Goranowski*—na takiż urząd do okr. mińsk. gub. mińsk.; dodatk. sędz. pok. w okr. kobryńsko-prużańsk. as. kol. *Fellendorff*—na rew. sędz. pok. w tymże okr. Uwolnieny od obowiązków na własne żądanie: honorowy sędz. pok. pow. proskurowsk. gub. podolsk. dym. major *Nowicki*.

PRZEGLĄD PRASY.

Fiasco. Wyprawa d-ra Żywnego nad Newę nie powiodła mu się zupełnie. Mowa jego w Tow. słowiańskiem, w której odrzucał sojusz polityczny słowian a propagował tylko zjednoczenie cywilizacyjne w języku rosyjskim i religji prawosławnej, wywołała liczne protesty tak ze strony czeskiej, jak i rosyjskiej. Staroczeska «Politik» dziwi się, że prasa rosyjska daje się brać na lep podobnym osobistościom, a młodoczeskie «Narodni Listy» również się wypierają wszelkiej z mówcą solidarności. Z pism rosyjskich «Graždanin» pisze co następuje:

«Słowianie austryaccy ani znać niechcą p. Żywnego i jego dziennika niemieckiego. Cała działalność p. Żywnego, jako zbudowana na fałszywej podstawie, nietylko nie jest pożyteczną, ale wprost jest szkodliwą dla interesów Rosyi i słowiańszczyzny, gdyż najważniejszą jest rzeczą, iżby słowianie zachodni poznawali Rosyę bezpośrednio, nie za pośrednictwem gazety jakiegoś Żywnego, który w swojem zaślepieniu dochodzi do tego, że się porównywa z profesorem B. J. Łamańskim! Co za śmiałość! Prof. Łamański wyświadczył wielkie usługi nauce rosyjskiej, wytworzył całą szkołę młodych slawistów; a cóż jest p. Żywny, czemże się on wsławił? Chyba tylko ową mową, jaką wygłosił w czasie swego procesu, mową, za którą nawet jego przyjaciele się rumienili».

Jubileusz. Dnia 3 b. m. redakcya wychodzącej w Moskwie gazety «Russkija Wiedomosti» obchodziła 25-letni jubileusz założenia rzeczonego organu. Dziennik moskiewski, będący organem profesorów tegoż uniwersytetu, korzystnie się wyróżnia sumiennością artykułów, głęboką znajomością kwestyj ekonomicznych, powagą stylu i ścisłem przestrzeganiem zasad tak ogólnej, jak i specyalnie dziennikarskiej moralności. Oglądając się na swoją ćwierćwiekową działalność redakcya «Russkich Wiedomosti» z dumą może powiedzieć, iż nie uległa nigdy prądom chwili, nie odstąpiła swoich przekonań i nie zmieniła programu.

Jubileusz gazety moskiewskiej powitały sympatycznie pisma rosyjskie, te nawet, które do innego należą obozu, jak np. «Pietierbugskija Wiedomosti», wyrażające uznanie dla «jednego z najporządniejszych i najprzyzwoitszych organów prasy rosyjskiej, którego poglądów można nie podzielać, ale ich stałość należy szanować».

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× **Zmiany w organizacyi wojskowej.** Przekształcenie okręgu wojennego charkowskiego, jak podają «Mosk. Wied.», uważanem jest za kwestyę czasu. Naczelnicy zarządów okręgowych artyleryi i inżynieryi przeniesieni zostali do innych okręgów, a następców po nich nie zamianowano. Podług nowego podziału gubernie: charkowska, połtawska i czernihowska zostaną przyłączone do okręgu wojennego, a kurska, woronezka i orłowska—do moskiewskiego. Spodziewają się, że w końcu października r. b. zniesienie okręgu wojennego charkowskiego będzie rzeczą rozstrzygniętą.

× **Wyjazd jen. Gressera.** Naczelnik m. Petersburga jen.-lejt. Gresser wyjechał w tych dniach na urlop dziewięciodniowy do guberni wołyńskiej.

× **Obostrzenie.** Czytamy w dzienniku «Swiet»: «W sferach wyższych rządowych zwrócono szczególną uwagę na to, iżby nietylko wyższe, ale i średnie urzędy etatowe obsadzane były wyłącznie przez osoby pochodzenia rosyjskiego i przytem wyznania prawosławnego». Wiadomość powyższa zdaje się być niezupełną. Nie wspomniano, o jaką dykasteryę chodzi w danym wypadku.

× **Zniesienie garnizonów miejscowych.** Ogłoszona w roku zeszłym reorganizacya zarządów więziennych, zaleciła znieść w większej części Cesarstwa wartę wojskową przy więzieniach i zastąpić takową przez nowoutworzoną straż więzienną. W wykonaniu powyższego rozwiązane zostały niektóre garnizony miejscowe w okręgach wojennych: petersburskim, wileńskim, charkowskim i moskiewskim.

× **Taksa lekarska.** W sprawie projektowanej taksy lekarskiej «Kur. Warsz.» otrzymuje nowe szczegóły: Dla uniknięcia wszelkich sporów i nieporozumień przy uiszczaniu honoraryów lekarskich, zaprojektowano podział opłat na trzy kategorye, stosownie do stanu zamożności pacyentów. Do pierwszej kategoryi mają należeć kapitaliści, właściciele nieruchomości, kupcy pierwszej gildyi, fabrykanci, przemysłowcy i urzędnicy do VI klasy włącznie; do drugiej: oficyaliści prywatni, pobierający więcej nad 1,000 rs. pensyi rocznie, kupcy pomniejsi, agenci handlowi, nauczyciele, rękodzielnicy i urzędnicy klasy VII i VIII; do trzeciej: osoby innych stanów powyżej nie wymienionych. Otóż w miasteczkach, wsiach i osadach, których ludność nie przenosi 10,000, honorarya za wizytę lekarską dla 1-szej kategoryi mają wynosić 1 rs., 2-giej 75 kop., 3-ciej 50 kop.; w miastach gubernialnych i powiatach z ludnością do 100,000 pierwsza kategorya będzie płaciła 150 kop., druga 100 kop., trzecia 60 kop.; wreszcie w miastach z ludnością przewyższającą 100,000: 2 rs., 150 kop. i 75 kop. Wizyta nocna, licząc od godz. 8 wieczorem do 8 rano, ma być opłacona o 50% więcej od taksy powyżej wskazanej. W następstwie prac delegacyi, zajmującej się unormowaniem taksy opłat za poradę lekarską, będzie obliczenie honorayów dla lekarzy, wydalających się końmi lub koleją po za miejsce stałego mieszkania, oraz oznaczenie wynagrodzenia za różnego rodzaju operacye chirurgiczne. W podobny sposób ma być ustanowioną taksa dla dentystów, felczerów i akuszerek. Ostateczne ułożenie taksy będzie ukończone jeszcze w końcu r. b., poczem cały operat będzie przedstawiony do zatwierdzenia rady państwa.

× **Kasy emerytalne na kolejach.** Minister komunikacyi wydał okólnik do kolei żelaznych w sprawie kas emerytalnych, oznaczający na d. 1 grudnia r. b. termin złożenia deklaracyi co do tego, jaką dana kolej zamierza założyć kasę: emerytalną czy też przezorności. Termin przedstawienia projektu ustawy nowej kasy będzie oznaczony przez oddzielne rozporządzenie.

× **Wybory syndyków** kościoła św. Katarzyny w Petersburgu na następne trzechlecie odbędą się d. 25 bieżącego miesiąca, w niedzielę po sumie. Na kandydatów duchowieństwo proponuje dotychczasowych syndyków: pp. rz. r. st. Ambrożego Zaborowskiego, r. st. Łukasza Łukawskiego, profesora inst. leśniczego r. st. Aleksandra Rudzkiego i rz. r. st. Jana Augustynowicza. O dniu wyborów i o kandydatach ogłoszono już wczoraj z ambony i wywieszono obwieszczenie na drzwiach kościelnych.

× **Minister sprawiedliwości** r. t. senator Manasein, powróciwszy z urlopu objął już urzędowanie.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ **Podróż Najjaśniejszych Państwa.** Jak donosi «Praw. Wiestn.», pociąg cesarski przybył do Chełmu w gub. lubelskiej d. 2 (14) b. m. o godz. 4 min. 20. Razem z Najjaśniejszem Państwem przybyli Ich Cesarskie Wysokoście Cesarzewicz Następca Tronu, Wielcy Książęta Jerzy i Włodzimierz Aleksandrowicz i Mikołaj Mikołajewicz Młodszy. Ze stacyi, gdzie Najjaśniejszemu Panu mieli szczęście przedstawić się główny naczelnik kraju jenerał-adjutant Hurko i zwierzchność wojskowa, Ich Cesarskie Moście udali się do miasta. Przy wjeździe do miasta wznosiła się wspaniała brama tryumfalna z napisem: «Boże Cesarza chroń»: za nią następowała inna, jeszcze wspanialsza, na której zdala widać było napis: «Raduj się Rusi chełmska, oto twój Monarcha przybywa!» Tutaj Najjaśniejszy Pan, wyszedłszy z powozu, przyjął chleb i sól, podane przez wójtów gmin z powiatów: chełmskiego, hrubieszowskiego i tomaszowskiego, na tacy z napisem: «Monarsze swemu włościanie Rusi chełmskiej. Chełm, d. 2 września r. 1888». Taca przykrytą była obrusem, na którym napis brzmiał: «Nie wierz cudzym słowom, ale wierz swoim oczom» i «Gdzie serce leży, tam oko patrzy». Przy wręczaniu chleba i soli wójt gminy wypowiedział następujące powitanie: «Wielki Monarcho! U wrót swojej ojczystej świątyni wiernopoddańcza Ruś chełmska wita Ciebie, Ojca swego. Udziel nam łask Swoich i przyjmij czyste dary ziemi naszej, nasze ruskie: chleb i sól». Droga, po której postępowali Najjaśniejsi Państwo, usianą była kwiatami. Z obu stron drogi stali szpalerami wychowańcy chełmskich zakładów naukowych, którzy odśpiewali hymn narodowy ruski. Przy wejściu do soboru I. C. Moście powitani byli przez liczne duchowieństwo. Przew. Leoncyusz powitał Najdostojniejszego Gościa mową, której treść podamy w N-rze następnym. W soborze Najjaśniejsi Państwo wysłuchali krótkiej modlitwy i ucałowali cudowny obraz Matki Boskiej chełmskiej. Odprowadzani przez tłumy ludu, wydającego okrzyki «hura», Najjaśniejsi Państwo udali się na stacyę kolei i odjechali do Spały.

+ **Kronika tygodniowa.** [List «Kraju»]. Wykłady w szkołach rozpoczęte, akt otwarcia roku uniwersyteckiego się odbył, ferye sądowe skończone, teatrzyki ogródkowe zamknięte... Widocznie lato się skończyło. Z rozpoczynającą się jesienią odbyło się, po dwumiesięcznej przerwie, pierwsze z zapowiadającego się szeregu posiedzenie w Towarzystwie popierania przemysłu i handlu. Zebrali się chemicy w sekcyi 3-ej Towarzystwa. Na podstawie wniosku p. Kolendy debatowano o ustaleniu średniej próby węgla krajowego. Nowa ustawa normalna kas emerytalnych dla urzędników kolejowych wywołała konieczność zlikwidowania wielu kas dawniejszych. Niektórzy urzędnicy, znacznie już posunięci w latach urzędowania, ale nie zbliżający się jeszcze do terminów emerytalnych, w bardzo niedogodnem wskutek tych zmian znaleźli się położeniu. Dawne lata służby stracą znaczenie, rozpoczynając zaś nowy termin, nie mają już szansy dojścia do przepisanej liczby lat. Wskutek takiego położenia, wartoby pomyśleć o wypracowaniu ustawy przechodniej. Czy zarządy kolejowe pomyślą o wypracowaniu takiej ustawy—niewiadomo. Tymczasem oczekiwane są jeszcze wyjaśnienia dodatkowe z ministeryum. Z powodu uszkodzeń, spowodowanych podczas ostatnich nawałnic, wystąpili do magistratu z żądaniem odszkodowania, oprócz właścicielki domu przy rogu Marszałkowskiej i Królewskiej pani Wolff i zamieszkałych w tym domu lokatorów, właściciela składu aptecznego i właścicielki restauracyi, również posiadacze nieruchomości przy ul. Zaokopowej: Mienajewski, Siedlecki, Miros i Wojcicki. Upatrują oni wszyscy przyczynę uszkodzeń w niedbałem prowadzeniu robót kanalizacyjnych. Z powodu nowych przepisów wprowadzających jako obowiązujący język ruski do szkół religijnych żydowskich zwanych chederami, dokonano obliczenia tych szkół. Okazało się, że Warszawa posiada około 800 chederów. Jarmark chmielarski, który miał się odbyć tej jesieni, stanowczo został odłożony. P. Dominik Mierosławski występuje z projektem Towarzystwa budowy domków, któreby mogły być nabywane na długoletnie rozpłaty przez uboższe rodziny. Wiadomo, że Towarzystwa podobne we Francyi i Anglji wielkie oddają usługi robotnikom fabrycznym i rzemieślnikom, a same również dobrze wychodzą na przedsiębiorstwie. P. Ludwik Bednarski żąda znów koncesyi na szkołę sług, połączoną z kantorem stręczeń. Pomyślnie rozwijający się interes ubezpieczeń na życie Towarzystwa amerykańskiego «New-York», zachęcił również inne towarzystwa zagraniczne do starań o koncesyę. Zdaje się jednak, że mający się utworzyć przy warszawskiem Towarzystwie ubezpieczeń dział życiowy stworzy poważną konkurencyę obcokrajowym przedsiębiorstwom. *Nepawa.*

+ **Z teatru i sztuki.** [List «Kraju»]. Teatrzyki letnie zamknęły swe podwoje. Z teatrów rządowych jedyną nowością ubiegłego tygodnia jest dana w ubiegłym tygodniu na scenie teatru Małego opera komiczna Leona Delibesa z libretem Gondineta p. t.: «Król powiedział». Melodyjna a łatwa muzyczka i wesoła treść, zapewniają powodzenie operze, nazwanej na afiszu operetką, aczkolwiek wykonanie jej przekracza siły personelu, jaki mamy w teatrzyku Małym. Podług przysłowia jednak, najpiękniejsza panna nie może ofiarować nic nad to co ma; nie żądajmy zbyt wiele od małej scenki. A przyznać należy, że rzecz była wystawiona na ogół starannie. Męzkiej jednak połowie artystów bardzo a bardzo brakło elegancyi w rolach dworaków Ludwika XVI-go. Na wystawie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych najwybitniejszą nowością są przysłane z Paryża dwa obrazy p. Pawła Merwarta «Bachantka w spoczynku» i «Strzelec-gimnasta». Bachantka jest bardzo dobrze modelowanem studyum ciała kobiecego w naturalnej prawie wielkości, ale realistyczne to studyum, pomimo pejzażu morskiego użytego za tło, pomimo groty czy chaty wklęśniętej, pomimo skóry tygrysiej i rozrzuconych winnych gron, nie przenosi nas myślą w czasy Romy lub Helady. Po za tem trzeba przyznać, że malowanie jest wyborne. Figura kobiety traktowana miękko i soczyście, odbija wypukle od tła, odznaczającego się trafną perspektywą powietrzną. Strzelec jest tem, co zapowiada,—dobrze malowanem studyum dość pospolitego modelu. W przeszłej korespondencyi z wystawy wspominałem o grupie «Ucieczka z Pompei» Wiktora Brodzkiego. Tymczasem w druku znalazłem jakiegoś Riziniego. Prostuję tę omyłkę apteczną... chciałem powiedzieć zecerską. Na wystawie Krywulta nowego nic. W braku nowości zatrzymałem się dłużej nad wiszącemi od dłuższego czasu drobnemi pracami, które się zwykle traktuje z mniejszą uwagą. Pomiędzy niemi zwrócił moją uwagę miniaturowem, dziwnie delikatnem wykończeniem, obrazek na porcelanie p. Stefanji Cygall, p. t.: «Wojna». Tej samej artystki na wystawie Towarzystwa zachęty jest jeszcze bardziej artystycznie traktowana kopja Van der Weiffa «Gitarzystka», również robiona na porcelanie. Zdaje mi się, że pani czy też pannie Cygall można przepowiedzieć przyszłość w rodzaju miniaturowym. Tylko trzebaby przejść od kopij do studyów z natury. W świeżo przeniesionym na Nowy-Świat salonie artystycznym, o którym już raz wspominałem po zwiedzeniu go jeszcze w lokalu na placu Teatralnym, przybyło dość wiele przedmiotów sztuki stosowanej do przemysłu i sztuki czystej—obrazów, rzeźby. Jest tego dość wiele i rzeczy wcale niezłych, ale bardzo wybitnego dodatnio nic. Najwięcej zostają w pamięci dowcipne szkice Kostrzewskiego: «Zołzikiewicz» i «Jak się to skończy». A, przepraszam, wyróżnia się swoją monstrualną brzydotą i nieodpowiedniością między tytułem a treścią obraz dużych rozmiarów, w dziale kościelnym umieszczony, p. t.: «Św. Magdalena» Peilego. Że święte Magdaleny mało mają na obrazach świętości do tego już przywykliśmy. Ale przynajmniej malarze starali się o przedstawienie ponętnej niewiasty. Ta jest w swojej nagości szkaradna. Że św. Magdalena Perlego ma bardzo wybitny typ semicki, z tem jeszcze możnaby się zgodzić. Ale po co ona wygląda na nieubraną kucharkę żydowską w chwili irytacyi, to już zrozumieć trudno. I nad tą rudą, pospolitą kucharką nimb świetlany. Nie, to coś tak obrzydliwego, tak obrażającego uczucie nietylko religijne, ale estetyczne, że wymaga koniecznie usunięcia. Jeżeli zresztą obraz ma zostać w salonie artystycznym, to trzeba go wynieść przynajmniej z pomiędzy obrazów religijnych i zatytułować: «Przekupka przed wejściem do mykwy». *Skierka.*

+ **Zaopatrzenie Warszawy.** Pięciu inspektorów podatkowych m. Warszawy ma zdać raport wprost do ministra w przedmiocie handlu zbożowego w tem mieście. Według informacyj «Kur. Warsz.», inspektorowie zwracają uwagę, iż ilość zboża, znajdująca się w magazynach i składach przeważnie właścicieli młynów starczy tylko na bieżącą potrzebę i wrazie wstrzymania dowozów zboża, to co jest starczyłoby dla wyżywienia miejscowej ludności na tydzień do 10 dni zaledwie.

+ **Nowe rozporządzenie.** Jak donosi «Gaz. Polska», inspektor szkół m. Warszawy wydał rozporządzenie, że przełożeni szkół prywatnych nie mogą wydalać nauczycieli bez jego zezwolenia. W Warszawie jest obecnie 103 zakładów naukowych prywatnych męzkich i żeńskich.

Rozmaitości.

= Korespondencya z Poznania, podana w «Wieku», zawiera między innemi szczegół następujący: Na manerwy, jakie się odbywały w obecności **cesarza Wilhelma II** pod Konarzewem, przybył dzielną czwórką **Bol. hr. Potocki** z Będlewa. Skoro go tylko cesarz spostrzegł, zaraz wysłał adjutanta, który mu oznajmił, że cesarz pragnie, aby mu się hr. Potocki przedstawił. Hr. Potocki natychmiast zbliżył się do cesarza—cesarz podał mu rękę, mówiąc: witam hrabiego. Następnie rozpytywał się o chów koni, o stan gospodarstwa i wogóle o sprawy rolnicze. Rozmowa trwała 10 minut.

= «Gaz. Pol.» donosi, iż urzędowy organ turecki zawiera firman sułtana, upoważniający hr. S. **de Rochetin** do założenia towarzystwa akcyjnego w celu **eksploatacyi bogactw mineralnych Turcyi.** Hr. Rochetin jest rodem z Krakowa; uczęszczał do b. szkoły wyższej realnej w Kielcach, która przed laty miała specyalnie górniczy kierunek i czas jakiś służył w górnictwie w Dąbrowie. Towarzystwo rzeczone ma nosić firmę «Société Hamidié».

= Niemieckie ministerstwo wojny określiło porównawczo **kroki żołnierzy w różnych armjach.** Długość każdego kroku żołnierza rosyjskiego wynosi 71 centimetrów, niemieckiego—80 cent., francuzkiego, austryackiego, belgijskiego, szwajcarskiego i szwedzkiego—75 cent. Żołnierz włoski robi na minutę 120 kroków, francuzki—112 do 116, niemiecki—115, austryacki—112 i belgijski — 110. Pułk włoski przechodzi średnio 90 metrów na minutę, niemiecki pułk—80, angielski—88, francuzki—86.

= **Pomnik ks. Józefa Poniatowskiego** w Lipsku został odnowiony przez miejscowe stowarzyszenie, zajmujące się restauracyą pomników. Ponieważ przytem znajdował się w zakątku, odsłonięto go więc przez rozebranie kawała zasłaniającego go muru. Na pomniku znajduje się napis i wizerunek księcia, jego herb, buława marszałkowska, hełm i godła.

= W Douai we Francyi zmarł d. 5 sierpnia r. b. w 78 roku życia Jan-Napoleon **Koszutski**, wychodźca, b. profesor liceum w tem mieście. Zmarły cieszył się ogólnym szacunkiem swoich i obcych. Pozostawił czterech synów, będących oficerami w armji francuzkiej, piąty zginął 1870—71 r.

LISTY Z PROWINCYI.

□ **Płock.** [List «Kraju»]. W tych dniach zarządzono tutaj rewizyę u wszystkich niemal kupców i handlujących. Realny powód tych rewizyj, dotąd w ścisłej trzymany tajemnicy, zdaje się tkwić w podejrzeniach zarządu celnego skutkiem kilkakrotnych utarczek, stoczonych w lipcu i sierpniu przez straż graniczną z przemytnikami. W same święta noworoczne według wyznania mojżeszowego, o 4 g. rano przybyli do Płocka zupełnie *incognito* urzędnicy celni z komór: nieszawskiej, mławskiej, warszawskiej i częstochowskiej w liczbie 6. Otoczywszy rotą wojska składy i sklepy, wzięli się oni energicznie do dzieła. Nie pomogły rozmaite wymyślane przez rewidowanych wybiegi, jak: chowanie towarów do studzien, zakopywanie ich w piwnicach i ukrywanie w najniemożliwszych i najniedostępniejszych miejscach; na wszystko to baczne oko mający rewizorzy dotarli wszędzie, przetrząsnęli magazyny, sklepy, mieszkania, nawet piwnice spichrze i drwalnie. Owocem tych uciążliwych, przez dwa dni prowadzonych czynności, było wykrycie rozmaitych towarów przemycanych, któremi zawalono dwa pokoje od podłogi do sufitu. Kupcy zwrócili się do głównej komory warszawskiej z prośbą o nakazanie delegowanej komisyi powtórnych oględzin całej wykrytej kontrabandy. Odpowiedź telegraficzna nadeszła zgodna z żądaniem sprzedawców; komisya tedy ujrzała się zmuszoną nietylko przejrzeć raz jeszcze zabrane towary, ale nadto skonfrontować je dokładnie z fakturami i książkami. Przysporzyło to rewizorom niemało zajęcia i trudu przez trzy dni, ale znakomicie dopomogło do określenia faktycznej ilości przemyconego towaru, która istotnie okazała się znacznie mniejszą od pierwszej, gdyż zawarła się cała w 21 pakach i paczkach na sumę 3,000 rs. według minimalnego szacunku. Towar ten uległ konfiskacie, resztę zaś towarów, przekonawszy się o ich pochodzeniu z fabryk krajowych i ruskich, zwrócono najrzetelniej komu się co należało. Podobnych odbytej w Płocku, jednocześnie dopełniono rewizyj w Rypinie i Włocławku z nie mniejszym sukcesem. Jedyne tutejsze stowarzyszenie spożywcze «Zgoda» w sprawozdaniu za 1-sze półrocze swego istnienia, t. j. za czas od d. 1 stycznia do d. 1 lipca r. b., wykazuje znaczne polepszenie. Obrót towarów wraz ze sprzedażą pieczywa w sumie rs. 11,050 kop. 79½, zysk na nim *brutto* uczynił rs. 1,334 kop. 31 Czystego zaś zysku stowarzyszenie przy nadzwyczaj małej liczbie członków 83-ch, osiągnęło rs. 321 kop. 84½, co wobec tejże pozycyi w półroczu 35-em r. z. w sumie rs. 19 kop. 75½ samo już na korzyść swą przemawia. «Zgodę» trapi głównie niesumienność dłużników, należność których acz stopniowo zmniejsza się stale, zawsze jednak figuruje w cyfrze dość pokaźnej rs. 959 kop. 4½. *W. X. Mian.*

□ **Wilno.** [List «Kraju»]. Wystawa wileńska od d. 10 do 20 b. m. trwać mająca, przedstawi się znacznie lepiej i okazalej niż w latach poprzednich. Zajęła ona cały właściwy plac katedralny; zajrzawszy do niewykończonego środka, spotykamy duży budynek, zawierający dział przemysłu, nawprost tego budynku na prawo i na lewo wznoszą się skromniutkie ale dość ładne kioski, sklecone dla krajowego piwa, mianowicie: z browarów wileńskich Lipskiego (izraelity) i Szopena (niemca), a także z szawelskiego browaru p. Zubowa; Szopen wystawił też kioski dla skór swego wyrobu; kiosk jego dla piwa zbudowany nakształt browarku. Po obu stronach i dalej wprost ustawiono szopy dla inwentarza, jeśli się nie mylę, o blizko dwustu przedziałach; niemało tedy «żywiołu» wystawia się. O innych budynkach niewykończonych nic nie wiemy. Zauważyłem tylko, że wogóle wystawcom nie pozwolono teraz tak się rozsiadać, jak dawniej, może dla braku miejsca. Zjazd obywateli nie będzie bardzo wielki. Raptowne chłody kapryśnej aury mogą zaszkodzić wystawie. Czekamy ciepła. *Letuwisław.*

□ **Wilno.** «Graždanin» donosi, że w Wilnie misyonarze angielscy prowadzą czynną propagandę. Główna działalność ich skierowaną jest na nawracanie żydów. Przełożono ich staraniem pismo święte nietylko na język rosyjski i staro-hebrajski, ale nawet na potoczny żargon, pospolicie przez żydów używany. Wydawnictwo to rozdają misyonarze bezpłatnie wszystkim. Propaganda podobno rozwija się dość pomyślnie.

□ **Wileńska. gub.** [List «Kraju»]. Uskarżanie się na zły stan naszych dróg stało się oklepanem, nie przyczyniając się co prawda do ich polepszenia. Kto się jednak przejedzie z Wilna do Niemenczyna, ten tyle wycierpi, że okupi sobie przynajmniej prawo powtarzania się. Gościniec ten powinni poprawiać: żydzi ze Śnipiszek (przedmieścia wileńskiego), włościanie i pewien magnat. Każdy stan trzyma się odmiennej polityki. Chłop, jako jest pokorny, sumiennie ponaprawiał to co do niego należało, żydzi trzymają się zasady absolutnej nieinterwencyi, skutkiem czego na gościńcu niema mostów, tylko dziury i przeprawa odbywa się wpław. Magnat wreszcie kazał zasypać wszelkie jamy i doły twardą cegłą, pozostawiając podróżnym prawo ubijania jej kosztem własnych boków. Zaiste wysokie są pańskie progi, jeżeli w drodze ku nim 10 razy można nogi połamać! Na uniewinnienie administracyi muszę jednak dodać, że naprawiwszy cegłą gościniec, jednocześnie obmyśliła sposób jej ubicia, albowiem na potęgę rąbie i wywozi las dębowy na klepki. Pomijając ryzyko przeprawy, ludność okoliczna ma wcale niezły zarobek: od 3 rs. 60 k. do 2 rs. 25 za kopę klepek. Wożą to drzewo do Podbrodzia, które w ostatnich czasach dzięki temu znaczenie się ożywiło. Ograniczenie wyrębu lasów wkrótce jednak zapewne położy kres temu sztucznemu wzrostowi, w który nie wierzy widocznie zarząd pocztowy, albowiem pomimo starań obywateli nie urządził dotychczas stacyi do listów i posyłek. *Nadwiljanin.*

□ **Szawle** gub. kowieńskiej. [List «Kraju»]. Ciężko nas żmudzinów w r. b. pogoda skrzywdziła: z wiosny zasuszyło tak, że omało nie zostaliśmy pozbawieni jarzyny, zaś na sianokos i żniwa padały deszcze, podziśdzień w niektórych powiatach trwające. Powiadają, że J. C. W. Wielka Księżna Włodzimierzowa, zaszczyciwszy bytnością swoją Czerwony-dwór właśnie podczas posuchy, raczyła rolnikom naszym życzyć deszczu, co też się spełniło. Wiadomo, że myśliwi nasi nie rządzą się dotąd żadnemi specyalnemi prawami, obowiązującemi gdzieindziej ludzi tego powołania. To też nie dziw, że reszta leśnego ptactwa i zwierzyny, jaka się jeszcze tuła po naszej świętej Żmudzi, woli przebywać krytyczną dobę wylęgania piskląt i rodzenia młodych w sąsiedztwie mieszkań ludzkich, jakoto: na samorodnych łąkach, w zbożu lub sadach nawet, aniżeli w lesie, niepokojonym ustawicznie przez całe oddziały niepoprawnych potomków Nemroda. W powiecie tutejszym, w majętności p. R., tej wiosny wyśledzono aż trzy gniazda wilcze w życie, na przestrzeni jednej włóki, obsianej tem zbożem. Zazwyczaj nikt nie napada kolonij podobnych w swojem zbożu, na zasadzie legendy, że i wilcy wdzięczni być umieją za gościnność i szkody sąsiadom nie czynią. P. R. jednak, pomimo to, ludzi zwołał i obławę na swoje wilki, *pro publico bono*, uczynił, nie bacząc, że obławnicy, chociaż ich było ze sześćdziesięciu, zwierza z ostępu wypuścić mogą, co też się i stało, gdyż zaledwie kilka młodych zabito. Ostatni pożar w Szawlach (w czerwcu r. b.), był prawdziwym tryumfem pożarnej straży tutejszej, a głównie sikawki, posiadanej przez nią. Pożar ów bowiem, jak gwałtownie wybuchnął, tak też gwałtownie opanowanym i stłumionym został, zniszczywszy parę parterowych drewniannych domów niespełna w godzinę. *Żmogus.*

□ **Mińska** gub. [List «Kraju»]. Od pięciu tygodni panuje u nas susza niepraktykowana, nawet niebo nie daje nam nocnej rosy, skutkiem czego wcześnie zaczęła zanikać i żółknąć wszelka roślinność. Rolnicy odczuwają brak paszy, a chociaż z pola prawie wszystko uprzątnięto, mamy jednak nową klęskę, bo wskutek niezwykłego ciepła, dochodzącego w południe do 22 stopni, rozmnożyła się wielka moc robactwa wszelkiego i zniszczyła prawie wszystkie wczesne zasiewy oziminy. Straszna posucha powoduje nieustanne pożary po wsiach, kędy niedorostki paląc bezkarnie papierosy mnożą niebezpieczeństwo. W tych dniach np. spłonęła na Polesiu w Porzeczu (powiat ihumeński) wielka dziegciarnia o 12 kotłach i cały zapas kory brzozowej, przygotowany na sezon zimowy w ilości 1,800 pudów. Żyd przedsiębiorca stracił w tym pożarze całe mienie. Nietylko wszakże przyczyny atmosferyczne, ale nadto czynniki natury społecznej są u nas powodem licznych pogorzeli. Oto np. w ostatniach dniach sierpnia zgorzało w majętności Hrebień (pow. ihumeński) gumno, naładowane zbożem po brzegi. Podpalił je podobno przez zemstę człowiek, który niesłusznie uważał się za czynszownika i rościł sobie nieusprawiedliwione pretensye. Śledztwo sądowe wykryło poszlaki przestępcy, tymczasem jednak pp. B. ponieśli ciężką stratę majątkową. Podpalania przez zemstę, dawniej u nas zbrodnia niezmiernie rzadka, stała się teraz klęską powszednią i każdy musi się z nią rachować, gdy ma jaki drażliwy interes z ciemnym człowiekiem. W pow. ihumeńskim z inicyatywy bardzo czynnego naczelnika powiatu (*isprawnika*) p. Jaszczenki zbierają się urzędownie od obywateli składki na urządzenie bruku w Ihumeniu, słynącym z topielisk licznych wiosną i na jesień. Ofiary napływają znaczne, więc jest nadzieja, iż prędko rzecz pożyteczna przyjdzie do skutku. Dnia 12 b. m. odbędzie się w Pińsku ślub p. Kazimierza Romera z panną Kazimerą Skirmuntówną, córką powszechnie znanego ze światła i zacności obywatela Kazimierza Skirmunta i ś. p. Heleny ze Skirmuntów Skirmuntowej, głośnej rzeźbiarki i rysowniczki. Na tę uroczystość w rodzinie dotyla zasłużonej społeczeństwu miały miejsca liczne zaproszenia nawet w strony dalsze. *Al. Jelski.*

□ **Bobrujsk** gub. mińskiej. [List «Kraju»]. W mieście naszem zapanowało wielkie ożywienie wskutek znacznego skoncentrowania wojsk na manewry. Na miesiąc sierpień przybyły tu, oprócz konsystujących, jeszcze dwa pułki piechoty, dwie brygady artyleryi, oraz pułk dragonów ze Słonima. Wojska te szeroko rozłożyły się dokoła miasta, a częste nader manewry zakłócają zwykły spokój naszego grodu. Miasto nasze, aczkolwiek według cyfr statystycznych liczy kilkadziesiąt tys. ludności, nie posiada dotąd odpowiedniego szpitala. Obecnie już się wznosi odpowiedni budynek, a że potrzebne kapitały są nader skromne, urządzono niedawno w tak zwanej «Rotondzie» zabawę, połączoną z loteryą fantową. Zabawa udała się świetnie, rotonda była przepełniona. Bilety na loteryę rozchwytano wszystkie; główną zachętą była okazała krowa, która stała się udziałem jakiegoś żołnierza. Rezultat tedy okazał się nadspodziewanym, a szpital zyska kilkaset rubli, jako ⅔ czystego dochodu; ⅓ przeznaczoną została dla biednych, reszta zaś wpłynie na dochód Czerwonego krzyża. *J. K—ski.*

□ **Kijów.** [List «Kraju»]. Budowa pawilonów wystawy rolniczej rozpocznie się 6 września, a wystawa otwartą zostanie 20. Przedmioty, ulegające prędkiemu zepsuciu, jakoto owoce i nabiały będą przyjmowane tylko w wigilję otwarcia wystawy. W połowie września ma się także odbyć w Kijowie zjazd gorzelników. Na wyścigach trwających obecnie, jeden tylko dotąd koń polski odznaczony został drugą nagrodą, mianowicie ogier «Hetman», stadniny hr. Branickiego. Kijowska izba sądowa rozpatrzy w d. 21 września sprawę byłego sędziego pokoju 4 okręgu powiatu krzemienieckiego p. W. Masłowa, pociągniętego do odpowiedzialności za nadużycia i wykroczenia służbowe. Jest to więc druga sprawa tego rodzaju w ciągu bieżącego roku; niedawno bowiem został pozbawiony miejsca i oddany pod sąd sędzia miasta Humania p. Popper, który w ciągu lat przeszło ośmnastu piastował swój urząd. Wielkie pismo codzienne polityczno-literacko-społeczne ma się wkrótce narodzić w Kijowie pod egidą p. T. Kibalczicza. Nieznany to jeszcze publicysta, jakkolwiek piastuje godność «*wolnaho obszczenika akadiemji chudożestw*»; tak przynajmniej głoszą jego karty. *H—k.*

□ **Polesie** (gub. wołyńska). [List «Kraju»]. Do rozmaitych klęsk, nawiedzających naszą biedną okolicę, dołączyły się w tym roku częste i gwałtowne pożary. Na kilkomilowej przestrzeni w przeciągu dwóch miesięcy mieliśmy znaczniejsze pożogi we wsiach: Osowie, Niwecku, Cepcewiczach (2 pożary), Treskiniach, Werbczu i kilku innych; oprócz tego dwa miasteczka: Włodzimierzec i Bereżnica spłonęły prawie do szczętu. W Bereżnicy spaliło się 19 sierpnia w przeciągu kilku godzin kilkaset (dokładniej liczby dotąd nie obrachowano) domów i zabudowań— głównie żydowskich. Ocalały tylko: kościół katolicki, cerkiew prawosławna, synagoga, kilka domów żydowskich i parę dziesiątków zabudowań mieszczańskich i włościańskich. Włościanie opowiadają, że widzieli w lasach tutejszych kilku włóczęgów, którzy uciekli niedawno z więzienia; dotąd żadnych większych szkód, oprócz odbierania chleba pastuszkom, nie dopuszczają się, robiono na nich obławę, lecz bezskutecznie. Kradzieże koni i ruchomości, o których przed paru jeszcze laty nie słyszano w naszej okolicy, stoją obecnie na porządku dziennym. *S. P.*

□ **Ostróg** gub. wołyńsk. Korespondent ostrogski do gazety «Wołyń» z Tuczyna donosi, że w dzień Wniebowzięcia N. Panny (15 sierpnia) w poblizkiem miasteczku Tuczynie polka katoliczka przyjęła uroczyście religję prawosławną. Powodem zmiany religji była chęć poślubienia prawosławnego, w czem doznawała przeszkody ze strony swych współwyznawców. Tenże korespondent nadmienia, iż z powodu groźnej epidemji wykłady w gimnazyum ostrogskiem rozpoczną się w połowie września.

□ **Odesa.** [List «Kraju»]. Przebywająca obecnie w Bukareszcie królowa serbska Natalja otrzymała z Odesy, w dniu swoich imienin 26 sierpnia, dwie depesze: od odeskiego To-

warzystwa słowiańskiego z podpisem prezesa p. Znamieńskiego i od obywateli odeskich z podpisem 300 nazwisk. W pierwszej stoi frazes: «więcej niż kiedykolwiek życzymy szczęścia waszej królewskiej mości»; w drugiej zaś depeszy uczucia wyrażono ogniściej temi słowy: «Wznosimy gorące modły do Boga, ażeby Pan Miłosierny dopomógł w.królewskiej mości zwyciężyć wrogów waszych, którzy są zarazem i wrogami całej słowiańszczyzny». Liczba podpisów w relacyi «Odes. Wiest.» wzrosła do 1,000, co świadczy korzystniej o galanteryi niż o prawdomówności pisma. Cała uwaga skierowaną jest ku Jelizawetgradowi, gdzie odbywają się **wielkie manewry**. Dnia 26 o 6-ej przed wieczorem Dwór Najwyższy stanął w Jelizawetgradzie. Dzienniki miejscowe pełne są depesz prywatnych i relacyj wielkiego życia w tem mieście, specyalnie militarnem. Zmarł w tych dniach urzędnik banku besarabskiego, nazwiskiem **Anzelm Czwaliński**. Katolickie Towarzystwo dobroczynności straciło w osobie zmarłego czynnego i gorliwego opiekuna biednych. Pogoda gorąca trwa; handel zbożem ożywia się. Usłużni reporterzy komunikują, że bilans miesięczny domu wywozowego pod firmą Rafałowicza wynosi 5 mil. To znaczy niby, że miljony puszczone są w obrót za zboże. Ile zaś z tych miljonów dojdzie do rąk rolnika?—oto pytanie, nad którem warto się zastanowić. *Wieniawa.*

□ **Rostów nad Donem** gub ekatierynosławska. [List «Kraju»]. Cena **węgla kamiennego** zwiększyła się u nas wtrójnasób i jeszcze dalej będzie wzrastać, dlatego mówią tutaj o czasowem przynajmniej zawieszeniu cła od węgla angielskiego. Szczególne to przesilenie wynikło z powodu powodzi wiosennej, która wszystkie kopalnie zalała; znaczniejsi przedsiębiorcy zdołali złemu zaradzić i wypompowawszy wodę, mogli kopalnie swe w ruch wprowadzić, inni pozbawieni środków, zmuszeni byli czynność swą zawiesić. Z drugiej strony z powodu świetnych urodzajów, które pociągnęły za sobą ogromny popyt robotnika, płaca dzienna dochodziła do 4 rs.; wskutek czego robotnicy z kopalń (bardzo źle płatni i wyzyskiwani), a także z fabryk miejscowych i warsztatów tłumnie wyruszyli na pole. Mieszkańcy miasta naraz zostali pozbawieni wszelkiego rodzaju służby: pokojówki, kucharki, stróże i t. d., wszystko to udało się tam, gdzie było prawdziwe żniwo. Niektórzy włościanie porzucili swe niwy nieżżęte, widząc znaczniejszą korzyść w pracy w większych posiadłościach. Zewszech miar zasługują na uwagę wzorowo urządzone warsztaty rostowsko - władykaukazkiej kolei, znajdujące się w tutejszem mieście. Naczelnikiem warsztatów jest polak, inżynier-technolog Stan. Czerwiński. Przed trzema laty, gdy p. Czerwiński obejmował zarząd warsztatów, te ostatnie przedstawiały się nieco odmienniej niż teraz. Z pomiędzy rozmaitych udoskonaleń, wprowadzonych przez p. C., wyróżnia się «*electrohephest*» Bernardosa, t. j. sposób spajania żelaza za pomocą łuku Volty (patrz «Kraj» numer 46 z r. z.), przez co usuwa się kosztowne nitowanie i szwejsowanie. W krótkim czasie całe warsztaty zostaną oświetlone elektrycznością. Bawi obecnie w Rostowie balet pseudo-warszawski pod dyrekcyą p. Chrzanowskiego. *Br. Brz.*

KURYER PRAWNY.

• Z wyszłego świeżo wydawnictwa ministerstwa sprawiedliwości p. t. «Zbiór wiadomości statystycznych ministerstwa sprawiedliwości», przekonywamy się, że w składzie wydziału sądowego w całem państwie znajduje się 8,769 sędziów. Z tych w najwyższej instancyi, t. j. senacie, jest 112; w instancyi apelacyjnej czyli w izbach sądowych 166; w sądach okręgowych, izbach połączonych cywilno-kryminalnych, sądach gubernialnych i miejskich kraju nadbałtyckiego 955; sędziów pokoju i sędziów powiatowych 2,251 (sędziów powiatowych 26), honorowych sędziów pokoju 3,758; sędziów gminnych i ławników w okręgu sądowym warszawskim 1,484 (sędziów 371, ławników 1,113). Tym sposobem jeden sędzia przypada na 11,362 ludzi, czyli jeśli z ogólnej liczby wyłączyć honorowych sędziów pokoju, na jednego sędziego przypada 19,950 ludzi. Adwokatura jest liczniejszą klasą w sądownictwie, niżeli linja sądząca; na 4,968 osób składu osobistego linji sądzącej w instytucyach ogólnych i pokojowych, urządzonych na podstawach ustaw cesarza Aleksandra II, przypada więcej niż pięć tysięcy (5,034) reprezentantów adwokatury. Z liczby tych ostatnich właściwych adwokatów przysięgłych 1,617, ich pomocników 700, adwokatów prywatnych posiadających świadectwa, wydane przez sądy okręgowe i izby sądowe 657, wreszcie adwokatów prywatnych, praktykujących na zasadzie świadectw wydanych przez zjazdy pokojowe 2,060.

• Były obrońca przy senacie, obecnie adwokat przysięgły w Warszawie, p. Flamm, wydaje **interpretacyę prawa cywilnego** materyalnego, obowiązującego w Królestwie polskiem. Pierwszy tom tej pracy już jest w druku i zawierać będzie: wiadomości ogólne, tytuł wstępny kodeksu Napoleona w nowem oświetleniu, rys rozumowany księgi I tegoż kodeksu, takiż rys zmian w prawodawstwie cywilnem Królestwa, oraz zasady interpretacyi. Rękopism drugiego tomu jest już na ukończeniu.

• W pierwszym departamencie cywilnym izby sądowej kijowskiej 12 września rozpoznawaną być ma skarga incydentalna Włodzimierza **Tolli** w sprawie z hrabią Włodzimierzem de **Broel-Platerem** o sumę rs. 440,000 za sprzedany las.

KURYER KOŚCIELNY.

•• **Wiedeń.** [List «Kraju»]. Z końcem czerwca doczekaliśmy się wreszcie w Wiedniu wymownego kaznodziei polskiego, gorliwego kapłana i światłego rodaka w osobie księdza d-ra Krechowieckiego. Powołany został w miejsce zmarłego księdza Czerwińskiego. Zaraz z samego początku swego nastania zajął się utworzeniem widomej łączności pomiędzy tutejszą katolicką ludnością polską. Celem jego zabiegów jest utworzenie z czasem w Wiedniu parafji polskiej, nieistniejącej dotąd. Dotychczas kazania polskie odbywają się w małym kościołku św. Ruprechta na ulicy Żydowskiej (*Judengasse*); dostęp do niego nie jest przyjemny: przechodząc ciasnemi zaułkami śródmieścia z dawnej dzielnicy żydowskiej, jest się ze 20 razy zaczepionym propozycyą zakupienia zachwalonego jakiego towaru. Usprawiedliwionem więc jest staranie o przeniesienie polskiego centrum katolickiego do kościoła obszerniejszego i i w przyjemniejszem oraz dogodniejszem dla wszystkich miejscu położonego. Rozproszeni po 10 dzielnicach wielkiego miasta polacy, w liczbie przeszło 30 tysięcy osiadli, mogliby kilka parafij utworzyć. Wybrać należy taki punkt miasta, gdzie ich się najwięcej znajduje, a nie gdzie jest ich właśnie najmniej, jak to obecnie ma miejsce w okolicy kościoła św. Ruprechta. Kościołek ten, który nie jest parafjalny, a należy do parafji św. Szczepana, oddany został polakom wtedy, kiedy oni bynajmniej w Wiedniu nie byli *en odeur de sainteté*. Wtedy to jeszcze wcale nie było pod wielorakim względem bezpieczną rzeczą przyznawać się do narodowości polskiej, a jeśli tę kość z pańskiego stołu rzucono im wówczas, to jedynie dla tego, że liczba ich wymagała pewnego ludzkiego uwzględnienia. Ludność polska od tego czasu w Wiedniu więcej niż w dziesięćkroć tyle wzrosła, a znaczenie jej i poważanie polityczne z zera stało się bardzo wielkie. Pomimo rozległych wpływów i zaszczytnych stanowisk, za pomocą których możnaby było z pewnością nawet niejedną parafję z innem nieco pomieszczeniem duchowem wykołatać, polonja tutejsza widocznie hołduje zasadzie, że pieczone gołąbki same wlatują do gąbki i dobrowolnie się skazuje pod tym względem na stan z przed r. 1848. Ks. Krechowiecki zaraz z samego początku swego nastania zajął się uorganizowaniem istniejącej faktycznie katolickiej polskiej gminy tutejszej. Że taka gmina istnieje, dowodzi fakt, że oddawna, nawet jeszcze przed r. 1848 zawsze bardzo żywo odczuwaną była potrzeba kaznodziei polskiego. Zwołał więc ks. K. zebranie ze wszystkich polaków, którzy się tylko stawią na zaproszenie. Na tem pierwszem zebraniu uznano, że najprostszy sposób dojścia do «parafji polskiej» jest założenie osobnego stowarzyszenia, z którego w przyszłości mogłaby się wykluć parafja. Uprzedzony o tem mniemaniu ks. K. zjawił się już był z gotowemi statutami takiego stowarzyszenia, zredagowanemi przez osobę, znającą dokładnie miejscowe stosunki. Jednomyślnie postanowiono odczytać statuty i większością głosów rozstrzygnięto przedyskutować na walnych zebraniach główniejsze ich punkty, nim osobna komisya obrobi je w ostatecznych szczegółach. Działo się to wieczór w piątek 22 czerwca i z powodu późnej godziny odroczono zgromadzenie do wtorku 26 tegoż miesiąca. Obierając drogę odwołania się do ogółu, ks. Krechowiecki chciał uniknąć nawet pozoru chęci utworzenia koteryi. Mimo to zaczęto mu z jednej strony wyrzucać, że się udał do wszystkich, t. j. do «różnorodnych żywiołów», że «nie znając stosunków miejscowych» powinien był wpierw się zwrócić o poradę i natchnienie do osób «znanych i powszechnie poważanych». Ale też i druga strona spisała się niezgorzej, bo zaczęła pomawiać księdza o jaknajsamolubniejsze i najczarniejsze zamiary, o chęć propagandy wyznaniowej i towarzyskiej, o usiłowanie wywierania wpływu w duchu arystokratycznym, ultramontańskim, stańczykowskim i t. p. Utworzył się pasztet niesmaczny w dziennikarstwie galicyjskiem: najgruntowniej w świecie skompromitowało się pismo demokratyczne *par excellence*, «Kuryer Lwowski», bo podniosło larum jakby chodziło o zbawienie ojczyzny od strasznego zamachu, wypaliło artykuł wstępny pod tytułem «*Gottesfurcht und gute Sitten*» (bojaźń boża i dobre obyczaje), i w niem umieściło takie frazesy jak że «ksiądz poczyna pod hasłem od Berlina przemalpowanem», że świeci mu «godło Stöckera» (proszę zauważyć jak się tu nożyce odezwały), że chce pracować «w myśl Bismarka» i t. p. Trudno sobie wytłómaczyć źródła tej filipiki. Prawdopodobnie była tu poprostu lekkomyślność w wydawaniu sądów dorywczych. Wobec takiego stanu rzeczy myśl założenia nowego stowarzyszenia polskiego z perspektywą omawiania jego statutów, byłaby stałym pretekstem do krytykowania i palenia mówek bez końca, tak że pewnie uchwalenie nowych statutów trudniejszą okazałoby się rzeczą, niż dojście do samej «parafji» polskiej. Przeto na drugiem zgromadzeniu postanowiono jednogłośnie na wniosek prezesa «Ogniska» (stowarzyszenia akademickiego): zaniechać tymczasem myśli utworzenia nowego towarzystwa, a całą sprawę oddać w ręce księdza Krechowieckiego, aby tenże środkami jakie uzna za stosowne, a mianowicie za pomocą wyboru ludzi dobrej woli, przez niego dokonanego, starał się uzyskać od władz kościelnych i rządowych inny kościół dla kazań i spowiedzi polskich, oraz w następstwie doprowadzić rzecz do utworzenia odrębnej parafji polskiej. To upoważnienie od ogółu zmusza faktycznie księdza iść nie tą drogą, którą postanowił był kroczyć. Ale, skoro się odwoływał do wszystkich rodaków w Wiedniu, nie może już żadną miarą podpadać zarzutowi koteryjności w działaniu. Niepodobna przewidzieć, jaki sprawa ta cała obrót weźmie, zwłaszcza wobec chorobliwej drażliwości niemców tutejszych. Niedawno wszystkie gazety wiedeńskie zaalarmowane zostały straszną wiadomością, że w odległej dzielnicy X Favoriten odbywają się kazania i nabożeństwa czeskie. Magistrat tejże dzielnicy zrobił podanie do głównego magistratu centralnego gminy wiedeńskiej, aby usunąć niebezpiecznego proboszcza niemca Fürsta z zajmowanej dotąd przez niego parafji za to, że pozwolił na tę potworną nowość, zagrażającą zamianą Wiednia na miasto czeskie. Polacy nie są wcale tak znienawidzeni przez niemców i nieuznani za tak niebezpiecznych jak czesi: żadne jeszcze pismo polskie nie pisze o Wiedniu np., że to jest największe miasto polskie, podczas gdy czesi nie żenują się już stolicy Austryi swoją nazywać. Mimo to niemałe trudności będzie miał ksiądz Krechowiecki do przełamania. Tymczasem zaś wpływ jego rośnie. Świetne kazania skupiają w kościele św. Ruprechta co niedzielę i święta o w pół do 11-tej coraz liczniejszych słuchaczy. *St. Kłob.*

•• «Przegl. Kat.» otrzymuje następujący list od ks. W. G. **z gub. tomskiej**: «Od kilku dni wyjechałem z posługą parafjalną i obecnie bawię w m. Kuzniecku, u podnóża gór Ałtajskich, ztąd odjeżdżam do m. Bijska, a ztamtąd konno przez góry Ałtajskie ku granicy chińskiej i do kopalni złota Żurjanowskiej. Objechawszy jeszcze niektóre miasta i miasteczka, wrócę do Tomska; ile mi ta podróż zajmie czasu, niewiadomo. W Tomsku odbywa się nabożeństwo z przynależną ostentacyą. Mamy chorągwie, mamy feretron z obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej, noszony podczas procesyi przez dziewczynki, ubrane w białych sukienkach, chłopczyki usługujący do mszy św. ubrani w fioletowe i purpurowe sukienki, krucyfer w ponsowym płaszczu, koronkowej komży i białych rękawiczkach. Ale bardzo wiele jeszcze nam brakuje! Potrzeby z każdym dniem się zwiększają, a nas dwóch tylko i to niedołężnych robotników. Teraz pracujemy nad powiększeniem kościoła; kiedyś, przed laty był on dostateczny, ale teraz w czasie uroczystego nabożeństwa połowa ludności latem modli się na cmentarzu, a w zimie odedrzwi kościelnych musi powracać do domów; nad urządzeniem ochronki dla dzieci, gdzieby mogły pobierać pierwsze zasady religji, nad ogrodzeniem cmentarza, lecz dotąd są to *pia desideria*, bo nie mamy po temu środków.»

•• «Piet. Wied.» powtarzają za «Staaten Corresp.», że **układy Watykanu** z Rosyą obecnie wstrzymane zostały. Dopóki prowadzone one były pomiędzy nuncyuszem papiezkim w Wiedniu, monsignorem Galimbertim a ambasadorem rosyjskim księciem Łobanowem-Rostowskim, można jeszcze było liczyć na porozumienie się, gdyż nuncyusz rozmyślnie odkładał rozstrzygnięcie wszelkich kwestyj szczegółowych i żądał jedynie przywrócenia w zasadzie stosunków dyplomatycznych między Kuryą a gabinetem petersburskim. «Polacy—piszą «Piet. Wied.»—całkiem niepotrzebnie zarzucali Galimbertiemu, że poczynił wimieniu Kuryi zbyt wielkie ustępstwa w przedmiocie nabożeństwa w języku rosyjskim. Układy napotkały w Rzymie wiele trudności, gdyż dotykały zbyt wielu szczegółów drażliwej natury. Jak mówią, papież zastrzegł sobie wznowienie i kontynuowanie układów w innych warunkach, przyczem chce osobiście tą sprawą kierować.

•• Dnia 23 sierpnia v. s. zmarł śmiercią nagłą w miasteczku Nowe Miasto (dekanatu poniewieżkiego, dyecezyi żmudzkiej), proboszcz miejscowy, ks. **Jan Bołądź**, mając około 70 lat wieku a 48 lat kapłaństwa. Proboszczem nowo-miejskim nieboszczyk był lat 28. *J. W.*

•• Dnia 30 lipca r. b. zakończył życie ś. p. ks. **Kazimierz Bojarzyński**, b. administrator parafji Woronowo w dekanacie raduńskim, kanonik honorowy katedry wileńskiej, gorliwy kapłan i zacny człowiek. Żył lat 64, kapłaństwa liczył rok 40-ty.

KURYER SZKOLNY.

•*• Wydane zostały specyalne przepisy, tyczące się otwierania i utrzymywania **szkół religijnych żydowskich** (chederów) w Królestwie polskiem. Na otwarcie szkół podobnych należy przedewszystkiem

uzyskać pozwolenie kuratora okręgu naukowego warszawskiego. Pomiędzy wielu innemi obostrzeniami jakie co do tych szkół zaprowadzono, znajdujemy takie, że nauczyciel (mełamed), prowadzący szkołę, winien się zobowiązać, iż dzieci mu powierzone uczyć będzie języka rosyjskiego i w tym celu o ile sam do tego nie jest wykwalifikowanym, będzie utrzymywać osobę odpowiednią. O ile oprócz religji inne przedmioty będą wykładane w tych szkołach, czego się nie wzbrania, to takowe wykładane być winny po rosyjsku. Zresztą przepisy określają stronę zewnętrzną szkół tego rodzaju, przyczem względy sanitarne widocznie przy stanowieniu przepisów na pierwszym miano planie. Dzieci uczące się w chederze nie mogą mieć wieku mniej niż lat 6. Liczba chederów nie może przenosić pięciu na każde 1,000 głów żydowskich obojej płci. W tej samej materyi, jak donoszą pisma warszawskie, oberpolicmajster m. Warszawy świeżo wydał rozkaz do podwładnej mu policyi, z którego się przekonywamy, że powyższe przepisy nieco **zmodyfikowane** zostały; pomijając bowiem to, iż dozwolono uczniom siedzieć bądź z nakrytemi bądź też z obnażonemi głowami, stosownie do uznania mełameda, znajdujemy w rozkazie wspomnianym trzy punkty następujące: w chederach mogą się znajdować i pomocnicy mełamedów, niezależnie od liczby uczniów, dzieci przyjmowane być mogą po dojściu do lat pięciu, i że przepis ograniczający liczbę chederów nie ma być stosowanym.

⁂ Istnieje projekt zreformowania 6-klasowego **progimnazyum w Humaniu** na zwyczajne gimnazyum 8-klasowe. Ministerstwo oświaty zgadza się na takową reformę, z warunkiem ażeby miasto podjęło się odpowiedniego przebudowania gmachu. Ponieważ koszta tego przebudowania wynoszą 15,000 rubli, przeto zebranie tak znacznego funduszu bardzo jest wątpliwe, zwłaszcza wobec ofiar, składanych na miejscowe szkoły przez miasto i ogół inteligentny. *Lechita.*

⁂ Ponieważ zdarzało się, iż dzieci prawosławne, oddane do **szkół prywatnych** w Warszawie, pozbawione są nauki religji, zażądano od wszystkich właścicieli prywatnych zakładów naukowych w Warszawie wiadomości o liczbie wychowańców prawosławnych w nich pobierających nauki, i wykazania, kto ich uczy religji. Wiadomość ta prawdopodobnie w związku zostaje z inną, którą gdzieindziej napotkaliśmy, że w szkołach prywatnych, gdzie nie będzie specyalnego nauczyciela religji prawosławnej, dzieci tego wyznania pobierać nauk nie będą mogły.

⁂ Jak donoszą «Mosk. Wied.», rada państwa otrzymała przedstawienie co do nadania profesorom wyższych zakładów specyalnych takichże samych **praw emerytalnych**, jakie służą na mocy nowej ustawy uniwersyteckiej profesorom uniwersytetów.

⁂ «Graždanin» donosi, że poczynając od bieżącego roku szkolnego egzaminy ostateczne w cesarskiej **akademji wojenno-medycznej** kończyć się będą na wiosnę, a nie w miesiącu listopadzie, jak dotychczas bywało.

⁂ Rada petersburskiego **instytu technologicznego** na posiedzeniu z dnia 22 sierpnia, roztrząsnąwszy rezultaty egzaminów konkursowych, postanowiła przyjąć w poczet studentów kursu pierwszego 90 osób. Niezależnie od tego o przyjęcie 19 kandydatów uczyniono podanie do władzy wyższej.

⁂ Zarząd miasta **Irkucka** czyni w ministerstwie oświaty starania o upoważnienie do otwarcia w temże mieście **instytutu technologicznego** z funduszów, ofiarowanych przez P. A. Ponomarewa.

⁂ Jak zapewniają «Wiadomości Farmaceutyczne», zgodnie z rozporządzeniem ministerstwa oświecenia, uniwersytet warszawski ma prawo przyjmować tylko 20% **słuchaczów farmacyi wyznania mojżeszowego.**

⁂ **Wiedeń.** [List «Kraju»]. Gimnazyum terezyańskie, założone przez cesarzową Maryę-Teresę dla synów szlachty, oficerów i wysokich urzędników austryackich, liczyło w ostatnim roku szkolnym 355 uczniów. Między nimi było 304 katolików, 31 protestantów, 13 prawosławnych, 5 mahometan i 2 żydów. Według narodowości było: 253 niemców, 48 madjarów, 30 polaków, 4 chorwatów, 3 czechów, 1 rusin, 1 słoweniec, 1 serb, 1 bułgar, 4 rumunów, 2 greków, 1 włoch, 1 francuz oraz 4 arabów i 1 turek. Z końcem roku szkolnego dostało 3 uczniów złote medale, między nimi Juljan Ogończyk Twardowski. Oprócz zwykłych przedmiotów w szkole uczą następujących języków: francuzkiego, angielskiego, włoskiego, madjarskiego, polskiego, czeskiego, chorwackiego i rumuńskiego. Język polski wykłada jako obowiązkowy przedmiot dla polaków od roku 1878 prof. Stanisław Nowiński, redaktor polskiego wydania «Dziennika ustaw państwa» i bibljotekarz oraz zastępca przewodniczącego «Towarzystwa bibljoteki polskiej» w Wiedniu. *E. L.*

⁂ **Grac.** [List «Kraju»]. Tutejsze stowarzyszenie «Ognisko» liczyło w ostatniem półroczu (piątem swego istnienia) 23 członków zwyczajnych i 4 wspierających. Dnia 2 grudnia odbył się uroczysty obchód rocznicy śmierci A. Mickiewicza, w którym wzięły udział wszystkie słowiańskie związki w Gracu. Grano na fortepianie i na skrzypcach, miał miejsce odczyt: «Poglądy społeczne A. Mickiewicza w Księgach pielgrzymstwa polskiego», prócz tego deklamowano sceny w kaplicy z drugiej części «Dziadów». W stowarzyszeniu podczas ubiegłego półrocza odbyły się następujące wykłady: «O wewnętrznych stosunkach Rosyi», «Działalność narodowa młodzieży niemieckiej», «Rok 1863», «O rozwoju nowszej liryki polskiej». Na bank ziemski w Poznaniu posłano 40 złr., Macierzy zaś szkolnej w Gieszynie roczną wkładkę 2 złr. W ostatnim roku ukończyli studya w Gracu następujący polacy: na wydziale prawniczym: E. br. Pregler (który został urzędowym tłómaczem języka polskiego przy sądzie wyższym krajowym stryjskim); na wydziale medycznym: Kazimierz Trzciniecki i Bronisław Galasz ze Lwowa (zostali promowani na doktorów medycyny); na wydziale chemiczno-technologicznym: W. Wiszniewski i Mieczysław Zagórny-Marynawski z Krakowa. Jeden z medyków polaków, dostawszy absolutoryum, został po złożeniu pierwszego rygorozum sekundaryuszem przy szpitalu krajowym w Lublanie. *Gem.*

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

Emisya 15 mil. rubli. Głosy prasy rosyjskiej i zagranicznej. Jarmark niżegorodzki. Oznaki polepszenia. Nowy pomysł zaradczy przeciwko kryzysom rolniczym.

Najważniejszym faktem w t. u. była nowa emisya 15,000,000 rs. papierowych na mocy Ukazu Najwyższego z dnia 8 lipca r. b. Ukaz Najwyższy zaznacza przedewszystkiem, że po wycofaniu 87,000,000 rs. papierowych t. z. czasowej emisyi, znajduje się w obiegu «bumażek tych» na 266,263,146 rs. W celu ułatwienia obrotów handlowych, które w chwili ożywienia wymagają zwiększonej ilości znaków zamiennych, bank państwowy może dokonywać emisyi rubli papierowych za specyalnem zezwoleniem p. ministra skarbu i po zabezpieczeniu takowej emisyi odpowiednią kwotą złota w stosunku nominalnej wartości emitowanych rubli. Rzeczone złoto ma być przechowywane wraz z funduszem metalicznym zamiennym i może być zwrócone do banku państwa lub głównego skarbu jedynie wrazie wycofania i zniszczenia pieniędzy papierowych na sumę nominalnie dorównywającą ilości zwracanego złota. Na mocy powyższego Ukazu Najwyższego p. minister skarbu nakazał ze specyalnych środków skarbu państwowego zaliczyć do funduszu zamiennego 15,000,000 rs. w złocie w obecności władz urzędowych, tudzież przedstawicieli kupiectwa petersburskiego, oraz cudzoziemskich gości. Po takiem zabezpieczeniu złotem bank państwa dokona emisyi pieniędzy papierowych również na sumę 15,000,000 rs. Gdy ilość pieniędzy w kasie banku państwa wzrośnie odpowiednio i zarząd banku uzna za stosowne obecnie emitowane bilety kredytowe wycofać, wówczas rzeczone papierki mają być zniszczone, a złoto powróci do rozporządzenia skarbu państwa.

Urzędowy organ ministerstwa skarbu «Wiestnik Finansów» motywuje powyższą emisyę niewątpliwym brakiem gotówki, dającym się dotkliwie uczuwać w obrotach handlowych. Maximum kasy banku państwowego przypada zazwyczaj na wiosnę, minimum na jesień. Różnice między największą a najmniejszą sumą zapasów gotówki w kasach banku państwowego zmieniają się w dość obszernych granicach, przeciętnie wszakże za ostatnie cztery lata wynoszą około 57,000,000 rs. Tymczasem minimum kasy banku państwowej wynosiło w r. b. zaledwie 100,000,000 rs., t. j. mniej o 23,000,000 rs. niż w r. 1887— a o 79 mil. rs. mniej niż w r. 1886. Przypuszczając zatem, że suma gotówki zmniejszyłaby się tylko w zwyczajnym rozmiarze, otrzymalibyśmy na minimum kasy zaledwie około 40,000,000 rs., a jestto suma zbyt mała dla obrotów banku państwowego wraz z 91 wydziałami. Zważywszy nadto, że zapotrzebowanie gotówki wzrasta zazwyczaj w stosunku do wzrostu wywozu, koniecznie przypuszczać należy (wobec niepomiernego eksportu w r. b.), że zmniejszenie kasy nastąpi w rozmiarze wyższym od przeciętnego. Ztąd więc wynikała uzasadniona obawa, ażali bank państwa z tak wyczerpanym zasobem kasowym podoła potrzebom obiegu pieniężnego i zapobiegając złym skutkom braku znaków zamiennych, p. minister skarbu zarządził 15-miljonową emisyę.

Biletów nowej emisyi nie należy brać za jedno z rublami t. z. emisyi czasowej, albowiem są one, jakkolwiek nie wymienne, ale w całości zabezpieczone złotem w ilości nominalnej. Ponieważ zaś Ukazy Najwyższe z 1881 i 1887 roku pozostają w całej swej mocy, przeto nowoemitowane papierki zostaną wycofane z obiegu z chwilą zmniejszenia zapotrzebowania gotówki. Nie może być zatem mowy o przeciążeniu rynku i deprecyacyi znaków pieniężnych, albowiem istnieje obecnie, oprócz zmniejszania się zasobów kasy banku państwowego, wiele innych wskazówek, dowodzących braku znaków zamiennych.

Prasa rosyjska wogóle przyjęła bardzo przychylnie nowe rozporządzenie. Nie obeszło się wprawdzie bez pewnego nieporozumienia, albowiem «Graždanin» bezzasadnie identyfikując nową emisyę z dawniejszemi emisyami rubli papierowych, cieszy się z powodu zaniechania polityki wycofującej ruble. Tymczasem «N. Wr.» słusznie wykazuje pomieszanie pojęć w «Graždaninie», niesłusznie natomiast przewiduje niejako zniżkę kursów. Jak się okazuje z depesz berlińskich, nowa emisya bynajmniej nie wpłynęła ujemnie na kurs rubla. «Birżewyja Wied.» komunikują ten ciekawy fakt, że unieruchomienie 15 mil. złota przez rosyjski zarząd skarbowy wywołało pośrednio zwyżką dyskonta w banku angielskim, który zmuszony był wypłacić 600,000 funt. szter. złotem na rachunek sum przez rosyjski zarząd skarbowy deponowanych. Głosy prasy zagranicznej obecnie nie posiadają tego co dawniej znaczenia odnośnie do kursu waluty rosyjskiej. Zdaje się, że dyrektywa zmian kursowych obecnie znajduje się nie w Berlinie, lecz w Petersburgu.

Powyżej przytoczony Ukaz Najwyższy konstatuje ożywienie obrotów handlowych. Świadczy także o tem względnie pomyślny rezultat jarmarku niżegorodzkiego. Wprawdzie ruch handlowy w Niżnim-Nowgorodzie w r. b. jest nieco mniejszy niż w r. z., ale jestto naturalny wynik mniejszego urodzaju. Wypłaty wszakże w dniu 24 sierpnia uiszczone były dość regularnie, a znaczniejszych upadłości nie było.

Słowem zdaje się, że długie przesilenie ekonomiczne, ciążące oddawna nad państwem rosyjskiem, zaczyna obecnie przemijać. Oprócz wielu innych szczęśliwych następstw, pomyślność materyalna wstrzyma może nieustający dotychczas nawał «środków zaradczych» przeciwko «kryzysowi». Pomysły te są zazwyczaj powszechnie znane, wszakże «*nulla dies sine linea*» i oto p. Aleksander Jasieński wymyślił w «Gazecie Rolniczej» nowy sposób zaradzenia złemu. Zastrzedz winniśmy, że redakcya «Gaz. Roln.» (pisma odznaczającego się gruntownością poglądów i znajomością rzeczy), dając zupełną swobodę swoim korespondentom, bynajmniej pomysłów ich nie podziela. To też «Głos ze wsi» p. Jasieńskiego opatrzony został licznym zastępem pytajników i wykrzykników. P. J. proponuje, jako jedyny środek zaradzenia złemu, wprowadzenie «samorządu majątkowego», t. j. ograniczenie właściciela przez radę administracyjną, składającą się z ekonoma, karbowego, gumiennego, leśniczego i ogrodnika. Taka rada ma o wszystkiem myśleć, koniecznie wypracować plany i kosztorysy majątkowe i wprowadzać reformy bez «rewolucyj». Dla ułatwienia zaś rachunkowości członków rady, należy wprowadzić do szkółek ludowych naukę buchalteryi, a Towarzystwo wolno-ekonomiczne w Petersburgu winno ułożyć kodeks administracyjny samorządu majątkowego, za co będzie wynagrodzone «wiecznotrwałym monumentem w sercu ziemian-rolników». Gdyby p. Jasieński mówił o przyznaniu oficyalistom udziału w zyskach, nawet o stopniowem ich uwłaszczaniu, możnaby się z nim spierać, ale podobnie humorystyczny projekt nawet na rozpatrzenie nie zasługuje. Pomijając nader wątpliwe korzyści samorządu w przedsiębiorstwach, twórca «konstytucyi» majątkowej zapomniał o tem, że w każdym samorządzie mogą przyjmować udział tylko pierwiastki posiadające siłę realną, a jakąż siłę posiadają płatni oficyaliści? «Warsz. Dniewnik» zachwycił się wprawdzie tym szczególnym projektem, pasując twórcę «autonomji majątkowej» na przeciwnika «autonomji tchórzliwej»; możemy jednak twierdzić napewno, że wolno-ekonomiczne Towarzystwo trzyma się zdala od wszelkich «autonomij» i w żadnym razie humorystyką się nie zajmuje.

W. Ż.

WĘGIEL DĄBROWSKI W ODESIE.

Z chwilą powiększenia w r. z. cła wchodowego od węgla importowanego z zagranicy do portów morza Czarnego, wytworzyła się konjunktura, umożliwiająca wprowadzenie węgla z polskich kopalni na rynki Rosyi południowej. Dokonane w Odesie na próbnych ładunkach doświadczenia dowodnie wykazały, iż węgiel dąbrowski z łatwością zastąpić może angielski gatunek, znany pod nazwą New-Castel. W porównaniu zaś z węglem donieckim okazało się, iż węgiel nasz posiada przymioty, jakich bardzo niewiele gatunków donieckiego wykazać mogło. Okoliczności, przemawiające na korzyść polskiego węgla były i są następujące: naprzód jest on dość wytrzymałym na zmiany atmosferyczne, skutkiem czego można go dosyć łatwo przechowywać przez znaczny przeciąg czasu, bez narażenia się na zlasowanie i pokruszenie na miał. Szczegół to ważny dla handlujących, którzy zmuszeni są czynić wielkie zapasy. Powtóre, węgiel pochodzący z warstw głębszych zawiera do 58°/₀ koksu i dla tego nadaje się w zupełności do użytku nietylko domowego, lecz i fabrycznego. Wreszcie wytwarza więcej jednostek ciepła niż doniecki i nie zawiera w sobie wcale tyle zgubnej dla kotłów parowych siarki.

Mowa tu naturalnie o porównaniu zwykłych odmian węgla z kotliny donieckiej, a nie o antracycie, który znów prawie że jest równie drogim jak angielski. Polskiemu więc węglowi przypadło w udziale wyprzeć z rynku odeskiego angielski jeśli nie zupełnie, to przynajmniej zmniejszając znacznie jego zapotrzebowanie. Szło tylko o to, aby wytworzyć nań cenę przystępną, umożliwiającą współzawodnictwo z potężnym przeciwnikiem. Jak wiadomo, w cenie sprzedażnej każdego produktu, a cóż dopiero węgla, olbrzymią rolę odgrywają koszta przewozu. Trzeba więc było ustanowić takie opłaty przewozowe, któreby zrównoważyły siły współzawodników. Z odnośnego przedstawienia p. Adolfa Przygodzkiego, kupca w Odesie, do zarządu dróg żelaznych południowo-zachodnich wyjmujemy tu kilka cyfr, wykazujących, z jakiemi względami liczono się przy ustanawianiu specyalnej taryfy dla przewozu węgla dąbrowskiego do Odesy i wogóle na południe. Na wiosnę roku zeszłego ceny węgla w Odesie istniały następujące: Cardiff, licząc po kursie 11 r. 30 k., kalkulował się po 21½ kop. do 22 kop. za pud; New-Castel 20½—21; krajowe gatunki: ze st. Lisiczańsk przy cenie loco 4—5½ kop., łącznie z frachtem 17¾—19½; ze st. Marjewka-Gołubowka 3½—6½ kop. loco, z kosztami przewozu 16½—19½; ze st. Rudnicznaja loco 5—6 k., z transportem 17¼—18¼ kop.; ze st. Izium loco 5—6½ kop., z opłatą frachtu 17⅔—19¼; ze st. Łomowatka na miejscu 4 kop., z frachtem 16⅔ kop. Równocześnie istniały znacznie jańsze opłaty przewozowe wodą. Cena węgla w Dąbrowie w kopalniach loco za pud, stosownie do gatunku, w tymże czasie wahała się między 5 a 6¾ kop. Z tego względu, aczkolwiek handlujący odescy żądali ustanowienia opłaty przewozowej na przestrzeni Odesa-Dąbrowa nie wyższej jak 11 kop. od puda, by nie wytwarzać zbytniej konkurencyi węglowi donieckiemu zarządy kolejowe ustanowiły następującą taryfę:

				Od puda kop.
Od st. «Kopalnie Dąbrowskie»	do	«Odesy Port»		13,29
» » Dąbrowa Iwangrodzka	»	»	»	13,23
» » Kopalnia Kazimierz	»	»	»	13,21
» » Dąbrowa W.W. transito	»	»	»	13,16
» » Strzemieszyce Iwangr.	»	»	»	13,15

Opłaty powyższe o ¹/₁₀ kop. na pudzie są niższe do st. Odesa-Towarowa i o 0,14 kop. do st. Odesa - Zastawa № 1. Z tego zestawienia się okazuje, że cena na węgiel dąbrowski łącznie z zarobkiem sprzedającego na stacyi Odesa-Port nie powinna była być niższą od 18½ — 20¼ kop., z tej zatem strony węgiel doniecki nie miał prawa uskarżać się na współzawodnictwo. Z chwilą wprowadzenia nowej taryfy, t. j. z dniem 1(13) października roku zeszłego wywóz węgla polskiego do Odesy i innych stacyj dróg żelaznych połudn.-zachodnich w ostatnim kwartale tegoż roku dosięgnął poważnej cyfry 3,250,000 pudów, a w ciągu bieżącego roku, mimo że dokładne dane nie są nam znane, tem niemniej śmiało możemy przyjąć, iż cyfra powyższa już się zdwoiła. Wszystkie prawie zakłady przemysłowe i fabryki, które dotąd sprowadzały węgiel angielski, zaczęły używać naszego, do czego również dużo przyczyniła się i fluktuacya waluty rosyjskiej w pierwszem ćwierćroczu. I dziś z powodu jakoby zaprzestania robót w znaczniejszych kopalniach donieckich w ostatnich tygodniach, najpośledniejsze gatunki węgla dąbrowskiego znajdują pomieszczenie na rynku odeskim. Jestto jednak zjawisko czasowe, krótkotrwałe, które w warunkach normalnych ustanie, albowiem przeznaczeniem węgla naszego, jak się rzekło, jest współzawodniczyć jedynie z zagranicznym.

Kto inny już w łamach «Kraju» zdał sprawę z tak zwanego kryzysu węglowego, który od ubiegłej zimy trapi Odesę i południową Rosyę. Mówiąc jednak o węglu naszym, niepodobna mi pominąć milczeniem zaproszenia, wystosowanego przez dyrekcyę dróg żelaznych połudn.-zach. do właścicieli kopalń w Królestwie polskiem, by utworzyli składy węgla na gruntach kolejowych. Jak się z warunków okazuje, zarząd kolei tą drogą zmierza do odwrócenia nowej zwyżki cen, która tak ciężkiem brzemieniem legła na najuboższe warstwy ludności, i pragnie zapobiedz brakowi węgla. Wynajmujący plac od kolei na założenie składu właściciel kopalni obowiązany jest poddać się następującym zobowiązaniom: 1) do d. 15 października powinien zwieźć na zapas 250 wagonów węgla, które znajdować się winny w składzie do d. 1 marca nienaruszenie; i 2) sprzedawać węgiel hurtownie i detalicznie w żadnym wypadku nie drożej jak po 24 kop za pud, dając pierwszeństwo w porze zimowej drobnym odbiorcom. Jako kaucyę wynajmujący grunt winien złożyć 2,000 rubli gotowizną. Czynsz dzierżawny oznaczony został po rs. 1 k. 50 za sążeń kwadr., przyczem ogólna przestrzeń placu, który zarząd zamierza wydzierżawić na urządzenie sześciu składów, wynosi 2,500 sążni. Za te zobowiązania towarzystwo kolejowe przyznaje składnikom ulgę w opłacie należności przewozowej, która pobierać się ma dopiero przy wywożeniu węgla ze składu nawet furmankami, lecz nie mniej, jak za cały wagon, chociażby węgiel nie został wywieziony w takiej ilości. Przytem za prolongatę w uiszczeniu opłaty frachtowej żadne wynagrodzenie nie będzie się pobierać. Nie będziemy tu powyżej streszczonych warunków ze stanowiska handlowego krytykować, każdemu jednak wydają się one dość uciążliwemi i dla tego może nic nie słychać, by którakolwiek z naszych kopalni przyjęła tę propozycyę. Niemniej ważną wszakże przyczynę takiej obojętności stanowi i ten wzgląd, że ustanowienie administracyi w Odesie na własny rachunek jest dość ryzykownem i dla tego kopalnie polskie weszły w stosunki z tamtejszymi kupcami, którzy zgóry złożyli zapewnienie na odbiór danej ilości węgla po uprzednio oznaczonej cenie, bez względu na konjunktury targowe.

H. E. L.

POŚREDNICTWO W PRACY.

(W celu rozwinięcia tej tak ważnej rubryki, upraszamy czytelników naszych o nadsyłanie nam ofert odpowiednich (z wyjątkiem młodzieży szkolnej i służby domowej), z wyszczególnieniem pożądanego zajęcia i wynagrodzenia, kwalifikacyi, adresu i nazwiska (dla wiadomości redakcyi), oraz o donoszenie o posadach i miejscach, z załączeniem wymagań pracodawcy tudzież adresu. Oferty w formie wzmianki ogłaszamy bezpłatnie. Osoby, pragnące podać o sobie bliższe szczegóły, mogą takowe zamieszczać w «Ogłoszeniach»).

Żądanie pracy.

± *Rządczyni domu* (122), lub do zajęcia się gospodarstwem domowem, posiadająca jęz. francuzki i niemiecki. *Student technolog* (123) poszukuje zajęć rysunkowych u pp. inżynierów. *Nauczycielka* (124) z wykładem początkowym. *Nauczyciel* (125) matematyki, dyplomowany na prawach gimnazyum, poszukuje odpowiedniej posady. *Student matematyk* (126), może wykładać matematykę w jęz. polskim, ruskim i niemieckim. *Kandydat filologji* (127) poszukuje lekcyj historyi powszechnej lub historyi polskiej. *Człowiek niemłody* (128), który wiele przecierpiał, bez wszelkich środków do życia, poszukuje jakiejkolwiek pracy; może być guwernerem w Petersburgu lub na wyjazd.

Zaofiarowanie posad.

± Potrzebni są: *Nauczyciel* (21), któryby niedawno ukończył gimnazyum klasyczne i posiadał dobry akcent ruski. *Nauczycielka* (20) katoliczka, posiadająca języki ruski, niemiecki i muzykę, na wyjazd do Francyi.

RUCH WŁASNOŚCI ZIEMSKIEJ.

(Ze względu na pierwszorzędne znaczenie własności ziemskiej, otworzyliśmy rubrykę niniejszą, w której liczymy na współpracownictwo czytelników naszych. Upraszamy więc o nadsyłanie nam wiadomości o wszelkich dokonanych lub zamierzonych tranzakcyach i licytacyach majątkowych, z wyszczególnieniem położenia, rozległości, ceny, długów oraz warunków specyalnych).

± W rządzie gubernialnym w **Wilnie**, jak donosi «Gaz. Warsz.», sprzedawano za długi w miesiącu lipcu r. b. trzy dobra ziemskie: **Kisielki** w pow. wilejskim, mające obszaru 34 dziesięciny, oszacowane na 570 rs., w drugim terminie licytacyi kupił włościanin Hieronim Ciszkiewicz za 1,466 rs.; **Antowil** w pow. wileńskim, mający obszaru 470 dzies. 52 sążnie kw., oszacowany na 5,250 rs., kupił Andrzej Korsakow za 12,655 rs. Sprzedaż trzecich dóbr, **Botniun** w pow. poniewiezkim gub. kowieńskiej, z powodu braku licytantów nie przyszła do skutku.

Tydzień ekonomiczny.

PRZEMYSŁ.

— Sprawa założenia w Warszawie **fabryki zegarków kieszonkowych** postępuje naprzód. Komitet, zajmujący się nią, odbył już dwa posiedzenia, a w przyszłym tygodniu zwołane zostanie ogólne zebranie członków spółki udziałowej. Na ostatniej sesyi komitetu zaprojektowano nabycie za rs. 100,000 jednego z budynków fabrycznych przy ulicy Marszałkowskiej, w którym przez zimę mogłaby być urządzona fabryka zegarków, gdyż na budowę nowego gmachu w tym roku już zapóźno. Projektem założenia fabryki zegarków w Warszawie zainteresowali się żywo kapitaliści zagraniczni. Nadeszło kilkanaście listów z Francyi, Anglji i innych stron od kapitalistów, chcących wziąć udział w założeniu fabryki. Do Warszawy przybył agent zagraniczny Bellegarde, z zamiarem założenia drugiej fabryki zegarków, oczywiście za pieniądze zagraniczne. Powstająca w Warszawie krajowa fabryka zegarków nie rozpoczęła jeszcze czynności, a już zagraża jej konkurencya zagraniczna na miejscu.

— Ministerstwo skarbu uznało, jak donoszą «Mosk. Wied.», że zastosowanie jakichkolwiek nowych środków, mających ograniczyć **fabrykacyę wyrobów żelaznych** z materyału zagranicznego w Królestwie polskiem, byłoby jeszcze przedwczesne. Sprawę robotników zagranicznych oddano do ostatecznego rozstrzygnięcia ministerstwa spraw wewnętrznych.

— Z Jekaterynosławia donosi «Now. Wr.»: «Znany przemysłowiec Rau stara się o utworzenie nowego **towarzystwa kapitalistów** w olbrzymich rozmiarach, które rozporządzać ma kapitałem wyżej stu miljonów rubli. Celem nowego towarzystwa będzie budowanie kolei. Spólnikami nowego towarzystwa są, jak krążą pogłoski, przeważnie anglicy. Bliższe szczegóły nie są wiadome».

— Przedstawienie komitetu warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, co do ustanowienia **medalu złotego**, mającego się udzielać w imieniu Towarzystwa za szczególnie ważne prace w dziedzinie przemysłu i handlu, zostało zatwierdzone. Medal nosić będzie nazwę «Aleksego» i może być udzielany tylko poddanym rosyjskim.

KOLEJE ŻELAZNE.

— Otrzymane w ministerstwie komunikacyi podanie drogi żelaznej **warszawsko-bydgoskiej** o upoważnienie do pobudowania ze stacyi Włocławek odnogi do rzeki Wisły, nie zostało uwzględnionem. Jednocześnie toż ministerstwo, jak podaje «Grażdanin», zaleciło opracowanie projektu podobnejże odnogi do Wisły ze stacyi Ciechocinek.

ROLNICTWO

— **Agentury handlu zbożowego** sprzedawały w ciągu ubiegłego tygodnia pszenicę na stacyach: Tahańcza i Rachny po rs. 1 k. 12 za pud, a na stacyi Popieluchy od rs. 1 k. 8 do rs. 1 k. 10. Była to przeważnie pszenica żółta, od 9 pud. 25 fun. do 9 p. 36 fun. Około półmiljona pudów zboża wyczekuje kolejnego ładowania i wywozu na przystani kijowskiej, a popyt na pszenicę i żyto staje się coraz większy. Do Królewca odchodzi codziennie pięćdziesiąt wagonów, a w tych dniach oczekiwanie są w Kijowie nowe transporty zboża w ilości przeszło miljona pudów. *hk.*

— «Mosk. Wied.» dowiadują się z Petersburga, że na skutek licznych próśb, wnoszonych przez towarzystwa rolnicze i przez pojedyńczych ziemian, **cła od narzędzi i maszyn rolniczych**, przywożonych w celach niehandlowych, mają być obniżone do 25 k. met. od puda. Wiadomość mało prawdopodobna.

— Redakcya «Ziemledielja», organu kijowskiego Towarzystwa rolniczego, proponuje zużytkowanie dochodów rzeczonego Towarzystwa na **zapomogi** elementarnym **szkołom rolniczym** oraz stacyom doświadczalnym. Dotychczasowe wspomaganie biura nasion, pochłaniającego znaczne fundusze, niczem zda-

niem gazety nie jest usprawiedliwione. Kwestya ta zasługuje na wszechstronne rozpatrzenie w czasie nadchodzącej sesyi Towarzystwa.

— Redaktor gazety «Ziemledielje», pracujący obecnie nad **dziełem o pszenicy**, uprasza obywateli ziemskich o nadesłanie mu wszelkich gatunków pszenicy przez nich uprawianej w kłosach i w ziarnie (w ilości 1 funta). Oprócz nazwy miejscowości wyszczególnić należy rodzaj gruntu, plenność pszenicy, ilość nawozu i t. p. Adres: Kijów «Ziemledielje».

— Z gub. **suwalskiej** donoszą nam, że przepowiednie klęski żniwowej nie spełniły się. Stratę pierwszego pokosu koniczyny prawie całkiem zgniłej, wynagrodziła w części bujność drugiego zbioru. Jedne tylko kartofle prawie wszędzie, z wyjątkiem na piaskach, przepadną, gdyż noszą już w sobie zarody zgnilizny. Zresztą gub. suwalska wolną była od panujących w roku bieżącym klęsk atmosferycznych.

— Donoszą nam z gub. **podolskiej**, że **rezultat urodzajów** jest o wiele gorszym jak w roku zeszłym. Pszenica da urodzaj o 20% niższy, a jarzyny od 40—60%. Buraki zato bardzo się dobrze zapowiadają. Ostatnie ceny, uzyskane na miejscu przez dobre firmy 85 kop. za pud pszenicy, jest nadzieja, że podskoczą jeszcze. Co do owsa, to nie potrzeba nawet być prorokiem, ażeby widzieć napewno, że do wiosny będzie dochodził ceny pszenicy, lub jeszcze wyższej. Kto może, niech trzyma do wiosny.

— Na **wystawę** chmielu, tytuniu oraz produktów gospodarstwa nabiałowego i ogrodniczego w Kijowie nadesłano przeszło 100 okazów. Zarząd wystawy nadmienia, że deklaracye będą przyjmowane i po terminie pierwotnie oznaczonym.

GORZELNICTWO, CUKROWNICTWO I PIWOWARSTWO.

— O **prolongacie** akcyzy od cukru ministerstwo skarbu rozesłało w tych dniach okólnik do zarządzających dochodami akcyznemi, który w przekładzie «Gaz. Handl.» brzmi jak następuje: «Przez Najwyżej zatwierdzoną 7 (19) sierpnia ustawę komitetu ministrów postanowiono: prolongować fabrykom cukru, pragnącym skorzystać z tej ulgi, zapłatę połowy należnej od nich akcyzy i premji za bieżący okres 1887—1888 r. do 1 (13) grudnia 1888 r. na następujących warunkach: 1) ulga ta przysługuje li tylko tym fabrykom, które zapłacą do 1 (13) września bieżącego roku połowę należnej od nich za bieżącą kampanję sumy akcyzy i premji; 2) od fabryk korzystających z prolongaty liczy się od 1 (13) września do czasu zapłaty, po ¼% tygodniowo od przypadającej sumy akcyzy i premji, przyczem niecały tydzień liczy się za cały; 3) dla zabezpieczenia prolongowanej akcyzy i premji aresztuje się gotowy do 1 (13) września a wrazie jego braku wyrobiony w fabryce w kampanji 1888—1889 r. cukier, obliczając go po tej cenie, jaka będzie określoną przez ministra skarbu i przed zupełną zapłatą długu wypuszczenie z fabryki tego cukru nie jest dozwolone». W rozwinięciu tej uchwały ministerstwo skarbu przepisuje, że wrazie niezapłacenia w terminie prekluzyjnym (13 grudnia) zaprolongowanej akcyzy, liczyć się będzie kara w stosunku 2% i zastosowane zostaną przepisane §§ 38—39 ustawy akcyzowej środki egzekucyjne, a wrazie niezapłacenia należności do 1 (13) stycznia 1889 roku zarządzoną zostanie sprzedaż majątku fabrycznego, oraz że cena cukru zabezpieczającego akcyzę, ustanowioną została na 3 rs. 80 k. za pud mączki i 4 rs. 25 k. za pud rafinady.

— Ministerstwo skarbu rozpoznaje obecnie projekt nadania właścicielom gorzelni pewnych ulg, dotyczących urządzania składów na **sprzedaż okowity** ze swych gorzelń, oraz zmian w dotychczasowym sposobie pobierania opłaty patentowej od składów hurtowych. Wysokość opłaty patentowej będzie ustosunkowaną do rozmiaru operacyj składu. Jednocześnie, jak pisze «Grażdanin», projektowanem jest: wzbronienie nadal urządzania nanowo gorzelni w miastach, oprócz wypadków na szczególne uwzględnienie zasługujących; wreszcie przejrzaną też ma być tabela szacunkowa, podług której przyjmowane są posiadłości ziemskie jako gwarancya akuratności w uiszczaniu akcyzy, a to celem większego jej ustosunkowania z cenami gruntów w różnych miejscowościach. Co do podobnej gwarancyi gruntowej w guberniach Królestwa polskiego i kraju nadbałtyckiego, ze względu że tam wprowadzoną jest hypoteka, opracowane być mają oddzielne przepisy.

Tydzień giełdowy.

(Sprawozdanie «Kraju»).

Petersburg, 7 września v. s.

Przyjęte przez ministerstwo skarbu środki zaradcze przeciwko duszącemu rynek petersburski brakowi gotówki w formie czasowej emisyi biletów banku państwa, gwarantowanej «pari» złotem, wywarły zagranicą, jak się tego spodziewać należało, jaknajlepsze wrażenie. Kurs rubli znów podniósł się znacznie: w tranzakcyach kasowych do 215,65, końcomiesięcznych do 214¼. Giełda, która w końcu zeszłego tygodnia zapatrywała się na położenie cokolwiek pesymistycznie, naraz zmieniła front i w notowaniach swych prześcignęła Berlin w tendencyi mocnej. Obracano u nas Londynem po 93,90—94, Paryżem po 36,90—37, Berlinem 45,90, terminami (grudzień) po 95,25— 95.

Po opublikowaniu wzmiankowanych wyżej środków zaradczych przeciwko brakowi gotówki, rynek papierów publicznych ożył na chwilę i podniósł w końcu zeszłego tygodnia ceny; radość jednakże krótko trwała—brak gotówki ustąpił wprawdzie w części—ale drożyzna pozostała.

Nié ma już co prawda tej gorączkowej chęci zbycia papierów za byle jaką cenę, jaką się odznaczał ubiegły tydzień, tem niemniej jednakże tendencya jest słaba tak dla akcyj bankowych, jak i dla papierów kapitalnych, które, dzięki mocnemu kursowi waluty, rzuca na rynek arbitraż, jakoteż i dla walorów spekulacyjnych.

J. Z.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

	Piątek 2 wrześ.	Poniedz. 5 wrześ.	Środa 7 wrześ.
	Kopiejek kredytowych.		
Papiery państw.:			
Poż. premjowe I emisyi	264	263	262
» » II »	240	238	236
Poż. wschodnie I emis.	95⅞	96¼	95¾
» » II »	95½	95¾	95¾
» » III »	95½	95¾	95¾
Listy zast. banku włośc.	101½	101½	101⅜
» » » szlach.	97	97	96
» » tow. wz. kr. z.	91	90⅝	90
Bilety bankowe	98¾ 96¼	98½ 96¼	98—95
Akcye banków:			
Dyskont. w Petersburgu	616	625	617
Rusk. dla handlu zewn.	229	230½	229½
Międzynarodowego	430	435	432½
Handlow. warszawskiego	325	325	320
» kijowskiego	—	—	—
Ziemskiego wileńskiego	502	502	502
» kijowskiego	518	518	518
Listy zastawne:			
Towarz. kredytowych:			
Ziem. Król. pol. I seryi	97,50	96,50	96,50
» » » V »	95	94,50	94,50
Miasta Warsz. I »	95	94,50	94,50
» » II »	94,50	94	94
» » III »	94,50	94	94
Banków ziemskich:			
Wileńskiego . . 6%	100¼	100¾	100¼
» . . . 5%	—	—	93
Kijowskiego 6%	100¾	101½	101¼
» . . 5%	—	—	—
Moskiewskiego . . 6%	101½	101½	101¼
» . . 5%	—	—	—
Charkowskiego . 6%	101½	101¾	101⅜
» . 5%	93	93	93
Petersbursko-tulsk. . 6%	100½	100½	100¾
» . 5%	—	—	—
Besarabskiego . . . 6%	100	100¼	100¼
Monety:			
Funt szterling	963	962	999
Frank	37,6	37,50	36,5
Marka niemiecka . .	47,3	47,22	46,7
Gulden austryacki . .	81	80½	80
Półimperyał	775	774	770
Rubel srebrny	121	121	120
Rubel pap. (w kop. met.)	64,50	64,60	66

Z rynków towarowych.

Zboże. Ostatnie wiadomości z rynków zbożowych wykazują pewne osłabienie tendencyi i niejaką zniżkę cen. Urzędowy «Wiest. Fin.» przypuszcza, że zniżka ta jest rezultatem usiłowań spekulacyi i posiada jedynie czasowy charakter. Podzielają zdanie to wszystkie poważniejsze organy angielskie, wykazując cyframi niedostateczność sprzętów tegorocznych, tak np. «Economist» oblicza deficyt zbożowy w r. b. w porównaniu z r. z. na 278 milj. pud., a w Ameryce na 93 milj. pud. «Evening Corn Trade Circular» oblicza, że wywóz wszystkich krajów produkujących zboże niższym będzie od zapotrzebowania krajów importujących o 125 milj. pud. Przyczyną obniżki cen może być także znaczne podwyższenie frachtów tak z Ameryki jak i z portów rosyjskich. W **Ameryce** zapasy kontrolowane wzrosły z 29 na 30 milj., ceny pszenicy spadły z 100⅝ cent. na 98 centów za buszel. W **Londynie** chętnie nabywano pszenicę kalifornijską i australską, towar rosyjski po cenach zeszłotygodniowych 138—140 k. za pud, tendencya wogóle osłabła. Jeszcze większe osłabienie tendencyi i zniżkę cen można zauważyć we **Francyi**, być może wpłynęła na to wiadomość o zniesieniu ceł zbożowych. W **Niemczech** pomimo osłabienia rynków zachodnich ceny trzymały się wogóle mocno, zwłaszcza żyto notowano wyżej; płacono: **Królewiec** — pszenica 123—115, żyto 80—70; **Gdańsk**—pszenica 118—120, żyto 72; **Berlin**—pszenica 148, żyto 101—124. Notowania powyższe obliczane są wedle kursu 65 k. złot. za rubla.

Na rynkach krajowych podobnie jak zagranicą tendencya w ciągu bieżącego tygodnia osłabła, zwłaszcza ceny pszenicy nieco się obniżyły na południu, żyto przeciwnie mocno. W **Warszawie** targ był bardzo ożywiony i dowozy znajdowały łatwą lokacyę; płacono: pszenicę wyborową 113, średnią 102—107, żyto 73—76, owies 75; w **Odesie** pszenica ozima 112, girka 110, sandomirka 112, żyto 68 — 63, owies 60; w **Rydze** dowozy żyta znaczne, ceny 78—76 i wyżej, owies 75—68, jęczmień 80—75; w **Libawie** żyto do 80, owies 72—69.

Cukier. Rynek warszawski nie odznaczał się ożywieniem, ukazały się świeże wyroby mączki, ale w tak małych ilościach, że wielkiego wpływu na ogólne położenie nie mają. Płacono mączkę 280—285, rafinadę 307—303, kostki 325 za kamień. Na rynku kijowskim również usposobienie osłabło; płacono mączkę loco stacya kolejowa 395—405 k. za pud.

Okowita. Ceny okowity pod wpływem wiadomości o niepomyślnym plonie kartofli idą w górę. W **Hamburgu** płacono na październik 24, listopad 24¾, *a vue* 23½ marek za hektolitr; w **Warszawie** 839—840 za wiadro.

Ł.

DONIESIENIA.

KSIĘGARNIA POLSKA

W PETERSBURGU

Kazańska Nr. 26,

posiada na składzie zbroszurowane komplety

PRZEGLĄDU LITERACKIEGO „KRAJU"

za 1-sze półrocze 1888 roku.

Cena rs. 3.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Jank. w Starej Rusie. Tytuł książki inżyniera Rudnickiego, który odkrył sposób ochrony wału kolejowego od zasp śnieżnych, jest następujący: «*Rudnicki W. Ingenieur. Warschau. Das zurückwerfende (reflectirende) System der Wegeschutzvorrichtungen behufs Verhütung von Schnee- und Sandwehen. Berlin 1887*». Adres redakcya «Przegl. Tygodniowego».

R. Kras. w War. i M. Konop. w Wil. P. Włodz. Spasowicz powrócił przed paru dniami; p. Piltz powraca za tydzień.

REDAKTOR I WYDAWCA **Erazm Piltz.**

Z powodu nieobecności redaktora «Kraju» bieżące czynności redaktorskie załatwia sekretarz redakcyi **Ludomir Grendyszyński.**

CYGARA

przygotowane na sposób zagranicznych:

Monopol flor w cenie za 100 sztuk rs. 10; **Monopol superieur** rs. 8; **Monopol extra** rs. 6; **Monopol prima, Monopol Cabinet, Monopol petit** rs. 5 i **Monopol secunda** rs. 4. w opakowaniu po 100, 25, 10 i 5 sztuk, polecają

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

W Warszawie, Hotel Europejski.

ZATWIERDZONE PRZEZ MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH

KURSY MUZYKI I ŚPIEWU POLAKA

Newski pr., w domu kościoła katol. św. Katarzyny № 32, m. 55.

Przyjęcie nowowstęp. uczniów i uczennic codz. od g. 9 rano do g. 6 wiecz. Początek lekcyj 1 Września. Wykłady następ.: śpiew, fortepian, skrzypce, wiolonczela i in. instrum. Ensemble muzyczne, teorya specyalna, solfeggio, klasa dramatyczna i śpiew chórowy. Nauczyc. są zarazem nauczyc. Ces. Konserw. Muz., oraz pedagogami i solist. itp. Przyjm. się osoby wszelk. wieku, do klasy zaś przygot. bez wszelkiej znajom. muzyki. Dzieci nie młodsze nad 7 lat mogą być przyjęte do specyal. dla nich utworz. klasy przygot. Każdego ucznia kształci się osobno.

KSIĘGARNIA POLSKA

B. RYMOWICZ

W PETERSBURGU

przy ulicy Kazańskiej (róg Grochowej) 26 — 28,

poleca następujące dzieła:

NAKŁADY „KRAJU":

Paulhan F. «Fizyologja ducha», k. 60.
Mahrburg A. Genjusz i obłąkanie, kop. 20.
Prus Bolesław. «Omyłka», kop. 75.
Ostoja. «Szkice i obrazki», rs. 1.
Maly. Odrodzenie Czech, kop. 25.
Kariejew M. I. Najnowszy zwrot w historyografji polskiej, kop. 30.
Janżułł. Przemysł fabryczny w Królestwie polskiem, kop. 75.
Ustawa o czynszownikach, rs. 1.
Przepisy o robotnikach wiejskich, k. 50.
Klejber J. Co znaczy zaćmienie słońca, kop. 5.
Rembowski A. Исторія и значеніе чиншеваго права въ Западн. Краѣ, rs. 2.

BELETRYSTYKA.

Aër. Krzyżowcy. Powieść z czasów Jana III, rs, 1.
Bałucki M. Byle wyżej, rs. 1 k. 20.
— 250,000, rs. 1 k. 50.
— Nowele, rs. 2.
— Ostatnia stawka, k. 75.
— Typy i obrazki krakowskie, rs. 1 k. 35.
— Żydówka, rs. 1 k. 20.
Boisgobey de F. Życie Paryzkie, rs. 1.
Bret-Harte. Nowele, rs. 1 k. 20.
Bronikowski A. Hipolit Boratyński, rs. 1 k. 50.
Bykowski Piotr J. Chorągwie Kmitów, k. 75.
— Lepsze dobre imię, niźli maście drogie, rs. 1 k. 20.
— Mulik, k. 80.
— Słoboda, rs. 1.
Castelnuovo H. Nowele, k. 60.
Chojecki E. Prakseda, rs. 2 k. 20.
Czesław. Arabeski, rs. 1.
Danilewski G. Dziewiąta fala. 3 tomy, rs. 2.
Dostojewski T. M. Zbrodnia i Kara, rs. 2.
Dygasiński Adolf. Nowele 2 tomy, rs. 1 k. 50.
— Nowe tajemnice Warszawy. 3 tomy, rs. 2 k. 25.
— Na pańskim dworze, k. 50.
— Von Molken, k. 75.
— Z ogniw życia. 2 tomy, rs. 2.
— Z siół, pól i lasów. 2 tomy, rs. 1 k. 50.
Ebers Jerzy. Słowo. 3 tomy, rs. 1 k. 80.
— Serapis. 2 tomy, rs. 2 k. 40.
Eckstein Ernest. Klaudyusze. Powieść, rs. 1 k. 50.
Es-em-er. Starzy i nowi, rs. 1.
Gawalewicz Maryan. Filistry. 2 tomy, rs. 2.
— Gasnąca dusza, rs. 1.
Gomulicki W. Przy słońcu i przy gazie. rs. 1 kop. 50.
— Róże i osty, rs. 1 k. 50.
Grudziński St. Nowele, rs. 1 k. 50.
Guy de Maupassant. Przez kobiety, rs. 1 k. 50.
— Siostry Rondoli, k. 80.
Hagen Br. hr. Nowele, rs. 2.
Hajota. Błędne koło, rs. 2 kop. 40.
Jeż T. T. Dyplomacya szlachecka, rs. 1 k. 20.
— Historya o pra-prawnuku i o pra-pradziadku. 4 tomy, rs. 1.
— Lat temu dwieście, rs. 1 k. 50.
— Niezaradni, rs. 2.
— Rotulowicze, rs. 1 k. 50.
— Szandor Kowacz, k. 50.
— Uskoki, rs. 1 k. 50.
— Wnuk Chorążego, 2 tomy, rs. 2.
— Wspomnienia o J. I. Kraszewskim, kop. 75.
Jokai Maurycy. Biała dama. 5 tomów w 2 częściach, rs. 1 k. 80.
Jordan. Gawędy w listach Jordana do pana Jana, rs. 1 k. 50.
— Serya nowa, rs. 1 k. 20.
Junosza Klemens. Donkiszot żydowski, k. 75.
— Pan Sędzia, rs. 1.
— Panowie Bracia, rs. 1.
— Przez różowe szkiełka, k. 75.
— Szkapa, k. 80.
— Z mazurskiej ziemi, rs. 1 k. 50.
Kaczkowski Z. Abraham Kitaj. 2 tomy, rs. 3.
Konopnicka M. Nowele, rs. 1 k. 80.
Korzeniowski J. Emeryt, rs. 1 k. 20.
— Garbaty, rs. 1.
— Kollokacya, k. 75.
— Spekulant, k. 75.
— Wędrówki oryginała, k. 75.
— Nowe wędrówki oryginała. 2 t., rs. 1 k. 50.
Kosiakiewicz W. Janek, rs. 1 k. 20.
Kościałkowska W. Z. W półcieniu, rs. 1 k. 50.
Kraszewski J. I. Czarna godzina. Powieść. 2 tomy, rs. 2.
— Męczennica na tronie. 2 tomy, rs. 2.
— Na tułactwie, rs. 2.
— Niebieskie migdały. 3 tomy, rs. 3.
— Pan na 4 chłopach, rs. 1.
— Przygody Pana Marka Hińczy, rs. 1 k. 20.
— Z siedmioletniej Wojny. 2 tomy, rs. 2.

J. I. Kraszewski—powieści historyczne

Stara Baśń, powieść z IX wieku. 3 tomy, rs. 1 k. 50.
Lubonie, powieść, z X wieku. 2 tomy, rs. 1.
Bracia Zmartwychwstańcy, powieść z czasów Chrobrego. 3 tomy, rs. 1 k. 50.
Masław, powieść z XI wieku. 2 tomy, rs. 1.
Boleszczyce, powieść z czasów Bolesława Szczodrego. 2 tomy, rs. 1.
Królewscy synowie, powieść z czasów Władysława Hermana i Krzywoustego. 4 tomy, rs. 2.
Historya prawdziwa o Petrku Właście palatynie, którego zwano Duninem. 2 tomy, rs. 1.
Stach z Konar, powieść z czasów Kazimierza Sprawiedliwego. 4 tomy, rs. 2.
Waligóra, powieść z czasów Leszka Białego, 3 tomy, rs. 1 k. 50.
Syn Jazdona, powieść z czasów Bolesława Wstydliwego i Leszka Czarnego. 3 tomy, rs. 1 k. 50.
Pogrobek, powieść z czasów Przemysławowskich. 2 tomy, rs. 1.
Kraków za Łokietka, powieść. 2 tomy, rs. 1.
Jelita, legenda herbowa z r. 1331. 2 tomy, rs. 1.
Król chłopów, powieść z czasów Kazimierza W., 4 tomy, rs. 2.
Biały książę, powieść z czasów Ludwika Węgierskiego. 3 tomy, rs. 1 k. 50.
Semko, czasy bezkrólewia po Ludwiku. 3 tomy, rs. 1 k. 50.
Matka Królów (czasy Jagiełłowe). 2 tomy, rs. 1.
Strzemieńczyk (czasy Wład. Warneńczyka). 3 tomy, rs. 1 k. 50.
Jaszka Orfanem zwanego żywota i spraw pamiętnik. (Jagiełłowie do Zygmunta). 4 tomy, rs. 2.
Dwie Królowe, powieść histor. (Bona i Elżbieta). 3 tomy, rs. 1 k. 50.
Infantka, powieść histor. (Anna Jagielonka). 3 t., rs. 1 k. 80.
Banita (czasy Batorego). 3 tomy. rs. 1 k. 50.
Bajbuza (czasy Zygmunta III). 3 tomy, rs. 1 k. 50.
Na królewskim dworze (czasy Władysława IV). 3 tomy, rs. 1 k. 50.
Boży Gniew (czasy Jana Kazimierza). 3 tomy, rs. 1 k. 50.
Król Piast (Michał Korybut). 2 tomy, rs. 1 k. 50.
Notatki Polanowskiego (czasy Jana III). 2 tomy, rs. 1 k. 50.
Lam Jan. Koroniarz w Galicyi, rs. 1.
— Wielki świat Capowic, rs. 1 k. 20.
— Pisma. 5 tomów rs. 6.
Łętowski Juljan. Nowocześni bohaterowie, rs. 1 kop. 50.
Łoziński W. Skarb Watażki, rs. 1 k. 50.
Marrené Walerya. Augusta, k. 24.
— Mąż Leonory, k. 24.
— Zasady i czyny rs. 1.
— Zaklęte siły, rs. 1.
Marryat Fl. Mąż aktorki, kop. 60.
Nowele różnych autorów. 3 zeszyty po k. 50.
Odyniec A. E. Listy z podróży, 4 tomy, rs. 6.
— Wspomnienia z przeszłości, opowiadane Deotymie, rs. 2.
Orzeszkowa Eliza. Cnotliwi, rs. 1.
— Drobiazgi, rs. 1.
— Dziurdziowie, rs. 1.
— Eli Makower. 2 tomy, rs. 2.
— Marta, rs. 1.
— Marya, rs. 1.
— Meir Ezofowicz. 2 tomy, rs. 2.
— Mirtala z ilustr., rs. 2.
— Na dnie sumienia, 4 tomy, rs. 4.
— Na prowincyi. 2 tomy, rs. 2.
— Nad Niemnem. 3 tomy, rs. 3.
— Niziny, rs. 1.
— Ostatnia miłość, rs. 1.
— Pamiętnik Wacławy. 4 tomy, rs. 4.
— Pan Graba. 3 tomy, rs. 3.
— Panna Antonina, rs. 1 k. 50.
— Pierwotni, rs. 1 k. 20.
— Pompalińscy. 2 tomy, rs. 2.
— Rodzina Brochwiczów. 2 tomy, rs. 2.
— Stare obrazki, rs. 1.
— Sylwek Cmentarnik, rs. 1.
— Wesoła teorya i smutna praktyka, rs. 1.
— W klatce, rs. 1.
— W zimowy wieczór, rs. 1 k. 50.
— Zygmunt Ławicz i jego koledzy, rs. 1.
— Z różnych sfer. Nowele 5 tomów, rs. 5.
— Z życia realisty, rs. 1.
Ostoja. Szkice i obrazki, rs. 1.
Prus B. Omyłka, kop. 75.
— Szkice i obrazki. 4 tomy, rs. 5.
Przyborowski W. Płowce, rs. 1 k. 20.
Rawita Fr. Na kresach, k. 60.
Rogosz Józef. Dzisiejsi bohaterowie. 2 tomy, rs. 3.
Sęk J. Nowele, rs. 1 kop. 80.
Sienkiewicz H. Na marne, k. 75.
— Pisma. 5 tomów, rs. 5.
— Ogniem i mieczem. 4 tomy, rs. 4.
— Potop. 6 tomów, rs. 9.
— Pan Wołodyjowski. 3 tomy, rs. 5.
Skiba Wołody. Grześ, rs. 1 k. 50.
— Nad poziomy! rs. 1 k. 50.
Synoradzki M. Szaraczki, k. 60.
Światła i cienie. Nowele i poezye, rs. 2.
Taylor H. Klytia. 3 tomy, rs. 1 k. 50.
Turgeniew. Wybór pism, rs. 1.
Wilczyński A. Dla dobra dzieci, rs 1 k. 50.
— Humoreski i obrazki, rs. 1 k. 20.
— Z naszego życia, rs. 1 k. 20.
— Siostra mojej żony, rs. 1 k. 20.
— Kłopoty starego komendanta. 3 tomy, rs. 1 k. 80.
Wołowski Michał. Reporter zbrodni, rs. 1 k. 50.
Wilkoński August. Pisma. 6 tomów opr. w 2, rs. 2 k. 50.
Zacharyasiewicz Jan. Herb na giełdzie, k. 75.
— Na kresach. 3 tomy, rs. 2.
— Nemezys, rs. 1 k 20.
— Porwanie Sabina, k. 75.
— Święty Jur. 3 tomy, rs. 2 k. 40.
— Wiktorya Regina, rs. 1 k. 20.
Zapolska Gabryela. Akwarele, rs. 1 k. 20.
— Kaśka Karyatyda, rs. 1 k. 80.
Żmichowska Narcyza. Pisma. Wyd. zbiorowe. 5 tomów, rs. 5.

POEZYE.

Asnyk Adam (E...ly). Poezye. 3 tomy, rs. 4 k. 50.
Béranger P. J. Piosenki, k. 75.
Budziński St. Z obcego parnasu, rs. 1 k. 20.
Byron. Don Juan, rs. 2.
Czesław. Poezye, rs. 1.
Goethe. Faust, rs. 1 k. 50.
Gomulicki W. Poezye, rs. 1, opraw. rs 1 k. 50.
Grudziński St. Poezye, rs. 1 k. 20.
Hajota. Poezye, rs. 1.
Klejnoty poezyi polskiej. W oprawie rs. 1 k. 50.
Kobieta w poezyi polskiej. W opr. rs. 5.
Kochanowski Jan. Dzieła. Wyd. zbiorowe. Tom 1—3; za 4 t. rs. 10.
Konopnicka Marya. Poezye. 3 tomy, rs. 4 k. 50, w oprawie rs. 6.
— W piwnicznej izbie, k. 15.
Kościelski Józef. Poezye, rs. 1 k. 50.
Krasicki Ignacy. Wybór pism. 3 tomy, rs. 2.
Kraszewski Józef I. Poezye, rs. 1 k. 50.
Kwiaty rodzinne. Wybór poezyj, ułożony przez Żmichowską N., opraw. rs. 2 k. 50.
Lira polska. Wybór poezyj. 7 tomików po 30 kop., w oprawie po 50.
Londyński B. Poezye, rs. 1 k. 20.
Malczewski A. Marya, k. 10, w oprawie z ilustracyami rs. 2 i rs. 4.
Mickiewicz A. Pan Tadeusz, k. 60, w oprawie rs. 1 i rs. 1 k. 20.
— Pisma, wyd. zbiorowe, 8 tomów, rs. 4.
— Poezye. 3 tomy, rs. 3.
— Poezye. 4 tomy, k. 80, w oprawie rs. 1 k. 50.
Miron. Poezye, k. 60.
Naruszewicz A. Wybór poezyj, rs. 1 k. 50.
Odyniec A. E. Tłómaczenia. 4 tomy, rs. 3.
Pol Wincenty. Pacholę hetmańskie. 2 tomy, rs. 1 k. 50.
— Pieśń o ziemi naszej, k. 30.
Potocki Wacław. Wojna Chocimska, rs. 1 k. 50.
Siemieński Lucyan. Pieśni mistycznej miłości, kop. 40.
Sobieski w poezyi polskiej, k. 50.
Wysocki Włodzimierz. Las, k. 30.
— Laszka, k. 30.
— Nowe dziady, k. 40.
— Wszyscy za jednego, k. 40.
Z. Jadwiga. Gunilla, poemat, k. 30.
Zagórski Włodzimierz. Król Salomon, k. 50.
— Z teki Chochlika, rs. 1 k. 50.
Zieliński Gustaw. Kirgiz, k. 60.
Złota przędza poetów i prozaików polskich. 4 tomy po rs. 4, w oprawie po rs. 5.

Tablica wygranych pożyczki premjowej 2-ej emisyi z r. 1866 (wylosow. 1 września 1888).

Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.	Serya.	№	Wygrana.
6757	31	200000	18915	17	1000	1742	9	Po pięćset rubli każda.	3985	37	Po pięćset rubli każda.	5983	4	Po pięćset rubli każda.	8452	26	Po pięćset rubli każda.	11165	1	Po pięćset rubli każda.	13072	21	Po pięćset rubli każda.	15550	34	Po pięćset rubli każda.	17763	8	Po pięćset rubli każda.
2003	7	75000	13425	14	1000	744	29		4119	9		6086	2		492	48		252	43		089	47		577	19		792	25	
4793	18	40000	14645	6	1000	885	15		244	26		145	48		725	37		318	11		094	36		600	43		793	30	
979	48	25000	7121	24	1000	899	7		245	36		197	29		739	31		380	8		123	48		728	22		833	47	
4335	46	10000	17178	24	1000	991	41		258	44		260	31		741	28		389	46		192	41		751	45		837	12	
18653	45	10000	16245	27	1000	2089	46		329	42		479	13		996	48		533	9		317	11		816	15		940	19	
5680	24	10000	16724	11	1000	137	41		352	44		523	44		9301	47		579	4		371	15		864	42		18275	34	
5559	24	8000	12365	5	1000	190	29		359	34		582	44		310	16		646	23		391	39		16135	41		427	29	
4986	47	8000	15562	31	1000	195	41		502	25		744	16		384	22		692	20		419	2		214	43		540	16	
19217	33	8000	19992	38	1000	206	23		544	35		810	21		395	36		784	33		549	3		254	34		567	44	
9791	15	8000	51	25		274	38		611	43		827	21		447	34		931	48		591	20		276	42		608	18	
8557	26	8000	65	16		350	42		631	23		855	17		456	42		958	50		656	23		470	23		619	20	
4381	39	5000	217	42		491	14		729	47		7016	21		504	36		986	11		657	34		571	14		625	19	
4270	39	5000	251	12		613	1		810	34		088	21		560	33		12006	25		803	16		611	22		696	41	
18532	5	5000	365	25		912	20		991	34		130	24		709	48		146	39		903	24		736	40		737	17	
18158	50	5000	418	35		3016	24		5081	40		142	15		802	15		188	17		14061	27		753	25		796	5	
1440	3	5000	423	7		058	50		155	40		250	4		907	6		199	20		128	43		809	40		900	39	
12256	47	5000	475	33		068	36		178	25		347	9		932	44		231	22		473	48		871	40		983	13	
17839	25	5000	489	39		257	48		196	6		590	44		992	46		232	48		538	22		943	6		19007	12	
8918	36	5000	661	23		328	29		326	15		646	7		10101	44		368	36		550	33		966	3		037	43	
13450	20	1000	735	25		339	30		342	4		837	37		106	50		591	42		769	28		978	18		065	50	
12886	50	1000	853	2		402	23		411	26		927	35		345	33		713	19		805	31		982	1		076	3	
18847	23	1000	857	9		535	22		438	9		943	28		512	28		772	43		911	17		17019	6		486	38	
18378	6	1000	935	45		620	32		511	25		954	16		612	24		871	15		952	33		051	39		539	42	
17886	27	1000	1215	20		705	32		626	30		8041	9		638	4		897	38		15012	10		130	10		556	36	
14762	44	1000	299	1		774	32		657	10		044	43		756	43		931	28		023	34		183	14		694	16	
11688	29	1000	356	39		828	8		675	45		101	15		813	17		941	3		105	40		231	42		752	42	
7991	46	1000	429	25		829	31		762	32		342	32		822	7		943	25		154	3		306	48		838	42	
8475	17	1000	514	42		916	45		782	9		382	35		866	47		13032	6		187	5		433	36		876	8	
1188	3	1000	661	32		973	36		819	39		405	24		11164	2		064	17		379	13		539	31		897	3	

Wylosowano do umorzenia następujące serye:

188	1949	3074	3862	4836	6673	7464	8112	8645	9605	10622	11559	12346	12768	13689	14364	14770	16321	16641	16947	18293
634	2201	3346	3894	4844	7114	7487	8181	8682	10118	10924	12001	12544	12855	13696	14491	15183	16556	16778	17074	18492
729	2230	3366	3928	5636	7138	7609	8221	9211	10223	11279	12091	12587	13149	13842	14669	16115	16593	16815	17202	18508
1381	2739	3667	4592	6295	7223	7943	8238	9311	10405	11316	12266	12696	13416	13888	14757	16320	16635	16837	17617	19068
																			18191	19855

Wypłata sum wygranych odbywać się będzie wyłącznie w Banku państwa w Petersburgu od 1 (13) grudnia 1888 r.; wypłata zaś po rs. 125 za bilet wylosowany do umorzenia, od d. 1 (13) grudnia 1888 r. we wszystkich kantorach i oddziałach Banku państwa.

FABRYKA

Wyrobów srebrnych i platerowanych

JÓZEFA FRAGET

w Warszawie, przy ulicy Elektoralnej № 753 (16)

OD 64 LAT EGZYSTUJĄCA,

poleca swoje wyroby platerowane, jakoteż i srebrne.

Magazyny znajdują się: w **WARSZAWIE** przy ulicy *Senatorskiej* pod № 477 (17), przy ulicy *Krakowskie-Przedmieście* № 442 (69) i przy ulicy *Marszałkowskiej* w magazynie Pp. S. LUBELSKIEGO i S-ki — oraz w **St.-Petersburgu** na Newskim prospekcie, w domu Ormiańskiej Cerkwi—w **Moskwie** na Kuźnieckim moście, w domu W-ej Terleckiej—w **Charkowie** na ul. Uniwersyteckiej, w domu W-go Paszczenki—w **Odesie** na ul. Deribassowskiej, dom W-go Sepieza—w **Tyflisie** na ul. Dworcowej, dom W-ej Jarołowej—w **Rydze** na ul. Wapiennej, w domu Towarzystwa «Ul»—w **Kijowie** na Kreszczatce w Magazynie W-go Marcińczyka—w **Żytomierzu** u W-go Rossi—w **Lublinie** w Magazynie W-go Marcińczyka—w **Kaliszu** u W-go M. Landau—w **Konstantynopolu** na Grande rue de Péra, przy placu Tunelu.

W czasie jarmarków: w **Niższym Nowgorodzie, Samarze, Połtawie, Kijowie, Elizabetgradzie, Irbicie** i t. d. (2547-6)

MAGAZYN MEBLI
NOWYCH I UŻYWANYCH
ZAŁĘSKIEGO i S-ka
w Warszawie, Marszałkowska № 137

1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odposiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane, Ceny b. umiarkowane ale stałe.

БАНКИРСКІЙ ДОМЪ
ГЕНРИХЪ БЛОККЪ,
С.-Петербургъ Невскій 67, соб. д.

Производитъ всѣ банковыя дѣла.
Покупаетъ всѣ % бумаги.
Ссуды подъ всѣ % бумаги.
Страхованіе выигрышн. займовъ.
Продажа ихъ посредствомъ залога.

Также нужны вѣрные, съ постояннымъ мѣстомъ жительства

Агенты.

Предложенія адресовать по вышеозначенному адресу.

УПРАВЛЕНІЕ
Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

объявляетъ, что его агентъ на Фастовской желѣзной дорогѣ Феликсъ Борисовичъ Клейнъ производитъ выдачу ссудъ подъ зерновой хлѣбъ, отправляемый со станцій Фастовской желѣзной дороги въ Одессу на коммиссію агентству Юго-Запад. желѣз. дорогъ или на имя частныхъ лицъ; по ссудамъ взимается 7% со дня выдачи денегъ по день уплаты ссуды Одесскому агентству и коммиссія за ссуду по рублю съ вагона. Въ непродолжительномъ времени Управленіемъ будетъ открыта выдача ссудъ подъ хлѣбные грузы, отправляемые съ Юго-Запад. и сосѣднихъ съ ними дорогъ въ Кенигсберъ и Данцигъ. За продажу хлѣба Одесское агентство взимаетъ, сверхъ расходовъ продажи, по особо объявленной Управленіемъ таксѣ, коммиссія 1% съ вырученной отъ продажи хлѣба суммы. За подробными свѣдѣніями и объясненіями относительно выдачи ссудъ и отправки хлѣба въ коммиссію агентству Юго-Запад. дорогъ просятъ обращаться въ Одесское агентство Управленія въ Одессѣ (Пушкинская улица д. Вучины), или къ Коммерческому агенту Ф.-Б. Клейну въ Бѣлой Церкви, а также въ Управленіе дорогъ къ Начальнику Коммерческой части. (845-8)

OBCIĄŻENIA POCZTOWE

są nadzwyczaj dogodne dla osób mieszkających na prowincyi przy zamawianiu

KSIĄŻEK I PISM
z Księgarni Polskiej Br. Rymowicz
W PETERSBURGU,
przy ulicy Kazańskiej, № 26.

Księgarnia bowiem na listowne zapotrzebowania przesyła niezwłocznie za obciążeniem pocztowem wszelkie Książki, Pisma i wogóle wszystkie przedmioty w zakres Księgarstwa wchodzące.

STUDENT technolog poszuk. korep. w zakr. szkół realn. Mikołajewska ul. № 48, m. 2. *Kazimierz Arkuszewski.* (841)

STUDENT-TECHNOLOG starszego kursu, znający język niem., poszuk. lekcyj. Adr.: Technolog. Inst., stud. *W. S.* (844-2)

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność oraz Pp. Handlujących wyrobami tabacznemi, że po 15-letniej, zaszczytnej dla mnie pracy w charakterze zarządzającego interesami tabacznemi **Domu Handlowego J. Rosenblum** w Warszawie, przyjąwszy do współudziału kuzyna mego p. Józefa Jankowskiego, również dotychczasowego długoletniego współpracownika firmy J. Rosenblum—**otworzyłem**

SKŁAD CYGAR HAWAŃSKICH

oraz

WYROBÓW TABACZNYCH

pierwszorzędnych fabryk krajowych, ruskich i zagranicznych, pod firmą:

W. MUŚNICKI I S^KA

W WARSZAWIE

PRZY ULICY MARSZAŁKOWSKIEJ № 138

w domu W-go Felicyana Jankowskiego, **pomiędzy ulicami Rysią i Ś-to Krzyzką.**

Na podstawie długoletniego doświadczenia, wyrobionych stosunków osobistych z najpoważniejszemi fabrykami tabacznemi i przy współpracownictwie fachowo uzdolnionych pomocników, oddawna ze mną pracujących, mam nadzieję, iż zdołam zadowolnić w zupełności szanownych klientów, którzy raczą zaszczycić mnie swemi względami. (2564)

WŁADYSŁAW MUŚNICKI.

Towarzystwo Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

„WOJCIECHÓW"

posiada znaczny wybór rozmaitych **mebli giętych** najnowszych fasonów i własnego Patentu.

KANTOR I MAGAZYN W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI.

WŁASNE SKŁADY FABRYCZNE:

w Petersburgu ul. Michajłowskaja № 4, vis-à vis Hotelu Europejskiego, w domu Wołżsko-Kamskiego Banku Handlowego; **w Moskwie** ul. Bolszaja Łubianka dom Bauera; **w Odesie** u Stanisława Altdorfera; **w Rydze** u F. H. Müllera; **w Niżnym-Nowgorodzie** u A. E. Naumowa; **w Elizawetgradzie** u A. Golcza; **w Niżnym-Nowgorodzie podczas Jarmarku,** własny magazyn w Gmachu Teatralnym № 16 i 17.

Meble fabryki „Wojciechów" sprzedają się prawie we wszystkich magazynach mebli w Cesarstwie.

Prejskuranty i rysunki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

Zwracamy uwagę na naszą markę fabryczną, która się znajduje na każdym z wyrobów naszej fabryki.

(2002-26)

FELZER & Co

Odlewnia Żelaza, Fabryka Maszyn i Kotłów

HYTA
Karlsstrasse № 7, dawniej F. W. Grahmann.

MIESZCZYNA
Wielka Łubianka, Worsanowjewskij pier., 15.

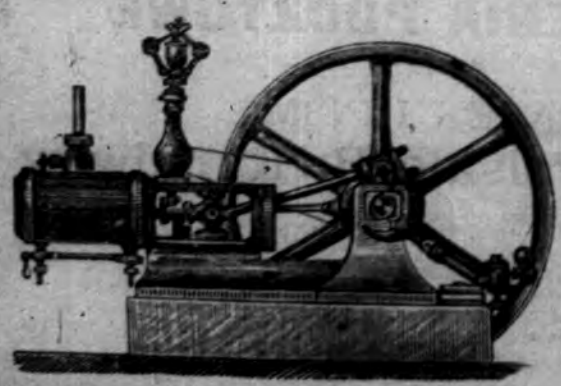

SPECYALNOŚĆ:

Maszyny
PAROWE
do 450 sił parowych.

Kotły
PAROWE
rozmaitych systemów.

Urządza Gorzelnie, Browary, Olejarnie, Młyny, Tartaki, Turbiny i t. d., i t. d. (726-30)

Skład Maszyn i narzędzi roln. wszelk. rodzaju.

NAJNOWSZY UTWÓR

HENRYKA SIENKIEWICZA

p. t.

„TA TRZECIA"

zacznie wychodzić w «KURYERZE CODZIENNYM» w pierwszych dniach października r. b.

„KURYER CODZIENNY"

dziennik polityczny, społeczny i literacki, **najtańsze codzienne pismo polskie większych rozmiarów,** drukujące się w ilości **11,500 egzemplarzy,** wychodzi w Warszawie w dnie powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano; nadto wychodzą codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, **bezpłatne dodatki poranne.**

WARUNKI PRENUMERATY «Kur. Codz.» wraz z dodatkiem porannym:
w Warszawie kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.
Na Prowincyi i w Cesarstwie kwartalnie rs. 2 k. 25, miesięcznie k. 75.

Adres: Administracya «Kuryera Codziennego», Warszawa, ulica Trębacka № 2, róg Krakowskiego-Przedmieścia.

(702) Wydawcy: **Gebethner i Wolff.**

NOWE NUTY.

Delibes Leo. Potpourri z op. «Król powiedział» (Le roi l'a dit) w układzie na fortepian Z. Noskowskiego . . . . . kop. 40
Noskowski Z. «Pocałunek» Walc do śpiewu, słowa Klemensa Junoszy . . » 30
Lewandowski L. Kadryl z op. «Król powiedział» L. Delibesa . . . . . » 40
Kratzer K. Modlitwa do Matki Boskiej (na tenor lub sopran) . . . . . » 20
Pankiewicz Eug. Krakowiak . . . . . » 40
Zeller K. «Wagabunda» kadryl . . . . . » 40
Silas E. «Seconde Bourrée» na fortepian . . . . . » 40
Brühl A. Kołysanka na fortepian . . . . . » 40
Rzepko W. «Scherzo» na fortepian . . . . . » 40

Do nabycia w Redakcyi «ECHA MUZYCZNEGO», Warszawa, Senatorska № 26 i we wszystkich księgarniach. (2557-3)

KURYER WARSZAWSKI

Wychodzi dwa razy dziennie

CENA PRENUMERATY: w Warszawie kop. 75, na prowincyi rs. 1 miesięcznie.

CENA OGŁOSZEŃ: **Reklamy:** za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. **Nekrologja:** za jeden wiersz 15 kop. **Zwyczajne** ogłoszenia: za jeden wiersz petytowy albo jego miejsce, pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 kop. **Małe** ogłoszenia: za jeden *wyraz* po 2 kop. każdy raz. **Nadesłane:** za jeden wiersz garmontowy rs. 1. (837)

Nagrodzona wieloma srebrnemi medalami

JEDYNA SPECYALNA

SZYDŁOWIECKA FABRYKA

wozów, bryczek, najtyczanek i lekkich krytych ekwipaży wiejskich

w m. SZYDŁOWCU (gub. Radomska). Administracya: Warszawa, Jerozolimska № 76 i 41.

Poleca wyroby swoje, odznaczające się przystępną ceną, lekkością, mocą, gustownem wykończeniem i fasonem. Transport na wagę tanio wypada. Cenniki na żądanie wysyła się. (2554-3)

ANIELA HOENE

Przełożona Zakładu Naukowego Żeńskiego

przy ul. Mazowieckiej № 4,

W WARSZAWIE.

podaje do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, że z początkiem roku szkolnego **otworzyła klasę VI.** Zapis uczennic, tak pensyonarek jak przychodnich rozpoczął się w d. 16 Sierpnia. Osoby interesowane zechcą zgłaszać się w godzinach od 11 do 6 popołudniu. (2563)

Ж. БЛОКЪ, СПБ. В. Морская, № 21. Москва, Кузнецкій м. Д. Голицына.

NOWOŚĆ!

Przenośne, składane, żelazne drabiny ratunkowe

patentowane zagranicą i w Rosyi, uznane za bardzo użyteczne przez p. naczelnika Petersburga.
Drabiny te **dostępne i konieczne**
«DLA KAŻDEGO».—BARDZO WAŻNE
dla fabryk, szkół, koszar, „WILLI LETNICH" i t. p. dla ratowania
w czasie POŻARU
Przytwierdzają się i spuszczają z każdego okna we 20 sekund.
Dokładny opis znajduje się w artykułach: № 29 «Сельск. Хозяйства», № 16 «Нивы» и № 17 «Всемир. Иллюстр.».

Długość:	Cena:	Cena:
6 arsz.	15.—	27.50
11½ »	25.—	47.50
16½ »	35.—	57.50

Przy obstalunku proszę wysyłać zadatek. Porto pocztą lub przewóz na rachunek nabywającego.

Szerok.: 8 wersz. 16 wersz.
Waga: od 15 funt —55 funt.
Opakowanie: rs. 1 wązkie
» rs. 1.50 szerok.

Każda drabina jest wypróbowana na wagę 16 pudów. Proszę zwrócić uwagę na stempel wynalazcy B.B. (820-4)

W. STANIEWICZ

Gruntowna nauka kroju i szycia **Rubli 20** za kurs kompletny, zapewniający dyplom.
Wyszło pierwsze wyd. ulepszonej i najnowszej metody FRANCUZKIEJ, ułożonej na mocy długoletniej praktyki. Metodę tę przyjęły wszystkie wyższe zakł. naukowe.
LITIEJNYJ, № 60. (811-5)

KANTOR NAUCZYCIELSKI
ZAŁĘSKIEJ
w Warszawie, Mazowiecka № 16
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

BIURO NAUCZYCIELSKIE
F. SIKORSKIEJ
W WARSZAWIE,
ulica Niecała № 12, parter
rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony.

W. W. GREENER

ANGIELSKI

MAGAZYN BRONI PALNEJ

Fabryki w Birminghamie oraz Londynie. Skład **STRZELB** myśliwskich i wszelkich przyborów

w Petersburgu

Wielka Morska № 38.

(Cenniki wydają się bezpłatnie). (824-10)

Lecznica chorób zębów i jamy ustnej

dla przychodzących. Róg Newskiego pr. i Małej Koniuszennej ul., № 26, m. 20 (gdzie Centralna stacya telefonów).

DOKTORZY i DENTYŚCI

przyjmują chorych codziennie od g. 10 rano do 6 popołud.

ZĘBY SZTUCZNE

Operacye chirurgiczne w jamie ustnej, obturatory twardego i miękkiego podniebienia.

Opłata według taksy, zatwierdzonej przez Zarząd Medyczny.

Rwanie zębów przy pomocy narkozu (chloroform) i gazu rozweselającego (tlenek azotu).

Codzienie od g. 1 do 4 popołud.
Biednych przyjmują bezpłatnie od g. 9 do 10 rano. (828)

Analizowany jako prawdziwy wyrób z Wina

KRYMSKI KURACYJNY poleca SKŁAD WIN BRACI **KEMPNERÓW** *w Warszawie* ul. Długa, № 5.
But. rs. 1.50, ½ but. 80 k., ¼ but. 40 k.

RĘKAWICZKI
mocno szyte, we wszyst. gat. poleca
Fabryka rękawiczek J. Lukrec
Tłomackie 3 w Warszawie. Ceny fabr.
(2532)

SUCHA.

DRZEWKA OWOCOWE

3 i 4-letnie w licznych wyborowych odmianach, są do sprzedania w Dobrach **Sucha po kop. 30** za sztukę. Zamówienia adresować należy do Zarządu dóbr Sucha p. Białobrzegi (gub. Radomska). (2552-8)

MŁODY CZŁOWIEK

ukończywszy gimnazyum w kraju i Akademję handlową w Pradze Czeskiej,

poszukuje odpowiedniego miejsca.

Oferty przyjmuje Biuro Ogłoszeń, Senatorska 26 w Warszawie, pod lit. *L. K.*

SKŁAD WIN

EDMUNDA LANGNERA

dawniej Riedla w Warszawie.

Oprócz znanych Panom Lekarzom i Szanownej Publiczności leczniczych Koniaków prawdziwie z najlepszych źródeł, leczniczych Win wzmacniających jak: Vin amère de France, Vermuth di Torino, St-Raphael, Gumpoldskirchner, Malagi różnej starości,—otrzymał i poleca oryginalne Wina węgierskie specyalnie analizowane, uznane i zalecane przez pierwsze powagi lekarskie, szczególniej dla Diabetików, jak: Willany Kadarka, Willany Portugis, Samorodne, Tokay sanitatis,—tak na tuzinowe skrzynki, jak i pojedyńczo. (2556-2)

JEDYNY POLSKI DOM HANDLOWY

WILCZEWSKI i Sp.

od lat 11-stu w Gdańsku istniejący

z zastępstwem w Królewcu

poleca się do komisowej sprzedaży wszelkich ziemiopłodów na obydwóch giełdach, przyrzekając jaknajpunktualniejszą i sumienną usługę. (2524-16)

Uwaga: Wynalazku mego nie należy porównywać z reklamowanemi w ostatnich czasach smołami (Gudronit). (2477-2)

NOWOŚĆ!

dla PP. Właścicieli Domów, Fabryk, Magazynów, Powozów, Statków parowych, Narzędzi rolniczych, Mebli i t. p.

Farby Olejne i Lakowe

gotowe zupełnie

tak że każdy może niemi sam malować.

Sprzedają się w blaszankach, zawierających 2½, 5 lub 10 funtów. Farby te są tanie, schną bardzo prędko, bez zapachu, a trwałością i pięknością nic ich przewyższyć nie może.

Lakiery prędko schnące

do malowania powozów, podłóg, mebli i t. p., odznaczają się trwałością i silnym blaskiem.

Farby patentowane dla Lakierników

specyalnie przygotowane do malowania wagonów, powozów, znaków, wyrobów szklanych, metalowych i t. p. Farby te są nadzwyczej delikatnie tarte i schną w przeciągu 15 minut. (668-52)

Farby tarte w Oleju

nabywać można we wszystkich znaczniejszych Składach Farb i Lakierów w Królestwie i Cesarstwie.

S. KING

FABRYKA LAKIERÓW I FARB W PETERSBURGU

Kołomienskaja ulica № 7.

Cenniki franco i gratis.

DO SPRZEDANIA

SMYCZ MŁODYCH CHARTÓW

wyborowych. Wiadomość na stacyi Nowo-Mińsk, kolei Terespolskiej. (2562-2)

POTRZEBNA GUWERNANTKA,

znająca praktycznie i teoretycznie muzykę, mówiąca po francuzku i posiadająca nauki gimnazyalne, na wieś do guberni Kowieńskiej do trzech dziewczynek 12, 10 i 8 lat. Pensya roczna rs. 360 i utrzymanie zupełne. Adres: Ковенская губ. почтовая станція Нескучная. *K. S.* (840-3)

«Положеніе о поземельномъ устройствѣ сельскихъ вѣчныхъ чиншевиковъ, съ объясненіями статей положенія по ихъ основаніямъ, судебнымъ рѣшеніямъ и дополненіями другихъ законовъ составилъ А. Кваченский».

Cena rs. 1 kop. 50, przy kupnie więcej niż 5 egzempl. odstępuje się 25%. Książka sprzedaje się u autora adwokata przysięgłego Aleksandra, syna Andrzeja, Kwaczewskiego w Kijowie (Sofijski plac, dom Djakowa). (842-3)

Ważny i korzystny interes.

Niniejszem mam zaszczyt podać do wiadomości właścicieli wielkich majątków, iż jako pszczelarz specyalista, były instruktor szkoły pszczelnictwa w Warszawie, posiadający kilkonastoletnią praktykę, chlubne świadectwa i własne pasieki, prowadzone z dobrym rezultatem, życzę sobie zawiązać spółkę pszczelniczą z osobą posiadającą obszerne dobra, gdzie możnaby postawić kilkadziesiąt pasiek, w Królestwie lub w Cesarstwie dla poprowadzenia i eksploatowania tej tak ważnej gałęzi gospodarstwa na wielką skalę, tak aby w krótkim czasie mogła być wzorem i chlubą okolicy. Warunki i bliższe szczegóły do porozumienia się listownie. (2565-2).

ADRES: **Jan Tarkowski w Pobyłkowie**, st. poczt. Serock, gub. Łomż.

POKÓJ

o 2-ch oknach, z meblami, jest do wynajęcia przy rodzinie polskiej. Iwanowska № 3, mieszk. 15. (843-3)

Wiktorya Niedziałkowska

Przełożona wyższego 8-io klasowego zakładu wychowawczo-naukowego we Lwowie

zawiadamia osoby interesowane, że kurs nauk w zakładzie przez nią utrzymywanym rozpocznie się dnia 24 Sierpnia (5 Września) r. b., a zapis uczennic od 17 (29) Sierpnia. (816-4)

Biuro zbytu produktów i narzędzi rolniczych

W LIBAWIE

założone i prowadzone

pod kierunkiem znaczniejszych właścicieli ziemskich guberni Kurlandzkiej i Kowieńskiej podejmuje się

sprzedaży i wydawania kupującym

Zboża wszelkiego rodzaju.

Warunki komunikują się na specyalne żądanie interesowanych.

Biuro posiada stale na składzie: **Lokomobile i młocarnie parowe** firmy «Ruston Proctor et Comp.» w Lincoln. **Maszyny i narzędzia rolnicze różnego gatunku.** Sztuczne nawozy, jak również najpotrzebniejsze materyały dla rolnictwa. (838-3)

Cenniki ilustrowane bezpłatnie.

KAUCYONOWANE BIURO

rekomenduje Nauczycieli, Guwernantki, Bony, Oficyalistów. Warszawa, Krakow.-Przedmieście 7.

(2551-6) DĄBROWSKA.

Edycya nadzwyczaj tania

POEZYE

ADAMA MICKIEWICZA

wydanie nowe, w 4-ch tomach,

poprzedzone życiorysem, skreślonym przez D-ra **Piotra Chmielowskiego** i ozdobione portretem autora, rysunku Horowitza,

opuściły prasę i sprzedają się we wszystkich księgarniach miejscowych i na prowincyi.

Cena wszystkich 4-ch tomów broszurowanych k. 80, a oprawionych w płótno angielskie rs. 1 k. 50.

Za przesyłkę w obrębie Królestwa po kop. 20, w guberniach bliższych Cesarstwa po kop. 40, a w dalszych po kop. 60 od egzemplarza dołączyć należy.

Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie i w Księgarni polskiej (Br. Rymowicz) w Petersburgu.

UWAGA: Księgarnia Br. Rymowicz ekspedyuje poezye Mickiewicza, podobnie jak i wszystkie inne książki, na proste zamówienie listowne; należność pobieraną jest przez stacyę pocztową przy odbiorze książek. (3)

„TYGODNIK ILUSTROWANY"

najstarsze (30-ci lat istnienia) i **najbardziej rozpowszechnione** (7,500 egz.), pismo tygodniowe polskie.

Wychodzi pod temi samemi co dawniej warunkami i zawiera:

Powieści i nowele (*Bałucki, Bliziński, Gawalewicz, Gomulicki, Hajota, Jordan, W. Kosiakiewicz, J. Kościelski, Bol. Prus, Orzeszkowa, Ostoja, A. J. Sęk, A. Szymański i in.*), feljetony najpierwszych pisarzy polskich, artykuły wstępne (*Józef Kenig*), literaturę polską i obcą (*P. Chmielowski, J. Gadomski, L. Jenike, Dr. J. Kallenbach, W. Korotyński, J. Kotarbiński, Al. Kraushar, J. A. Święcicki*), utwory poetyczne (*Asnyk, W. Gomulicki, Hajota, Cz. Jankowski, M. Konopnicka, Teofil L.*), historyę (*M. Dubiecki, Dr. Ant. J., A. Rembowski*), kroniki naukowe (*J. K. Potocki*), teatr (*E. Lubowski*), muzykę (*St. Ciechomski*), sztukę (*W. Gerson, M. Kotarbiński*), przeglądy polityczne (*Borzywój*), społeczne, piśmiennicze, kroniki tygodniowe, korespondencye ze stolic europejskich, feljetony prowincyonalne, miesięczne kroniki humorystyczne (*Czello i St. Lenc*).

Jedyna u nas ilustracya chwili bieżącej (*Pankiewicz, Pillati, Podkowiński, Witkiewicz, Wolski*).

Współpracownictwo wszystkich artystów polskich i wielu zagranicznych.

Bezpłatny dodatek powieściowy (*Fathergill, Ouida, Zacharyasiewicz.*

Szachy, rebusy, grafologja, odpowiedzi od redakcyi, bibljografja polska. (000-1)

PRENUMERATA W WARSZAWIE: Rocznie rs. 8, półrocz. rs. 4, kwart. rs. 2, miesięcz. k. 67½; za odnoszenie do domu kop. 5 kwartalnie.

PRENUMERATA na prowincyi i w Cesarstwie: kwartalnie rs. 3.

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone na Warszawskiej i Lwowskiej Wystawach Hygieniczno-Lekarskich Listami Pochwalnemi i medalem na Wystawie Krakowskiej, koncesyonowane przez Władze Lekarskie.

EKSTRAKT I KARMELKI „LELIWA",

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; flaszka ekstraktu miodowo-ziołowo-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chiny lub żelaza i chiny rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Splessa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza. (2548-52)

ŚWIEŻO OTWARTY

Skład przyborów fotograficznych

PRZY KANTORZE TECHNICZNYM

W PETERSBURGU **F. JOCHIM i S-KA** MAŁA MORSKA, 4.

Telefonu № 250,

POSIADA ZAWSZE I STALE NA SKŁADZIE:

OBJEKTYWY: Dallmeyera, Rossa, Szteingla, Derogy, Français i in. BLASZKI SUCHE: „Ilford", Lumiere, Monghoven, Warnercke, Felischa i in. KAMERY najnowszych systemów; PAPIER: bromo-żelantynowy, «Istmena», i in., jak również WSZELKIE INNE PRZYBORY do fotografji. KOMPLETY PRZYRZĄDÓW FOTOGR. dla AMATORÓW od 35 rs. i wyżej. Polecają się szczególniej: NOWE BLASZKI SUCHE ANGIELSKIE «ILFORD», FABRYKI BRITANNIA WORCKS W LONDYNIE.

KATALOG ilustrowany bardzo obszerny, po wydrukowaniu będzie wysyłany BEZPŁATNIE. (823-4)

„SŁOWO"

Dziennik polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

Ze względu na wielkie zainteresowanie, jakie budzi wśród czytelników drukująca się obecnie w odcinku «SŁOWA» powieść z czasów Chrystusa p. t. «BEN-HUR», napisana przez amerykańskiego autora L. Wallace'a, nowoprzybywający od 1 października prenumeratorzy otrzymają numery z trzech miesięcy, w których «Ben-Hur» był drukowany, w Warszawie za kop. 75, z przesyłką pocztową za 1 rubla.

Warunki prenumeraty «Słowa»:

Kwartalnie: w Warszawie rs. 2 kop. 25, z przesyłką pocztową rs. 3.

Adres Redakcyi: Warszawa, Mazowiecka 11. (2558)

KSIĘGARNIA POLSKA

Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26

otrzymała następujące nowości:

Barnum P. T. Sztuka zdobywania pieniędzy, kop. 30.
Dygasiński Adolf. Nowele. 2 tomy, rs. 1 kop. 50.
— Z siół, pól i lasów, zbiór nowel. 2 tomy, rs. 1 kop. 50.
Jezierski Michał. Stryj z Ameryki, powieść. Klemens Janicki. Opow. hist., rs. 1 kop. 20.
Kamocka Józefa. Podręcznik, ułatwiający pisanie ćwiczeń, kop. 60.
Kasparek F. dr. Podręcznik prawa politycznego. Tom I, rs. 4.
Klin. Moi kochani rodacy, rs. 1.
Konopnicka M. W piwniczej izbie, kop. 15.
Lange dr. O wzruszeniach umysłu, kop. 30.
Leczenie domowe. VII. Jaką metodą się leczyć, kop. 70.
Łubieński J. Mechanika, rs. 3 kop. 60.
Mohort Juljan. Listy do przyszłej narzeczonej, kop. 30.
Orzeszkowa E. O kobiecie, rs. 1.
Perkowski dr. Niemoc płciowa i jej leczenie, kop. 50.
Pilat T. Uwagi nad książką Szczepanowskiego «Nędza w Galicyi», kop. 40.
Seignobos Ch. Historya cywilizacyi, rs. 5 kop. 20.
Sękowski K. Buchalterya podwójna, rs. 1 kop. 20.
Starkman dr. Choroby nerwowe, kop. 70.
Szretter Piotr. Nauka pięknego pisania, kop. 40.
Szumlańska Paulina. Gniazdko rodzinne, składnie i ładnie urządzone, kop. 30.
Szajnocha Karol. Pisma, Tom I, rs. 2. Tom II, rs. 1 kop. 50.
Verne Juljusz. Walka północy z południem, kop. 80.
Wścieklica Władysław. Czy się wyradzamy? Stan sił fizycznych i zdrowia ludności Galicyi i Król. Polskiego, kop 40.
ŚWIAT. Dwutygodnik ilustrowany, wychodzi w Krakowie; kwartalnie rs. 3, rocznie rs. 12. Wyszło dotąd 16 numerów.

Fotografje z medaljonu Mickiewicza

modelowanego przez L. Szteinmana

(8×7 cali)

Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 25.

Reprodukcya z obrazu H. Siemiradzkiego

„Chopin u Radziwiłła"

wielkiego formatu

po rs. 10 na papierze białym, rs. 13 na chińskim i rs. 20 egzemplarze avant la lettre

Porto stosownie do odległości.

Osoby, sprowadzające książki i czasopisma z księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy zgóry przy zamówieniu. Należność pobraną zostanie przez miejscowy urzod pocztowy przy doręczaniu przesyłki.

Дозволено Цензурою. С.-Петербургъ, 8 сентября 1888 г. W drukarni «Kraju» (Trenke i Fusnot) w Petersburgu, Maksymiljanowskij zaułek № 15.